

Nasz Głos

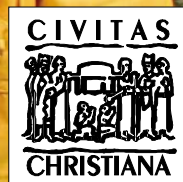
Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Nr 10 (127) październik 2007

ISSN 1507-8426

Rodzina szkołą cnót
obywatelskich

II Światowy Modlitewny
Kongres dla Życia



Jan Paweł II OBROŃCA GODNOŚCI CZŁOWIEKA

VII Dzień Papieski
14 X 2007



Wpłać na stypendia.
Wyślij SMS „Pomoc”
pod numer: 7250 (2,44 zł z VAT)

Nie ma tygodnia, żeby w Polsce nie odbywało się jakieś duże wydarzenie poświęcone pamięci Jana Pawła II, albo inspirowane jego życiem i działalnością. To oczywiście nie przypadek.

4 września - W Lublinie otwarto Centrum Młodzieży „Nie lękajcie się”, 24 sierpnia - w Drohobyczu na Ukrainie poświęcono pomnik Jana Pawła II, 14 sierpnia - warszawski Instytut Jana Pawła II wydaje książkę z katechezami inspirowanymi nauczaniem Papieża, 1 lipca - w Rajczy otwiera się nowy szlak papieski, 22 czerwca - promocja książki „Wspólne dziedzictwo. Jan Paweł II o historii Polski”.

Od roku 2001 obchodzony jest również w polskim Kościele Dzień Papieski - dzień wdzięczności, łączności duchowej z Ojcem Świętym Janem Pawłem II i dzień promocji jego nauczania. Przypada w niedzielę przed 16 października - rocznicą wyboru kardynała Karola Wojtyły na następcę Świętego Piotra. Koordynatorem przedsięwzięć jest Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

VII Dzień Papieski, który decyzją Konferencji Episkopatu Polski odbywa się 14 października 2007 r., przebiega pod hasłem „Jan Paweł II- obrońca godności człowieka”.

Tomasz Gołąb

Więcej – czytaj na str. 15

Rodzina szkołą cnót obywatelskich

Bóg wie, jak tworzyć ład i sens ludzkich społeczności. Dlatego stworzył nas do życia w rodzinie, jedynej naturalnej wspólnoty, w której dokonuje się nauczanie, kształtowanie i przekazywanie niezbędnych dla życia jednostki, społeczeństwa, państwa wartości kulturowych, moralnych, społecznych, religijnych, estetycznych, patriotycznych. Na znaczenie wartości patriotycznych zwracamy tym razem szczególną uwagę.

Niemalą mamy w naszej historii i dzisiaj dowodów, że to od kondycji rodziny zależy kondycja państwa, narodu. Niedawne doświadczenie komunizmu potwierdza, że to głównie rodzina pozwoliła Polakom przetrwać w nienajlepszej kondycji ten trudny czas.

Rodzina, aby przetrwała, aby przetrwał naród, ostało się państwo, musi być miejscem chronienia i przekazywania życia. Bez tego wszystko inne zdaje się tracić sens. Dlatego z ufnością towarzyszymy II Modlitwemu Światowemu Kongresowi dla Życia w Krakowie i XXIV Sejmikowi Rodzinnemu „Civitas Christiana” w Olsztynie. Będziemy ukazywać ich owoce.

W naszych czasach o sile państwa, znaczeniu narodu mniej decyduje potęga przemysłu, bogactwa naturalne, bilans płatniczy, bardziej kapitał ludzki - zdrowe fizycznie i moralnie, dobrze wykształcone i wychowane, kreatywne, silne uczciwością, zdolnością do współpracy, wrażliwością na społeczną sprawiedliwość, dobro, szacunek dla prawa, bojaźnią Bożą coraz to nowe pokolenia. A te obywatelskie cnoty nie gdzie indziej są przekazywane i kształtowane, jak w rodzinie.

Media i cała kultura masowa podsuwają wyobraźni, umysłom i instynktom zwłaszcza młodych ludzi pokusy życia łatwego i przyjemnego, w którym wszystko wolno. Ale to tędy wiedzie droga oddalania się od natury i historii własnego narodu ku moralnej anarchii, w którą człowiek popadłszy traci poczucie dobra i zła, zabija sumienie, traci poczucie sensu życia. Jeśli do tego dodać system ekonomiczny, realizowany od lat w Polsce, który doprowadził do upadku wielu warsztatów pracy, a rzesze ludzi do bezrobocia, biedy i utraty poczucia bezpieczeństwa socjalnego, przestępczości, złe instytucje i organizacje, złe prawa określimy z grubsza źródła tych nieszczęść.

Uważamy, że wartości patriotyczne przekazywane i kształtowane w rodzinach są szczególnie ważnym sposobem wspólnot rodzinnych i naszej wspólnoty narodowej. Jesteśmy przekonani, że we wspólnocie naszych Czytelników znajdziemy zrozumienie i wsparcie.

Zachęcamy do wyrażania opinii i poglądów na poruszane tematy na naszej stronie internetowej: www.naszglos.civitaschristiana.pl



Zdzisław Koryś

Spis treści

Temat numeru: Rodzina szkołą cnót obywatelskich	
Z historią za pan brat	str.2
Tomasz Gołąb	
Silna Bogiem rodzina	str.5
Rozmowa z Jackiem Stróżyńskim	
Rodzino, dokąd zmierzasz?	str.7
Artur Stelmasiak	
Czas patriotów	str.10
Tomasz Gołąb	
Rodzinnie-patriotyczna parafia	str.12
Krzysztof Wojnicki	
Papieska rocznica	
Papież wciąż żyje	str.15
Tomasz Gołąb	
Sylwetki	
Męczennik za wiarę i Ojczyznę	str.18
Piotr Chmieliński	
I dzisiaj można być Robinsonem.	str.20
Anna Izabela Wenclaw	
II Światowy Modlitwemu Kongres dla Życia	
Pilnie potrzebna jest modlitwa za życie	
przenikająca cały świat	str.22
Rozwój dziecka od poczęcia	str.23
Józefa Deszczowa	
Od poczęcia człowiek	str.24
Historia legalizacji aborcji	
w Europie i w Polsce	str.25
Antoni Zięba	
Stosunek do życia zasadniczym	
kryterium wyborczym.	str.27
Zofia Gorczyca	
W odpowiedzi na wątpliwości	str.28
Jan Paweł II w obronie życia – wybór	
wypowiedzi w czasie pielgrzymek w Polsce.	str.29
Kultura	
Doczekaliśmy się filmu o Katyniu.	str.31
Maciej Dybowski	
Sekrety dawnych gdańszczan	str.33
Krystyna Holly	
Powstaniec i dokumentalista	str.34
Jarosław Kossakowski	
Wektory	
Kto wygra wybory	str.36
Zbigniew Borowik	
Wiara i młodzi	
Wartości bez wartości	str.37
Robert Hetzyg	
Premedytacje	
Dwa kłamstwa polityków	str.38
Paweł Borkowski	
Sygnały z trasy	
Dlaczego on kradnie	str.39
Krystyna Holly	
Z życia Kościoła	str.40
Civitas Christiana	
Poczucie humoru i otwartość.	str.41
Teraz dzieci	str.42
Legenda warmińska	str.43
Andrzej Tomaszewski	
Kronika	str.44

POLACY CHCĄ PAMIĘTAĆ O PRZODKACH. CORAZ BARDZIEJ...

Tomasz Gołąb

Z historią za pan brat

Zaledwie co szósty Polak przyznaje, że w jego rodzinie zachowywane są tradycje domowe. Prawie dwie trzecie twierdzi, że w ich rodzinach ich się nie kulturuje. Czy polska rodzina przestała pełnić funkcję przekazu tradycji?

Kiedy trzy lata temu Muzeum Powstania Warszawskiego ogłosiło akcję zbierania pamiątek, do drzwi tworzącego się muzeum ustawiały się kolejki. Powstańcy i ich spadkobiercy pod pachą nieśli zawiniątka z rodzinnymi zdjęciami, w teczkach – poukładane stare dokumenty, czasem powstańcą opaskę dziadka lub ojca albo wojskowe odznaczenie, które w szufladzie starej komody miało jeszcze swoje miejsce, ale już w nowym regale z IKEI – nie.

Ze łzami w oczach 70-80. latkowie żegnali się z ostatnimi świadectwami swojej młodości i pięknych ideałów, które współcześnie straciły entuzjastów. – Komu mam to zostawić? Młodzi już tego nie chcą – mówiła staruszka, oddając „w ręce” Muzeum plik pożółkłych dokumentów, kenkartę matki i dokumenty ojca.

Dwuletnia zbiórka przyniosła 16 tys. pamiątek. Blisko dwa tysiące darczyńców uznało, że warszawskie Muzeum przy ul. Grzybowskiej dla ich przeszłości będzie lepszym miejscem, niż ich rodzinny dom. A przecież zbiórka trwa nadal.

Naród bohaterów

Z danych przedstawionych na 12. Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym, ok. 40 proc. Polaków miało lub ma w rodzinie kogoś, kto brał udział w ważnych wydarzeniach historycznych. W rodzinach, w których często rozmawia się o ich dziejach, znacznie częściej niż w pozostałych można spotkać osoby, które – zdaniem ankietowanych przez CBOS w 2000 r. – brały udział w ważnych wydarze-

niach historycznych (48 proc.). W rodzinach, w których na temat historii rodziny w ogóle się nie rozmawia, odsetek ten jest znacznie niższy (16 proc.).



Fot. Tomasz Gołąb

Coraz więcej polskich rodzin chce pielęgnować rodzinne tradycje

Mamy więc poczucie uczestniczenia w wydarzeniach historycznych. A jak ich nie mamy, to szukamy jak Przemysław Gosiewski, który uważa się za potomka hetmana polnego litewskiego Wincentego Korwina Gosiewskiego. Mimo, że – jak zwracają

uwagę autorzy Wikipedii – jest to mało prawdopodobne, gdyż według źródeł historycznych syn hetmana Bogusław wybrał karierę duchowną (został biskupem smoleńskim) i nie miał potomstwa.

Polacy chętniej niż kiedyś szukają własnych korzeni. Tworzą tablice genealogiczne obejmujące bezpośrednich przodków, zarówno po

mieczu (w linii męskiej), jak i po kądzieli (w linii żeńskiej), choć prowadzenie badań genealogicznych to zasadniczo praca dla naukowca – historyka, etnologa czy archeologa.

Jak daleko w przeszłość sięgają próby odkrywania rodzinnych dziejów? Badani najczęściej twierdzą, że udało się ustalić personalia pokolenia pradiadków (38 proc.). Niemal jedna trzecia respondentów deklaruje, że takie przedsięwzięcie zrealizowano aż do pokolenia prapradziadków, a dalsze 13 proc.

– że sięgnięto do jeszcze bardziej oddległych czasów z życia rodziny.

Szukając początku

W maju 1993 r. rozpoczęło działalność Warszawskie Towarzystwo Genealogiczne skupiające genea-



Tomasz Goląb

Niektóre pamiątki rodzinne jak np. wojskowa czapka dziadka jest pielęgnowana niczym „familijna relikwia”

logów - amatorów w większości pochodzących z rodzin szlachecko - ziemiańskich. Z okazji dziesięciolecia WTG w klubie „Civitas Christiana” w maju 2003 r. zorganizowana została wystawa prac genealogicznych członków Towarzystwa. Następna, pt. „Rodowody Warszawiaków” miała miejsce w Domu Polonii w Warszawie w czerwcu 2003 r.

WTG zrzesza ponad 120 członków: przeważnie pochodzenia szlacheckiego. Na comiesięcznych zebraniach prezentują wyniki badań: interesuje ich udział przodków w walkach narodowowyzwoleńczych, sztuce, nauce, polityce... Zbierają informacje o kolejnych siedzibach rodzin, o ich przemieszczeniach na przestrzeni wieków, o stanie posiadania, o piastowanych przez przodków urzędach. Kulturowane są patriotyczne tradycje rodzinne. Członkowie WTG sprawdzają zgodność swych sag rodowych z faktami. Niektórzy dopro-

wadzili swoje rodowody aż... do XV w.

- Poznawanie rodzinnej historii jest często ciekawsze i bardziej emocjonujące niż zgłębianie historii powszechnej - w końcu dotyczy ona bezpośrednio nas samych. Do odkrywania rodzinnych korzeni, dawnych losów przodków składają różnego rodzaju motywacje - począwszy od pragmatycznych, które są ukierunkowane na jakieś korzyści materialne lub gratyfikacje niematerialne (np. ustalenie po-

chodzenia społecznego podwyższającego status w danej grupie), wewnętrzną potrzebę dowartościowania się poprzez odkrywanie doniosłych dokonań przodków, a skończywszy na czystej ciekawości poznawczej - zauważa Michał Feliksiak, autor opracowania innego badania, przeprowadzonego przez CBOS w kwietniu 2007 r.

Dziadku, opowiedz mi...

61 proc. respondentów Centrum Badania Opinii Społecznej w 2000 r. deklarowała, że w ich rodzinach rozmawia się o losach dziadków, rodziców czy dalszych krewnych, w tym 17 proc. oceniło, iż rozmowy takie prowadzone są często, a 44 proc.

- że od czasu do czasu. Niespełna jedna piąta ankieterowanych twierdziła, iż w ich rodzinach rzadko rozmawia się o historii rodziny, tyle samo - że w ogóle nie porusza się takich spraw.

Fakty z historii rodziny, o których najczęściej się rozmawia, to zdarzenia i przeżycia związane z okresem II wojny światowej. Na drugim miejscu znalazły się wydarzenia i sprawy odnoszące się do kwestii rodzinnych i losów członków rodziny (niezależne od wydarzeń historycznych), na trzecim zaś wspomnienia o warunkach życia i sytuacji materialnej rodziny w przeszłości.

Aptekarz, organista, kolejarz? Aż 66 proc. z nas potrafi określić zawód lub zajęcie dziadków ze strony ojca i ze strony matki. Tylko co dziesiąty respondent nie wie, kim byli. Ale gdy zapytać o pokolenie pradziadków, nic nie powie aż dwie trzecie z nas.

Niespełna dwie piąte respondentów (38 proc.) deklaruje, że w ich rodzinach przechowywane są pamiątki rodzinne. Jakże? Najczęściej są to zbiory fotografii - ma je ośmiu na dziesięciu Polaków.

- Przeglądając rodzinne albumy uświadamiamy sobie związki, jakie łączą nas z innymi członkami rodziny: postrzegamy swoje miejsce w tym układzie społecznych powiązań i zależności, określamy swoją tożsamość, poznajemy różne wzory osobowe. Wówczas zwykle zdajemy sobie sprawę, że nie jesteśmy sami - są inni członkowie rodziny związani z nami dziedzictwem społecznym i biologicznym - dodaje Włodzimierz Derczyński, autor opracowania badań CBOS z 2000 r.

Rzeczy, które pamiętają

Mogłoby się wydawać, że zainteresowanie - choćby niewielkie

W kwietniu tego roku na pytanie CBOS o to, czy ktoś w rodzinie próbował odtworzyć jej drzewo genealogiczne lub opisywał rodzinne dzieje, twierdzącej odpowiedzi udzieliło 27 proc. badanych. 69 proc. odpowiedziało przecząco. Ciekawe, że aż 41 proc. ankieterowanych, którzy deklarują, iż oni sami lub członkowie ich rodzin podejmowali tego typu próby odkrywania historii rodzinnej ma mniej niż 24 lata.

- historią własnej rodziny, losami rodziców, dziadków czy innych krewnych jest powszechne. Okazuje się jednak, że choć w większości domów respondentów CBOS rozmawiało się lub rozmawia o tym, to na ogół jedynie od czasu do czasu lub raczej rzadko. W co piątej rodzinie w ogóle nie porusza się takich spraw. Tylko co szósty respondent (17 proc.) deklaruje, że rozmowy o historii rodziny są częste.

- Może to wynikać zarówno z wymierania osób, których losy naznaczyły wydarzenia historyczne związane z II wojną światową i jej następstwami, jak i ze zmian w funkcjonowaniu współczesnych rodzin, stwarzających mniej okazji do takich rozmów. Wprawdzie zmiany ustrojowe, a także problem odzyskiwania utraconych przez rodziny dóbr (reprzywatyzacji) wydają się pobudzać zainteresowania przeszłością i losami rodzin, ale dotyczą one dość wąskich kręgów społecznych, mogą więc nie wpływać w istotny sposób na zainteresowania historią własnej rodziny w skali całego społeczeństwa - ocenia Włodzimierz Derczyński.

Stosunkowo wielu ankietowanych deklaruje, że ich wiedza o rodzinie sięga czasów młodości rodzi-

ców i dziadków, a co siedemnasty (6 proc.) - że nawet jeszcze bardziej odległej przeszłości. Tylko co piąty respondent nic nie wie o wcześniejszej historii rodziny - pamięta jedynie to, czego sam był świadkiem lub w czym brał udział.

Ponad połowa ankietowanych (52 proc.) nie ma żadnych rodzinnych pamiątek, a w rodzinie co drugiego respondenta kiedyś były takie pamiątki, ale obecnie ich nie ma. Ciekawe, że do posiadania rodzinnych pamiątek dwukrotnie częściej przyznają się osoby najmłodsze, do 24. roku życia.

- Być może wśród najmłodszych większe też są dążenia do poznania swoich korzeni, genealogii rodziny, a zainteresowania tego rodzaju może pobudzać szkoła - komentuje autor opracowania z 2000 r.

Znacznie rzadziej badania wskazują na pamiątki wojskowe, takie jak medale, elementy wojskowego umundurowania (17 proc.), obrazy (14 proc.), drobne przedmioty osobistego użytku, np. zegarki, okulary, torebki (14 proc.). Co dziewiąty dorosły posiadający pamiątki rodzinne przechowuje dokumenty urzędowe z przeszłości, tyle samo osób - pamiątkowe przedmioty codziennego użytku, np. narzędzia, które służyły członkom rodziny.

Bez zwyczajów i korzeni

Większość społeczeństwa nie kontynuuje żadnych tradycji charakterystycznych dla danej rodziny. Niemniej trzy czwarte uważa, że kultywowanie rodzinnych zwyczajów i ich przekazywanie jest istotne.

Badani, którzy wskazują, że w ich rodzinie kultywuje się jakieś zwyczaje lub tradycje najczęściej podają jako przykład obchodzenie świąt religijnych (61 proc.), w tym przede wszystkim Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Więcej niż jedna czwarta ankietowanych (29 proc.) wymienia również pewne formy zachowań, które towarzyszą świętowaniu, np. spędzanie wigilii u najstarszej osoby w rodzinie, przygotowywanie określonych potraw świątecznych. Co siódmy respondent CBOS (15 proc.) wymienia rozmaite uroczystości o charakterze świeckim, czyli obchodzenie urodzin, imienin, jubileuszy i rocznic. Co jedenasty (9 proc.) przyznaje, że w rodzinie kultywuje się określone zwyczaje kulinarne, tj. przygotowuje się pewne potrawy specyficzne dla tej rodziny; padały tu odpowiedzi takie, jak tradycyjna kuchnia polska, kuchnia staropolska lub po prostu nazwa określonej potrawy, która często gości na rodzinnym stole. Ogólnie motywy związane z jedzeniem są dość znamienne i często wymieniane także przy opisywaniu zwyczajów świątecznych i spotkań okolicznościowych. Mniejsza grupa badanych wymieniają różnego rodzaju spotkania rodzinne, zloty, zjazdy (8 proc.), pewne formy spędzania wolnego czasu w gronie najbliższych osób, np. niedzielne obiady, wspólna kolacja w konkretnym dniu tygodnia (6 proc.). Sporadycznie mówiono o zwyczajach, które zaliczyliśmy do kategorii działań o charakterze artystycznym, np. granie na instrumentach, muzykowanie, śpiewanie wraz z rodziną (2 proc.), czy też takiej tradycji, jak przekazywanie pamiątek kolejnym pokoleniom oraz nadawanie dzieciom imion (2 proc.).

- Większość Polaków (61 proc.) interesuje się historią swojej rodziny, jej przeszłymi losami, w tym prawie co czwarty (23 proc.) deklaruje to w sposób zdecydowany.
- Ponad połowa respondentów (58 proc.) często albo od czasu do czasu rozmawia w gronie rodzinnym o dziejach przodków, prawie jedna trzecia (30 proc.) rzadko porusza te kwestie. Co dziewiąty Polak (11 proc.) wcale nie rozmawia na takie tematy.
- Stosunkowo niewiele osób ma wiedzę o swoich pradziadkach (11 proc.) i dalszych przodkach (3 proc.). Dwie piąte ankietowanych (39 proc.) wie, jak żyli ich dziadkowie, jedna trzecia zaś (32 proc.) zna jedynie fakty z życia rodziców.
- Ponad jedna trzecia dorosłych (35 proc.) potrafi dokładnie określić pochodzenie swojej rodziny. Ponad dwie piąte (44 proc.) mniej więcej wie, skąd pochodzi ich rodzina. Co ósmy Polak (12 proc.) przyznaje, że nie ma takiej wiedzy.
- Zaledwie 15 proc. ankietowanych przyznaje, że w ich rodzinach zachowywane są pewne zwyczaje, tradycje domowe. Zbliżona liczebnie grupa (13 proc.) deklaruje, że kiedyś je kultywowano, ale obecnie nie. Prawie dwie trzecie badanych (65 proc.) twierdzi, że w ich rodzinach nie ma takich zwyczajów.

Źródło: badanie CBOS, kwiecień 2007 r.

Silna Bogiem rodzina

Rozmowa z Jackiem Stróżyńskim, szefem Ośrodka Rodziny i Polityki Społecznej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Tradycja sejmików rodzinnych dziś organizowanych przez Katolickie stowarzyszenie „Civitas Christiana” jest w naszym środowisku długa, bo liczy sobie prawie ćwierć wieku. Organizowaliśmy sejmiki rodzinne, sejmiki poświęcone sprawom wsi. Jak na lata 80 – te pomysł sejmików jako miejsc, w których się dyskutuje był bardzo nowatorski. Brakowało wówczas płaszczyzny do prawdziwej dyskusji społecznej. Na tych naszych sejmikach pojawiali się ludzie bardzo znani czasem i bardzo kontrowersyjne. Być może to sprawiało, że te dyskusje przyciągały, frapowały. Tym bardziej, że poruszaliśmy wówczas problem całkowicie wówczas przez władze ignorowany. Wiadomo było bowiem, że rodzina socjalistyczna nie ma żadnych problemów. Ot jeszcze jedno propagandowe kłamstwo.

Skąd pojawiła się inicjatywa?

Przede wszystkim nauczanie kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ale było wiele czynników. W Stowarzyszeniu PAX działała Rada do spraw Rodziny, która skupiała szereg wybitnych osobistości ze świata nauki i Kościoła oraz działaczy terenowych PAX-u a później Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Te sprawy pasjonowały nieżyjącego już dziś Bonawenturę Ziembę wieloletniego przewodniczącego Rady ds. Rodziny. Wtedy frapujący był już też sam temat: Rodzina. Jak na tamte czasy to była absolutna nowość.

Mówimy o kryzysie rodziny. Kiedy pojawiły się pierwsze symptomy?

W latach 80-tych rodziło się w Polsce około 700 – 800 tysięcy dzieci rocznie. Dane wówczas bardzo optymistycznie: ciągle rodziło o wiele więcej ludzi niż umierało. Jednak pojawia się zapowiedź kryzysu w rodzącej się przepaści pomiędzy rodzinami z jed-

nym lub dwojgiem dzieci a rodzinami mającymi więcej niż pięcioro dzieci. Dane statystyczne zaważyły bowiem rodziny z większą ilością dzieci. Lata 90. przyniosły zmiany w mentalności społecznej. Stary model rodziny „zuzył się”. Dziś ten problem pogłębił się. Choć młodzi ludzie deklarują chęć po-

ju i egzystencji. Nie chodzi nam o pomoc społeczną. To środowiska lewicowe postrzegają pomoc rodzinie jako pomoc społeczną. My uważamy, że pomoc społeczna w tym rozumieniu działa bardzo szkodliwie na rodziny, ogranicza ich suwerenność. Jesteśmy za tym



Jacek Stróżyński – szef Ośrodka Rodziny i Polityki Społecznej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Fot. Zdzisław Koryś

siadania trójki dzieci to często kończy się na jednym. Podobnie ma się z rozwodami. Pomimo, że młodzi szanują trwałość rodziny, to jednak ilość rozwodów wśród osób młodych wzrasta w bardzo szybkim tempie. W latach 90. tak samo jak teraz niemodnie jest być rodziną wielodzietną. Dlatego tak ważna jest polityka prorodzinna.

Co znaczy „polityka prorodzinna”?

Dla mnie, dla Stowarzyszenia, dla ludzi związanych z naszym środowiskiem oznacza to pomoc rodzinie w stworzeniu dla niej odpowiednich warunków do rozwo-

by stworzyć taki system ulg podatkowych i możliwości prawnych, by rodziny same mogły kierować swoim bytem, bez bezpośredniej ingerencji państwa w ich życie. Stowarzyszenie propaguje politykę p. i współtworzy tą politykę

Co charakteryzuje sejmiki?

Przede wszystkim mają one bardzo różnorodną formułę. Od form dyskusyjnych panelowych, poprzez pracę w zespołach jako rodzaj warsztatów do konferencji. Te sejmiki są różne, bardzo małych można by powiedzieć „elitarnych”, w których uczestniczy 50 – 60 osób, aż po takie,

w których udział bierze kilka tysięcy osób tak jak to było w przypadku Sejmiku zorganizowanego w Koninie.

Jakie są osiągnięcia sejmików?

W tej dziedzinie trudno mówić o fajerwerkach. Nie chcę wskazywać jednego szczególnego Sejmiku, który wywołał burzę i duże zmiany. Ale krok po kroku, z sejmiku na sejmik udaje nam się coś osiągnąć. Na nasz dorobek składa się współpraca wielu ludzi i środowisk. Staramy się być ciągle działającym impulsem. Zbieramy różnorodne dane, przekazujemy je różnym instancjom władz wykonawczych i cały czas wspieramy wszelkie działania na rzecz rodziny.

Kto współpracuje przy organizowaniu sejmików?

Sejmiki współtworzą z nami bardzo różne instytucje. Kościół, mam tu na myśli biskupów ale i parafie, samorządy, organizacje pozarządowe nasze oddziały terenowe. Dobrym przykładem jest tegoroczny sejmik w Olsztynie i Giętrzwaldzie, który kształtował się merytorycznie organizacyjnie w ścisłej współpracy z samorządami. My jako środowisko „Civitas Christiana” w porozumieniu z Urzędem Marszałkowskim daliśmy pewien impuls. I tak w województwie warmińsko - mazurskim kilka lat temu powstała Rada do Spraw Rodziny, która organizowała przez cały rok Warmińsko - Mazurskie Dni Rodziny warmińsko-mazurskiej angażując wszystkie gminy i samorządy powiatowe. To były zabawy, konferencje, bardzo różne działania społeczno - kulturalne. To był swego rodzaju roczny sejmik rodzinny. Program tegorocznego Sejmiku jest przeznaczony w dużej części działaniom Warmińsko - Mazurskich Dni Rodziny, chcemy pokazać co osiągnęły samorządy. Drugim takim przykładem może być Sejmik, który odbył się w Gdańsku. Mieliśmy tam świetny przykład pracy organizacji pozarządowych, samorządu i parafii. Musimy dalej nad tym pracować, bo w skali całego kraju to za mało. Zwykle współpracujemy parami: „my” - parafie, „my” - samorządy, para-

fie - samorządy, itd. To jest coś, co chcemy zmienić.

Jak podsumować te blisko 25 lat pracy sejmików?

Sejmik rodzinny i morski są to wyraźne znaki stowarzyszenia ze znakiem jakości. Dlaczego? W tym roku okazało się, że sejmik będzie po raz 24. Warto też dodać, że jest jedną z najstarszych instytucji powstałą przez stowarzyszenie. Sejmik jest tylko częścią pracy prorodzinnej Stowarzyszenia. Te sejmiki przed 24 laty miały zupełnie inne znaczenie miały wówczas pokazać, że dla narodu i państwa rodzina jest najważniejsza. Wyrażały nasz sprzeciw wobec takiego braku prowadzenia polityki prorodzinnej. Później z kolejnymi latami pojawiały się nowe problemy - instytucja sejmików zawsze stara się stawiać diagnozę współczesnych

problemów i odpowiadać na bieżące problemy. Staraliśmy się proponować zmiany systemowe.

Przyszłość sejmików

Ponieważ mamy do czynienia z kryzysem form rodziny ciągle widzę zadania dla sejmików. Problemów jest wiele, mamy wielu partnerów. Ciągle mamy co robić. Może powinna się zmienić formuła - po pierwsze powinny to być konferencje przeznaczone dla środowisk naukowych, politycznych na zasadzie lobbingu na rzecz polityki prorodzinnej. Z drugiej strony powinniśmy się zwrócić do szerokiego grona osób zainteresowanych problematyką parorodziną, mam tu na myśli coś o dużym rozmachu i odpowiedniej oprawie medialnej po to, by przyciągnąć uwagę.

Patrycja Guevara Popławska



Zeszyty Problemowe Życia i Myśli wydawane są raz w roku w oparciu o wystąpienia i dyskusje odbywające się na Sejmikach Rodzinnych. „Zeszyty” zawierają postulaty i propozycje dotyczące rozwiązania problemów związanych z rodziną. Tematyka jest bardzo szeroka od diagnoz współczesnego społeczeństwa światowego i polskiego, poprzez katolicką naukę społeczną aż po konkretne propozycje ekonomiczno - prawne rozwiązania problemów współczesnej Rodziny.

Celem powstających Zeszytów jest dotarcie do jak najszerszej grupy odbiorców mających wpływ na tworzenie polityki prorodzinnej. *Zeszyty* trafiają do komisji senackich, sejmu, hierarchów kościelnych, wyższych uczelni, organizacji pozarządowych, samorządów.

Zagadnienia, które pojawiły się w *zeszytach*: 1994: Samorząd terytorialny, Demografia Polski; 1995: Finanse publiczne, Rodzina polska; 1996: Inwestycje w człowieka; 1997: Szkoła - rodzina - wychowanie; 1998: Ku prorodzinnemu państwu; 1999: Ku prorodzinnemu społeczeństwu, Polityka ludnościowa Polski; 2000: Ku gospodarce prorodzinnej; 2000: Mniejszości narodowe w suwerennym państwie, Ku samorządowi prorodzinnemu; 2001: O nową koncepcję polityki społecznej; 2002: Mniejszość niemiecka w Polsce; 2003: Praca jako czynnik twórczy; 2004: Demografia i rodzina; 2005: Mniejszości narodowe w zjednoczonej Europie.

Ostatnie wydanie *Zeszytów*: *Młodzi w Rodzinie i w Kościele* (19) zawiera materiały z XXIII Sejmiku Rodzinnego *Godność człowieka niezbywalnym prawem i fundamentem ładu społecznego*. Sejmik odbył się w Skierniewicach w dniach 27-28 października 2006 r. W numerze znajdują się referaty uczestników spotkania: ks. dr Remigiusz Stacherski - *Godność człowieka w nauce społecznej Kościoła*, prof. dr Józefina Hryniewicz - *Godność rodziny w okresie przemian*, psycholog Barbara Chlewińska - *Godność małżeństwa i rodziny*, asystent kościelny O/Miejskiego KSCCH w Płocku ks. dr Daniel B. Kwiatkowski - *Duszpasterska troska o rodzinę w dzisiejszym kontekście kulturowym*, pełnomocnik Prezydenta Płocka ds. organizacji pozarządowych Kazimierz Cieślik - *Płockie organizacje pozarządowe w służbie rodzinie*, psycholog Ewa Bielicka-Piesyk - *Świat polskiego biznesu a prawo człowieka do życia i rozwoju*, Jacek Stróżyński - *Spór o godność i wolność człowieka podstawowym kryterium podziałów politycznych*.

ZNANY AMERYKAŃSKI SOCJOLOG I FUTUROLOG ALVIN TOFFLER PRZESTRZEGA, ŻE LUDZKOŚĆ MOŻE NIE WYTRZYMAĆ „SZOKU PRZYSZŁOŚCI”

Artur Stelmasiak

Rodzino, dokąd zmierzasz?

Rodzina przeżywała już niejedną zakręt, wiele razy w dziejach dostosowywała się do cywilizacyjnych potrzeb. Jednak obecnie jest zagrożona, jak chyba nigdy dotąd. Czy przetrwa?

Swiat zmienia się w coraz szybszym tempie, twierdzą socjologowie. Wszystkie znane dotąd systemy społeczne zaczynają się dewaluować. Nie pasują do współczesności. Mamy kryzys wielu wartości, które od tysięcy lat wypracowała cywilizacja łacińska. Człowiek zaczyna się gubić. Coraz rzadziej zadaje sobie pytanie, po co i dokąd zmierza?

Psychologowie alarmują

Kiedyś kultura i wartości były czymś niemal stałym. Podlegały powolnej ewolucji. Poważniejsze zmiany można było zaobserwować dopiero na przestrzeni wieków. Współczesność natomiast serwuje nam co kilkadziesiąt, a nawet co kilkanaście lat rewolucję, która odrzuca to, co stare i wprowadza to, co nowe, nie zadając sobie przy tym trudu wartościowania. Nowinki są wartością samą w sobie.

Człowiek od tysięcy lat przywykł do zmian, jednak nigdy nie były one tak szybkie. Psychologowie alarmują, że możemy tego nie wytrzymać. Socjologowie mówią, że przyszłość dla człowieka może okazać się toksyczna, a nasze społeczeństwa mogą mieć poważne trudności.

Znany amerykański socjolog i futurolog Alvin Toffler, który od kilkadziesiąt lat zajmuje badaniem przemian społecznych, nazywa to zjawisko „szokiem przyszłości”. Niestety, według Tofflera, człowiek oraz tradycyj-

nie pojmowana rodzina może tego szoku nie przetrzymać.

Każdy miał miejsce na ziemi

Przez tysiące lat człowiek żył, pracował oraz utrzymywał się z pracy na roli. Było to zajęcie wie-

ludzie żyli w dużych wielopokoleniowych rodzinach. Często pod jednym dachem z wujami, ciotkami, teściami, dziadkami i babkami. Dziś byśmy powiedzieli, że stanowili jeden wielopokoleniowy podmiot produkcyjno-gospodarczy. Taki rodzinny interes. Jednak praca na roli, do tego często system feudalny, sprawiał, że rodzina była unieruchomiona, przywiązana do ziemi.



Kiedyś rodzina składała się z kilku pokoleń. Natomiast dziś często brakuje nawet ojca lub matki

lopokoleniowe, a w pracę były zaangażowane całe rodziny. Socjologowie bardzo często nazywają ten okres epoką agrarną. Ludzie dbali i bronili ziemi, która ich żywiła. Z czasem, w Europie i w Polsce pojawił się ustrój feudalny, który przywiązał zarówno chłopów jak i właścicieli ziemskich do jednego miejsca na Ziemi – ich małej ojczyzny.

W Polsce, gdzie rolnictwo stanowiło podstawę egzystencji,

Kiedy do społeczeństw zaczęła docierać tzw. „rewolucja przemysłowa”, rodziny przeżyły swój pierwszy, wielki stres związany z zachodzącymi zmianami. W wielu domach zderzenie tych dwóch epok cywilizacyjnych doprowadziło do wielu konfliktów. Zachwiała się autorytarna władza ojca, zmienił się stosunek dzieci do rodziców, z czasem pojawiły się nowe obyczaje.

Odrzucenie starszych

Kiedy większość światowej produkcji przeniosła się z pola do fabryki, skończyła się wspólna praca wszystkich członków rodziny jako jednostki gospodarczej. Robotnicy musieli się bez reszty oddać do dyspozycji fa-

nowe przemysłowe społeczeństwo musiało stać się mobilne. Rewolucja „szarych kołnierzyków” spowodowała wielką migrację ludzi ze wsi do ośrodków przemysłowych. Robotnicy za pracą zaczęli przenosić się z miejsca na miejsce.

gać zmianie. Rozdarte z powodu migracji do miast, zdruzgotane przez przemysłową ekonomię wycisku z przełomu XIX i XX wieku, rodziny zaczęły pozbywać się uciążliwych krewnych, mały stały się bardziej ruchliwe i dostosowywały się do nowych potrzeb.

Stopniowo społecznie akceptowalną normą stała się tzw. rodzina nuklearna - składająca się z ojca, matki i kilkorga dzieci. Czyli rodzina wolna od „zbytniego ciężaru”, jakim byli starsi krewni.

Czarna przyszłość

Od czasów, kiedy upowszechniła się „rodzina nuklearna” upłynęło zaledwie sto lat. Wprawdzie na wsiach są jeszcze rodziny wielopokoleniowe, ale należą już do rzadkości. Obecnie przyjęty w Polsce model rodziny tradycyjnej to właśnie rodzina dwupokoleniowa - rodzice plus dzieci.

Jednak spora część socjologów zwraca uwagę, że tak pojmowana rodzina również jest zagrożona. Coraz częściej jesteśmy naoczniymi świadkami jej rozkładu. Dostrzegają to również politycy. Powoli bardziej zaczynamy się przejmować kryzysem rodziny niż gospodarki. Obecnie zauważają to nawet ekonomiści. Wiedzą bowiem, że z ujemną demografią gospodarka długo nie pociągnie. Bo ktoś musi pracować na utrzymanie państwa.



Artur Steinafiak

Przyszłość rodziny nigdy jeszcze nie była tak zagrożona. Współczesna moda coraz bardziej stawia na wygodne i beztrudne życie

bryki, toteż inne ważne funkcje rodziny zostały rozparcelowane między nowe, wyspecjalizowane instytucje. Stopniowo edukacją dzieci zaczęły zajmować się szkoły. Na zachodzie opieką nad ludźmi starymi zaczęły zajmować się przytulki i tzw. Domy Spokojnej Starości.

Obarczona leciwymi i często chorymi krewnymi, albo z licznym potomstwem tradycyjna rodzina w żadnym wypadku nie mogła sobie pozwolić na taką ruchliwość.

W nowych warunkach ekonomiczno-społecznych stopniowo struktura rodziny zaczęła ule-

Rodzina według nauki Kościoła

Polskie określenie „rodzina” pochodzi od słowa „rodzić”. Małżeństwo dwojga ludzi staje się rodziną z chwilą poczęcia, a potem urodzenia pierwszego ich dziecka. Małżonkowie wówczas stają się rodzicami, ojcem i matką.

Jeszcze bardziej pogłębia się ta ich godność, gdy poczynają i rodzą się następne ich dzieci. Rodzina staje się wówczas rodziną wielodzietną. Z małżeństwa sakramentalnego powstaje „mały kościół” albo inaczej „kościół domowy”. Bardzo doniosłe są cele (zadania) rodziny w ogóle, tym bardziej zaś rodziny chrześcijańskiej. Chodzi tu bowiem nie tylko o urodzenie i wykarmienie potomstwa, lecz także o zapewnienie mu właściwego rozwoju fizycznego i duchowego, a w szczególności rozwoju religijno-moralnego. Te zadania uwarunkowane są licznymi czynnikami: odpowiednią sytuacją materialną rodziny, stosownym poziomem intelektualnym, kulturalnym, a zwłaszcza religijno-moralnym oraz innych osób pozostających z tą rodziną w bliskim kontakcie (dziadkowie, krewni).

Proces realizacji celów rodziny rozciąga się na okres wielu lat, w ciągu których rodzi się, wzrasta i wychowuje pokolenie nowych ludzi i nowych członków Kościoła. Na tym nowym pokoleniu spoczywa z kolei ciężar i odpowiedzialność za urodzenie i właściwe wychowanie następnej generacji, koniecznej dla dalszego istnienia społeczeństwa (narodu) i Kościoła w perspektywie ich dobra doczesnego i wiecznego.

Kryzys rodziny objawia się najwyraźniej w kryzysie samego małżeństwa. Alvin Toffler nie oskarża o ten kryzys samych współmałżonków. Jego zdaniem kryzys małżeństwa i rodziny jest częścią ogólnego kryzysu industrializmu, załamania się wielu instytucji epoki przemysłowej, w tym „rodziny nuklearnej”. Jeżeli nic nie powstrzyma złego trendu cywilizacyjnego, który prowadzi do destrukcji tradycyjnie dziś uznanej rodziny, to jej rozkład będzie postępował.

Przede wszystkim jesteśmy świadkami przemian obyczajowych. Dziś trwałe małżeństwo oraz dzieci przestają być dla wielu – najczęściej zamożnych ludzi – wartością. Coraz więcej ludzi żyje „solo” – całkowicie samotnie, poza jakąkolwiek rodziną. W Polsce ten problem zaczyna się dopiero ujawniać. Jednak ilość ludzi żyjących samotnie cały czas wzrasta.

W Stanach Zjednoczonych problem ten dostrzeżono już w latach 70. ubiegłego wieku. Dziś w Nowym Jorku jest więcej gospodarstw domowych składających się z osób żyjących samotnie tzw. „singli” niż dwupłciowych par, nie mówiąc o małżeństwach.

Takie życie okazuje się bardzo wygodne. A przecież o to chodzi dziś współczesnemu światu – czerpać jak najwięcej przyjemności.

Sześćdziesięcioletnie matki?

Jeżeli ewoluujący model życia będzie się zmieniał w tym kierunku, to skąd weźmiemy następne pokolenia, które w istocie będą utrzymywać ten świat? Koncepcji futurologicznych, jak będzie wyglądać ludzkość w przyszłości, jest wiele.

Pracodawcy w wielkich korporacjach od swych pracowników oczekują wciąż więcej i więcej. Sprawia to, że na założenie rodziny po prostu brakuje czasu.



Artur Steimasiaak

Futurologdy zapowiadają czarny scenariusz. W przyszłości młodymi matkami będą np. sześćdziesięciolatki

Dlatego też wiele rodzin i „singli” w przyszłości wybierze bezdzietność. Zachodni antropolodzy już dawno zauważyli, że zmierzamy do sytuacji, w której rodzicielstwo będzie udziałem tylko niektórych rodzin.

Kompromisowym rozwiązaniem może być nie rezygnacja z dzieci, lecz posiadanie ich w późniejszym wieku. Bowiemy mężczyźni i kobiety targają coraz większe sprzeczności – czy poświęcić się karierze zawodowej czy posiadaniu dzieci. Dylemat ten może ominąć całkowicie wiele małżeństw w przyszłości. Dziś medycyna rozwija się na tyle szybko, że w przyszłości będzie można przesunąć macierzyństwo na emeryturę.

Dziś może to wydaje się jeszcze niemożliwe. Ale rozwój medycyny i chore pomysły niektórych społeczności mogą okazać się kiedyś normą. Tak jak dziś nikt nie dziwi się na zachodzie aborcji, a niekiedy eutanazji, tak za kilkadziesiąt lat rodzenie dzieci może zostać prawie całkowicie oderwane od uwarunkowań biologicznych i nic już poza tradycją, psychologią, pedagogiką i zdrowym rozsądkiem nie będzie już uzasadniać posiadania dzieci w młodym wieku. Czemuż nie poczekać i nie kupić sobie odpowiedniej liczby embrionów i gdy później zostanie zakończona kariera zawodowa, zacząć bawić się z dziećmi? Sześćdziesięciolatki opiekujące się niemowlętami mogą więc stać się normą. ■

Rodzina – ujęcie socjologiczne

Rodzina w socjologii rozumiana jest jako podstawowa komórka społeczna. Zazwyczaj jako rodzinę rozumie się dwójkę partnerów i wychowywane potomstwo. Tego typu rodzinę określa się jako nuklearną (w genealogii to rodzina mała), gdy jedno z partnerów zamieszkuje także z rodzicami, to jest to rodzina wielopokoleniowa.

Rodzinę również stanowi samotny rodzic z wychowywanym własnym lub adoptowanym potomstwem stanowiący rodzinę niepełną jak i dwie osoby tworzące związek małżeński lub inny w tym także nieformalny konkubinaty. Sam fakt zamieszkania razem może klasyfikować pewną grupę ludzi jako rodzinę.

Tomasz Gołąb

Czas patriotów

Kiedyś łatwiej było być tym „pełnokrwistym”, książkowym patriotą: szło się na barykady, rzucało kamieniami w ZOMO, uczęszczało na tajne komplety... - mówi młody człowiek, przeglądając strony Muzeum Powstania Warszawskiego.

Ma rację. Trudne czasy przysły dla tych, którzy chcą kochać Ojczyznę. O ile sześćdziesiąt lat temu, ba nawet dwadzieścia, kochanie własnego kraju było zajęciem o dość czytelnych regułach i wiadomo było, jak można zasłużyć na miano patrioty, o tyle dziś – gdy wróg nie stoi u granic, a tym bardziej nie widać go na ulicach i nie symbolizuje go totalitarny ustrój – wykazać się trzeba pomysłowością.

Patriotyczna indoktrynacja?

Kiedy półtora roku temu minister edukacji w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza Michał Seweryński wygłaszał wykład „Wychowanie do patriotyzmu jako jeden z priorytetów rządu RP”, narzekał, że szkoła nie wychowuje młodych Polaków, którzy kochają swój kraj.

- Nie chodzi o podbijanie nacjonalistycznego bębna. Chciałbym, aby szkoły wychowywały młodych ludzi na dumnych Polaków i dobrych Europejczyków – podkreślał minister edukacji.

Wykładowi w ramach działalności Szkoły Cnót Obywatelskich, organizowanej przez działającą przy bazylice Św. Krzyża w Warszawie fundację Sursum Corda, przysłuchiwali się z uwagą m.in. nauczyciele. Dla wielu z nich to, co mówił minister to banały, o których mówi się nie od dziś. Ale do tej pory nikt problemu wychowania do umiejętnego wybierania wartości, w tym wychowania do patriotyzmu, tak ostro jak rządu PiS-u jeszcze nie stawiał.

Pół roku później następcą min. Seweryńskiego Roman Giertych zapowiedział wprowadzenie do szkół nowego

przedmiotu: wychowania patriotycznego. Pomysł natychmiast skrytykowała cała opozycja oraz znaczna część środowisk oświatowych i akademickich, wątpiąc w sens sprowadzania patriotyzmu do kolejnego przedmiotu szkolnego, chociaż minister wspomniał, że do wprowadzenia obligują go zarówno ustawa o systemie oświatowym, jak i Karta Nauczyciela. Preambuła ustawy głosi, że „kształcenie i wychowanie służy rozwijaniu u młodzieży poczucia odpowiedzialności, miłości ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego, przy jednoczesnym otwarciu na wartości kultur Europy i świata”. Zaś w Kartie Nauczyciela, w artykule 6, określającym obowiązki nauczycieli zapisano: „Nauczyciel obowiązany jest kształcić i wychowywać młodzież w umiłowaniu Ojczyzny, w poszanowaniu Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, w atmosferze wolności sumienia i szacunku dla każdego człowieka; dbać o kształtowanie u uczniów postaw moralnych i obywatelskich zgodnie z ideą demokracji, pokoju i przyjaźni między ludźmi różnych narodów, ras i światopoglądów”.

Wychowanie patriotyczne nawiązujące do tradycji oświatowych II Rzeczypospolitej wywołało sprzeciw lewicowo nastawionej części młodzieży. Przewidywała ona, że nowe zajęcia będą służyły indoktrynacji uczniów. Nic dziwnego. W październiku 2006 r. Centrum Badania Opinii Społecznej przeprowadziło sondaż na temat najważniejszych problemów stojących współcześnie przed Polską. Co Polacy uznali za najpilniejsze? Na zmniejszenie bezrobocia liczyło 64 proc. z nas, na rozwój gospodarczy – 48 proc. Na

trzecim miejscu w tej hierarchii znalazła się ogólna poprawa bytu (35 proc.), a potem walka z przestępczością (20 proc.), budowa dróg i mieszkań, tanie państwo, bezpieczeństwo energetyczne. A wychowanie patriotyczne? Na 23., przedostatnim miejscu. Liczba wskazań – 1 proc.! Tak, patriotyzm nie jest w modzie.

Negatywne konotacje

Potwierdza to prof. Anna Świdzińska-Ziemba, socjolog i autorka książek, m.in.: „Młodzież końca tysiąclecia, obraz świata i bycia w świecie” (2000) oraz „Urwany lot” (2003) i „Młodzi w nowym świecie” (2005). Gdy zadała pytanie o wartości bliskie środowisku studenckiemu, blisko 150 żaków umieściło patriotyzm na 78. z 80 miejsc. Komentowała później, że wśród roczników dojrzewających po przełomie 1989 roku słowo „patriotyzm” ma raczej negatywne konotacje. Młodzi ludzie po opuszczeniu szkoły średniej nie odróżniali zresztą patriotyzmu od nacjonalizmu.

16 czerwca 2006 r. minister Giertych zmienił plany – wychowanie patriotyczne weszło do programu historii.

Czy polska szkoła może stać się kuźnią patriotów? Taką nadzieję ma nie tylko polskie ministerstwo, ale także rząd Japonii, który niedawno także wprowadził do systemu edukacji wychowanie patriotyczne. Ustawa – będąca pierwszą zmianą w systemie edukacyjnym Japonii po wojnie – nakazuje nauczanie w szkołach „miłości do kraju” i rozwijanie „poczucia obywatelskiego” w celu obudzenia w uczniach dumy narodowej. Rzecznicy zmiany systemu edukacyjnego i wprowadzenia do szkół nauki patriotyzmu argumentują, że rozwój gospodarczy kraju przyczynił się do wzbogacenia społeczeństwa, lecz jednocześnie prowadził do upadku

morale i ducha wspólnoty, istniejącego w przedwojennym społeczeństwie.

Podobne głosy słyhać nad Wisłą. Nie dlatego, że młodzież w ogóle nie czuje czym jest patriotyzm. Ale dlatego, że w ich wypowiedziach dotyczących rozumienia współczesnego patriotyzmu dominują patetyczne zwroty, a brakuje pomysłów na codzienne działania dla dobra ojczyzny.

Wyniki ciekawych badań przytacza w miesięczniku „Wychowawca” Janina Mazur, adiunkt w Katedrze Edukacji Historii w Akademii Pedagogicznej w Krakowie Na początku 2004 r. w 19 szkołach podstawowych, w przewodzie z Polski południowej został przeprowadzony sondaż ankietowy, którym objęto 393 uczniów klas szóstych. W zawierającej 11 pytań ankiecie uczniowie odpowiadali, czy uważają się za patriotów i dlaczego.

Patriotom jest trudno

Na pytanie: „Czy uważasz siebie za patriotę”, zdecydowana większość badanych uczniów (76,8 proc.) wybrała odpowiedź twierdzącą, ale aż 41,75 proc. badanych wyraziło wahanie, wybierając odpowiedź: „raczej tak”, zaś tylko 34,35 proc. nie miało wątpliwości i odpowiedziało zdecydowanie „tak”. Równocześnie 22,38 proc. uznało, że trudno by im było nazwać się patriotami (odpowiedzi „nie” i „raczej nie”).

Część uczniów, zwracając uwagę na konkretne przejawy postawy patriotycznej, zaliczyło do nich: znajomość polskiej kultury i historii, obchodzenie świąt narodowych, znajomość hymnu i pieśni patriotycznych, szacunek dla symboli narodowych a także chodzenie do kościoła.

Gdy uczniowie uzasadniali, że nie są patriotami, wskazywali, że nie oddaliby życia za ojczyznę, a jej sprawy są im obojętne. „Nie odczuwam w Polsce żadnego patriotyzmu, wszystko jest robione dla kasy” – napisał jeden z nich.

Wśród wielu wymienionych przez młodzież „zachowań patriotycznych” dominowały: obchodzenie świąt narodowych, udział w akademiach, apelach, szacunek dla symboli narodowych, wywieszanie flagi w święta narodowe, właściwa postawa przy śpiewaniu hym-

nu narodowego („śpiewanie z dumą”), śpiewanie pieśni patriotycznych, znajomość polskiej kultury i historii, chodzenie do szkoły i uczenie się o Polsce (nie tylko po to, „żeby moje pokolenie mogło opowiadać o niej młodym” ale także dlatego, że „nauka to też jest w jakimś sensie patriotyzm”; „chcę być człowiekiem wykształconym i promować Polskę”). Dla uczniów patriotyzmem jest również oddawanie szacunku poległym za Ojczyznę, szacunek dla obyczajów i podtrzymywanie tradycji, kibicowanie polskim sportowcom, chodzenie do kościoła i kupowanie polskich produktów.

Dziś pola zmagają o Polskę próżno szukać na barykadach (nawet jeśli pseudokibicom tęskni się do pseudowojska i w urojonych wrogów z przeciwnej drużyny rzucają czymś na kształt koktajlu Mołotowa), i w rozrzucaniu ulotek (choć pokażna grupa młodzieży w ten sposób zarabia swoje pierwsze pieniądze). Nikt nie wymaga przelewania za Polskę krwi, choć gotowi są na to żołnierze jadący do Iraku i Afganistanu. Trudno też zasłużyć na miano patrioty znosząc cierpliwie cierpienia, bo też nikt ich nie zadaje. Chyba że wziąć za nie na przykład warunki pracy niektórych grup zawodowych, choćby pielęgniarek. Patriotom w ogóle jest trudno: wszystko, czym do tej pory można było zasłużyć na kombatanckie papiery, dziś jest albo nielegalne, albo nieeleganckie: nawet strajk.

Potrzeba pracy organicznej

Skąd więc współcześni Wallerodowie powinni czerpać wzory, jeśli poprzedni model nie znajduje we współczesności wystarczającego uzasadnienia, a nowy nie wypracował reguł? Czy możemy doczekać się jeszcze pokolenia na miarę Powstańców Warszawy? Na te pytania trudno odpowiedzieć nawet wytrawnym nauczycielom.

- Dziś postawy patriotyczne opierać się muszą na jak najlepszym zaangażowaniu obywateli w życie społeczne. Bohaterem dziś będzie ten kto nie oszukuje pracownika, pomaga słabszym, ma czas na działalność w wolontariacie, nie udaje że nie widzi kradzieży w

tramwaju. Przykłady można mnożyć, bo każdy dzień daje nam tysiące okazji do bycia patriotą. Chociaż Polakowi trudno będzie zaakceptować fakt, że nie spektakularność i efektywność się dziś liczą, ale efektywność, to miłość do ojczyzny wymaga właśnie tego rodzaju z entuzjazmem podejmowanej pracy organicznej – twierdzą Krzysztof Noworyta i Marek Mutor, autorzy wprowadzenia do programu operacyjnego „Patriotyzm jutra”, największego przedsięwzięcia Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na rzecz kształtowania w młodym pokoleniu postawy miłości ojczyzny.

Programów, instytucji, konkursów stawiających sobie za cel kształtowanie w młodych ludziach patriotyzmu w ciągu ostatniego roku powstało bardzo dużo. Żeby wspomnieć tylko wytyczne ministerstwa dla nauczycieli w kwestii organizowania wycieczek szkolnych w miejsca pamięci narodowej, ogólnopolski konkurs dla dzieci i młodzieży szkolnej, któremu przyświeca myśl sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego: „Ojczyznę kocham bardziej, niż własne serce”, Problem w tym, że młodzieży najtrudniej ze wszystkich grup być Soplicami, Konradami i Kmicicami. I widać to nie tylko podczas każdego kolejnego wyborów, gdzie młodzi stanowią procentowo najmniej liczną grupę przy urnach. Proszę pokazać młodego człowieka, który za swój patriotyczny obowiązek uważa odbicie zasadniczej służby wojskowej, albo takiego, który w podobny sposób argumentuje kasowanie biletów w autobusie. Niestety, to wśród młodzieży jest największe bezrobocie, to młodzież nie widzi dla siebie perspektyw i wśród niej jest najwięcej rozczarowanych, bo wysyłane codziennie dziesiątki CV pozostają bez odpowiedzi. Czy trudno im się dziwić, że wielu z nich wsiada do samolotów do Dublina albo Londynu? I czy można im postawić zarzut niekochania ojczyzny?

A może „Nasz naród jak lawa/ Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,/ Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi./ Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi?” ■

PATRIOTYCZNE MSZE ZA OJCZYZNĘ I POMOC RODZINIE – TO DWA GŁÓWNE WYZNACZNIKI DUSZPASTERSTWA, PROWADZONEGO W WARSZAWSKIEJ PARAFII ŚW. STANISŁAWA KOSTKI NA ŻOLIBORZU

Krzysztof Wojnicki

Rodzinno-patriotyczna parafia

Jeszcze dwadzieścia lat temu parafia i kościół św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu były jak latarnia morska dla zagubionych w komunistycznym systemie Polaków. Dzisiaj nie ma tu wprawdzie wielkich patriotycznych manifestacji, ale szczególnego charakteru tego miejsca nie da się pominąć.

wysoka brunetka w ciemnych okularach. – Ale gdy odwiedzamy naszych rodziców przy ul. Słowackiego, zawsze tutaj przychodzimy. A ksiądz Jerzy, to nawet mnie ochrzcił – chwali się Ewa. Dzieci sporo wiedzą o pochowanym tu kapłanie, nie rozumieją tylko jak to było z tym komunizmem, dlaczego tak ludzi zabijali.

Jest piątkowy, wrześnieowy wieczór. Odwiedzam jedno z mieszkań w centrum Żoliborza: państwa Blanki i Tomasz Skórczyńskich, którzy wraz z dziećmi należą do Kościoła Domo-owego, jednej ze wspólnot rodzinnych przy parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie. – Przez jakiś czas chodziliśmy na Msze św. do innych parafii, bo ta świątynia wydawała się nam zbyt „rewolucyjna”, główny nacisk kładziono tu na patriotyzm - tłumaczy Skórczyński. – Wiele się jednak zmieniło. Teraz kościół jest także otwarty na rodzinę – przyznają zgodnie Skórczyńscy.

Sprawy rodziny zatem mocno przeplatają się w tej parafii z zaangażowaniem patriotycznym. Dlatego wielu mówi, że to rodzinno-patriotyczna parafia.

Dziedzictwo

Sobotnie popołudnie. Młoda para wychodzi z kościoła. Zanim wsiądą do przystrojonej wstążkami limuzyny, podchodzą do grobu

ks. Jerzego Popiełuszki, składają kwiaty, modlą się. Być może za kilka lat przyprowadzą tu swoje dzieci, tak jak państwo Słomczyńscy,



Obecnie przed kościołem św. Stanisława Kostki nie ma wielkich manifestacji. Ale za sprawą sługi Bożego ks. Popiełuszki nadal czuć wyjątkowość tego miejsca

którzy przyszli dzisiaj z 6-letnim Adasiem i 10-letnią Magdą.

– My już mieszkamy gdzie indziej – mówi ich mama, Ewa, nie-

Kilka dni później w tym samym miejscu spotykam mężczyznę po trzydziestce. Właśnie wstawał od kłęcznika przed grobem. – Moi rodzice są lekarzami i gdy strajkowali jako studenci, to ksiądz Jerzy był razem z nimi – tłumaczy. – Wtedy zmieniło się ich życie i spowiadali się u księdza Jerzego. Ja przeżywam teraz kryzys w swoim małżeństwie i tutaj przyjechałem – mówi z przejęciem.

Dla proboszcza, ks. prałata Zygmunta Malackiego pamięć o ks. Jerzym, to ważne dziedzictwo parafii, które wciąż owocuje.



Ks. proboszcz Zygmunt Malacki

Kontynuujemy w parafii Msze za ojczyznę, które zapoczątkował ks. prał. Teofil Bogucki. Za komuny modlono się o mięstwo, o to, by złem za zło nie odpowiadać. Tego uczył nas ks. Jerzy. Te Msze św. to było wielkie wołanie o wolność, miłość, jedność, o przebaczenie, o nowy sposób życia w Polsce.

Dzisiaj intencje są podobne. Stajemy jednak przed pytaniem, jak miłość do ojczyzny wyrażaną w takiej modlitwie, przełożyć na język współczesnego, zwłaszcza młodego człowieka?

Wielką nadzieję upatruję w multimedialnym i edukacyjnym muzeum ks. Jerzego. Liczę też bardzo, że powstający film będzie wspaniałym, nowoczesnym przekazem jego myśli i postawy.



Krzysztof Wojnicki

Kościół Domowy jest dla nich chrześcijańską przystanią. Od lewej: Małgorzata i Aidan Hoyle, Wiesław Turzański z synem Bartkiem, Blanka i Tomasz Skórczyńscy

- Jego grób jest katechezą. Każdy kto przy nim stanie, w jakimś sensie kształtuje swój patriotyzm, bo zadaje pytanie, kim był ten kapłan i dlaczego został zamordowany - mówi ks. Malacki. - Te pytania są istotne szczególnie dla młodych. Jeśli młody człowiek uzyska na nie odpowiedź, to jest szansa, że zastanowi się nad swoją postawą - tłumaczy.

To właśnie przy grobie i w muzeum wielkiego kapłana pod kościołem można wciąż spotkać ludzi z całej Polski i nie tylko, którzy chcą oddać mu cześć lub przynajmniej poznać go, choć np. Msze za ojczyznę nie przyciągają już tysięcy wiernych.

Pikniki patriotyczne

Pewnym zrzędzeniem losu jest fakt, że państwo Skórczyńscy są inicjatorami nomen omen Pikników Patriotycznych organizowanych w ramach wspólnoty, ale otwartych dla wszystkich.

- To się wiąże, z moją przeszłością harcerską. Byłem w I Warszawskiej Drużynie Harcerskiej, która zawsze zachowywała anty-

komunistycznego ducha, który we mnie pozostał - wyjaśnia. - Śpiewaliśmy „Legiony”, „Kadrówkę” i inne pieśni przedwojenne. Postanowiliśmy wyjść z tym na zewnątrz - mówi.

Pikniki odbywają się od pięciu lat w czasie świąt majowych. W tym roku na spotkanie zorganizowane w Laskach koło Warszawy przybyli też parafianie.



Krzysztof Wojnicki

Dzieci sporo wiedzą o pochowanym tu kapłanie, nie potrafili sobie tylko wyobrazić dlaczego komuniści go zabili

- Ludzie przynoszą pamiątki, listy z czasów wojny, nawet kalekony dziadka z oflagu. Zapraszamy powstańców, opowiadają o swoich bliskich i płaczą - mówi Blanka Skórczyńska.

W domu państwa Skórczyńskich zastałem też Małgorzatę i Aidana Hoyle i ich nastoletnią córkę. Od 12 lat mieszkają w Polsce i również należą do Kościoła Domowego. Aidan jest Brytyjczykiem (byłym anglikaninem) i saksofonistą.

- Miałem pewne obawy, co do Pikniku Patriotycznego, bo z tym patriotyzmem w Anglii bywa różnie. Często mylony jest z nacjonalizmem. Byłem jednak pozytywnie zaskoczony - przekonuje. - Myślałem, że to będą jakieś marsze z flagami, a to okazało się spotkanie ze świadkami historii.

Potrzebny wózek, łóżeczko...

W parafii św. Stanisława Kostki dba się o rodzinę także w inny sposób. Można tu uzyskać pomoc psychologa, działą poradnia rodzinna i „Academia Iuris”, świadcząca bezpłatne usługi prawne osobom, których nie stać na wizytę u prawnika.

Pomoc materialną niesie powołany przez ks. Teofila Boguckie-

go, poprzedniego proboszcza, „Ruch Obrony Życia im. ks. Jerzego Popiełuszki”. Idę do kaplicy ruchu pod chórem. Na masywnych drzwiach mała różowa kartka: „Potrzebne: wózek spacerowy, łóżeczko, poduszka, koc”.

- Co jakiś czas jest inne zapotrzebowanie i ludzie to przynoszą. Przekazują też drobne sumy pieniędzy, którymi możemy wspomagać najbardziej potrzebujących - wyjaśnia pani Maria Fabianowicz, która obecnie szefuje ruchowi. Zgłaszają się tu ludzie z innych parafii, a nawet spo-

za Warszawy. Pomoc dociera np. do pana Wojciecha z Ciechanowa, który samotnie wychowuje pięcioro dzieci i ma pierwszą grupę inwalidzką. Pomocy domagają się też ludzie uzależnieni.

- Wraz z księdzem proboszczem próbowaliśmy pomóc narkomance. Przychodziła tu czasami. Raz nawet zapłaciliśmy za nią czynsz. Niestety trafiła do więzienia i odebrali jej prawa rodzicielskie wobec córki - opowiada Fabianowicz.

Podczas mojej krótkiej wizyty w kaplicy, przemknęło przez nią kilka osób z torbami pełnymi rzeczy. Ktoś akurat przyniósł nowiutką poduszkę, jest też hulajnoga i inne zabawki.

Dla rodziców, dziecka i dziadków

W 2000 r. ks. proboszcz Zygmunt Malacki, powołał fundację „Bonum”. Ma ona za zadanie gromadzić środki na działalność charytatywną. To dlatego przy parafii powstał dom pielgrzyma „Amicus”



Bożena Mossakowska w świetlicy

Krzysztof Wojnicki

z salami do wynajęcia i pokojami o hotelowym standardzie i restauracja „Serafino”. Działa tu także Klub Seniora.

- Jednym z naszych najważniejszych celów jest organizowanie dwóch turnusów kolonii letnich, z których korzysta ok. 200 dzieci - mówi Bożena Mossakowska, członek zarządu fundacji. - Połowa dzieci otrzymuje dofinansowanie do wyjazdu, ale nikt nie jedzie za darmo. Trzeba zapłacić przynajmniej 50 zł. - wyjaśnia. Kolonie przeznaczone są dla dzieci z podstawówek i gimnazjum, ale jeżdżą też starsze. Ostatnio pomagały nawet wychowawcom. - Jest też lekarz lub pielęgniarka oraz ksiądz albo kleryk - mówi Mossakowska, oprowadzając mnie po „Amicusie”.

Wchodzimy do dużego pomieszczenia. Pod ścianami stoły i krzesła. Na jednym z regałów zawieszono kilkanaście dziecięcych malunków. Na półkach gry planszowe i farbki. Tutaj od października do czerwca działa świetlica

dla dzieci. Jest całkowicie darmowa i również utrzymywana przez fundację. Dzieci z podstawówki i gimnazjum mogą korzystać z niej w tygodniu między godziną 17.00 a 19.00. W zeszłym roku były prowadzone zajęcia z języka niemieckiego i angielskiego, jest też plastyka, nauka gry na instrumencie i pomoc przy odrabianiu lekcji. Jakie zajęcia placówka zaoferuje w tym roku, będzie zależało od tego, jacy nauczyciele i studenci zgłoszą się tu jako wolontariusze. - Zawsze jednak ktoś taki się znajdzie - zapewnia Mossakowska.

Fundacja „Bonum” część środków na swoją działalność pozyskuje z wieczorków „Jadłem z...”. Są to spotkania ze znanymi ludźmi m. in. ze świata filmu, estrady. Wieczorki odbywają się w restauracji „Serafino” pod „Amicusem”. Każdy kto chce wziąć w nich udział, musi wykupić cegiełkę za 5 zł., a potem może zamówić np. kolację. Wśród ponad 120 gości, byli m. in. Gustaw Holoubek, Irena Kwiatkowska, Irena Santor. ■

16 PAŹDZIERNIKA: ROCZNICA WYBORU KARD. WOJTYŁY NA STOLICĘ PIOTROWĄ

Tomasz Gołąb

Papież wciąż żyje

Wpisując w Internecie hasło: „Jan Paweł II”, otrzymujemy ponad 3 miliony stron. W wersji angielskiej – blisko 60 milionów. Czy Jan Paweł II żyje też w naszych sercach?

George Weigel, papieski biograf, jeszcze za życia Papieża-Polaka przewidywał, że jego pontyfikat będzie miał najgłębsze konsekwencje dla świata od czasów reformacji. I chyba tak się stało.

- Nie jest możliwe nawet pobieżne wymienienie tych przestrzeni działania Jana Pawła II, których owoce były dla przełomu tysiącleci znaczące w odniesieniu do dziejów współczesnego świata - mówił 21 września w Galerii im. Jana Pawła II w Warszawie abp Kazimierz Nycz.

Prorok mający rację

Według metropolity warszawskiego, nie byłoby wydarzeń roku 1980 w Polsce, gdyby nie wybór Papieża Polaka i jego niezwykła pielgrzymka do ojczyzny w roku 1979.

- Ten pierwszy znak, jakim był dla Polski i Europy czas kilkunastu miesięcy odwilży pokazał, że możliwe są zmiany. Społeczeństwo poczuło smak wolności, poczuło się silne w wielomilionowych spotkaniach na Eucharystii przy Papieżu, odzyskało nadzieję. Nawet czas stanu wojennego, przeżywany z pomocą Papieża w Rzymie, nie potrafił zgasić tej nadziei, jaka zabłysła w roku osiemdziesiątym. Pomocą były stanowcze słowa wypowiedziane w Rzymie oraz dwie pielgrzymki, jakie w tym czasie Papież odbył do Ojczyzny. Rok 1989 przyniósł wolność Polsce oraz wszystkim krajom Europy środkowo-wschodniej - mówił arcybiskup Warszawy podczas wykładu „Jan Paweł II jako dar Bożej Opatrzności”.

Papież, który w pierwszych dniach po zamachu w 1981 r. otrzymał 15 tys. telegramów z całego świata, był nie tylko autorytetem moralnym, do którego

się zwracano o pomoc w rozstrzygnięciu wielu światowych konfliktów. Zabierał głos w wielu sprawach współczesnego świata, jako etyczny autorytet i był słuchany przez wierzących i niewierzących.

- Czasem bywał prorokiem niesłuchanym, a mającym rację. Tak historia przyzna Papieżowi Janowi Pawłowi rację w wielu sprawach, w których prosił i przestrzegał. Może najbardziej w kwe-



Już nie Karol Wojtyła, ale Jan Paweł II

stii wojny w Iraku. W najszerszym ujęciu, należy podkreślić, że był dla świata darem Bożej Opatrzności, ponieważ był moralnym punktem odniesienia uznawanym i szanowanym. Takich autorytetów potrzebuje świat tym bardziej, im więcej jest relatywizmu i pogubienia współczesnego człowieka w gąszczu nieokreślonych propozycji i ukrytych zagrożeń - ocenia abp Nycz.

Santo subito

Z perspektywy dwóch lat od śmierci Jana Pawła II widać, jaki wpływ Papież miał na świat. Starczy spojrzeć na liczbę uczestników katechez środo-

wych i pielgrzymujących do podziemi bazyliki św. Piotra, którzy chcą choć przez chwilę uklęknąć przy jego grobie (co można zobaczyć na żywo z kamery internetowej pod adresem www.vaticanstate.va/IT/Monumenti/webcam). Większość jest przeświadczona, że klęka przy świętym.

Dowód? Tysiące karteczek składanych na grobie Papieża. Wśród nich są opisy głębokich przeżyć związanych z pontyfikatem, prośby, zobowiązania, ale także podziękowania za doznane łaski. W drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II do rzymskiego biura postulatora procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II miało już wpłynąć ponad 2 tysiące listów z opisami cudownych wydarzeń za pośrednictwem Papieża. Ks. Sławomir Oder przyznaje, że najwięcej uzdrowień, które ludzie przypisują modlitwie wstawienniczej Jana Pawła II, dotyczy nowotworów i bezpłodności. Opisy takich zdarzeń i łask biuro postulatora procesu publikuje w wydawanym co miesiąc w kilku wersjach językowych, w tym po polsku, biuletynie informacyjnym „Totus Tuus” (wkrótce będzie dostępna wersja on-line pod adresem www.vicariatusurbis.org/Beatificazione/Polski).

Gdy wiatr symbolicznie zamykał księgę życia na cyprysowej trumnie Jana Pawła II, ustawionej wprost na rozłożonym na bruku placu św. Piotra dywanie, wokół zgromadziło się 5 mln. ludzi, w tym ok. 1,5 mln. Polaków. Było też 200 prezydentów i premierów, a także przedstawiciele wszystkich wyznań świata, w tym duchownych islamskich i żydowskich. Wielu zgromadzonych na uroczystości ludzi miało ze sobą transparenty z włoskim napisem *santo subito* („święty natychmiast”). Mieli rację...

Mój przyjaciel Papież

Wśród licznych cudów za sprawą Jana Pawła II, jeden potraktowano jako

dowód świętości w procesie beatyfikacyjnym. Chodzi o uzdrowienie, jakiego doznała francuska zakonnica Marie-Simon-Pierre.

Cierpiała na chorobę Parkinsona, którą zdiagnozowano w czerwcu 2001 roku. Choroba dotknęła całą lewą stronę ciała. Początkowo choroba rozwijała się w sposób łagodny, ale po trzech latach jej objawy pogłębiły się, wzmagając drżenie, sztywnienie, ból, bezsenność... Marie-Simon-Pierre jest leworoęczna, więc rozwój choroby widać było najbardziej, gdy pisała - coraz koślawiej, nieczytelnie. Od 2 kwietnia 2005 roku z tygodnia na tydzień stawała się coraz poważniejsza, stan zakonnicy pogarszał się z dnia na dzień.

Potrzebowałam coraz więcej czasu na wykonywanie mojej pracy, a ponieważ pracuję w środowisku szpitalnym, powodowało to wiele trudności. Byłam zmęczona, wycieńczona - wspomina.

13 maja, w święto Matki Bożej Fatimskiej, papież Benedykt XVI otworzył proces beatyfikacyjny Jana Pawła II. Począwszy od 14 maja siostry ze wszystkich wspólnot we Francji i w Afryce ze zgromadzenia Marie-Simon-Pierre modliły się o wstawiennictwo Jana Pawła II, prosząc o uzdrowienie.

Modlitwy trwały bez przerwy aż do chwili, kiedy stwierdzono, iż jestem zdrowa. [2 czerwca] po modlitwie wieczornej o godzinie 21.00 weszłam do mojego biura, by następnie udać się do pokoju. Było to między 21.30 a 21.45. Wówczas odczułam pragnienie, by wziąć pióro i pisać. Jak gdyby ktoś mówił mi: „weź pióro i pisz”. Ku wielkiemu zdziwieniu, pismo było wyraźnie czytelne. Nie pojęłam dobrze, co się dzieje, położyłam się na łóżku. Było to dokładnie dwa miesiące po tym, jak Jan Paweł II opuścił nas i udał się do Domu Ojca. O 4.30 obudziłam się zdziwiona, iż mogłam spać. Od razu wstałam z łóżka, moje ciało już nie bolało, nie czułam żadnego zeszywnienia, a wewnętrznie nie byłam już ta sama.

7 czerwca poszła na okresową wizytę do neurologa, który od 4 lat ją leczył. Ze zdziwieniem stwierdził całkowity zanik wszystkich objawów, chociaż od 5 dni zakonnica nie kontynuowała kuracji. Następnego dnia przełożona ge-



Artur Steimasia

Jan Paweł II dla wielu był niezastąpionym religijnym i moralnym autorytetem. Okazują to przy każdej okazji

neralna powierzyła wszystkim wspólnotom odprawianie dziękczynienia. Całe zgromadzenie rozpoczęło nowennę dziękczynną do Jana Pawła II.

- Dzisiaj mogę stwierdzić, iż przyjaciel odszedł z naszej ziemi, ale mimo tego jest bardzo bliski memu sercu. On sprawił, iż wzrosło we mnie pragnienie adoracji Najświętszego Sakramentu oraz miłość do Eucharystii, która zajmuje najważniejsze miejsce w moim codziennym życiu. To, co Pan dał mi przeżyć dzięki wstawiennictwu Jana

Pawła II jest wielką tajemnicą, trudną do wyjaśnienia w słowach, gdyż tak jak jest wielka, tak jest silna... - mówi Marie-Simon-Pierre.

Jan Paweł Wielki

Po śmierci papieża, wielu duchownych, przedstawicieli Watykanu, a także wielu wiernych zaczęło dodawać mu nowy przydomek nazywając go Janem Pawłem Wielkim, zarezerwowany do tej pory jedynie dla trzech papieży: Leona I, Mikołaja I i Grzegorza I.

Przydomek pojawił się po raz pierwszy nazajutrz po śmierci Jana Pawła w homilii wygłoszonej przez kardynała Angelo Sodano w czasie żałobnej mszy na placu św. Piotra w niedzielę 3 kwietnia 2005 r. Ale często mówi o nim tak również jego następca na tronie Piotrowym, jeden z najbliższych współpracowników, niemiecki kardynał Joseph Ratzinger, który przyjął imię Benedykta XVI.

Potwierdzając przekonanie o świętości Jana Pawła II 13 maja 2005 papież Benedykt XVI zezwolił na natychmiastowe rozpoczęcie procesu

Nasza Ojczyzna stoi dziś przed wieloma trudnymi problemami społecznymi, gospodarczymi, także politycznymi. Trzeba je rozwiązywać mądrze i wytrwale. Jednak najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego. Ten ład jest fundamentem życia każdego człowieka i każdego społeczeństwa. Dlatego Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia!

Homilia w czasie Mszy świętej odprawionej na wzgórzu „Kaplucówka”, Skoczów, 22 maja 1995 r.

Papieska rocznica

beatyfikacyjnego Jana Pawła II, udzielając dyspensy od pięcioletniego okresu oczekiwania od śmierci kandydata, jaki jest wymagany przez prawo kanoniczne. Od momentu zezwolenia na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Janowi Pawłowi II przysługuje tytuł Sługi Bożego. Formalne proces rozpoczął się 28 czerwca 2005, kiedy zaprzysiężeni zostali członkowie trybunału beatyfikacyjnego. Postulatorem procesu został polski ksiądz Sławomir Oder.

2 kwietnia 2007 zakończyła się faza diecezjalna procesu. Wszystkie akta zostały przekazane do watykańskiej Kongregacji ds. kanonizacyjnych.

Ale niezależnie od toczącego się procesu, Jan Paweł II pozostaje dla świata jednym z największych autorytetów.

Cała Polska mówi dzieciom

W rocznicę wyboru kard. Wojtyły na Papieża w całej Polsce jest obchodzony Dzień Papieski. W tym dniu i bezpośrednio przed nim organizowanych jest kilkadziesiąt seminariów naukowych i paneli dyskusyjnych, których tematem jest nauczanie Jana Pawła II. Mają przybliżyć wiernym treści nauczania Ojca Świętego i poszerzać wiedzę o Jego pontyfikacie.

Dzień Papieski jest przede wszystkim dniem duchowej łączności z Ojcem Świętym i modlitwy w Jego intencji. We wszystkich parafiach całej Polski w niedzielę poprzedzającą Dzień Papieski odczytywany jest list pasterski Konferencji Episkopatu Polski. Odprawiane są Msze św. w Jego intencji, podczas których głoszone są homilie i katechezy poświęcone nauczaniu Jana Pawła II. W wielu parafiach odbywają liczne nabożeństwa oraz nocne czuwania połączone z medytacją tekstów papieskich. Wieczorem o określonej godzinie we wszystkich diecezjach w kraju odbywają się uroczyste apele modlitwne w łączności z Ojcem Świętym.

W wigilię Dnia Papieskiego na Zamku Królewskim w Warszawie Fundacja wręcza jedne z najbardziej prestiżowych nagród w Kościele Katolickim - nagrody TOTUS. Dniowi Papieskiemu towarzyszy także 30 innych dużych



Polacy czczą Papieża Polaka, w każdy nadarzający się sposób. Na przykład warszawskie kwiaciarzy dekorują co roku słupki z nazwą ulicy Jana Pawła II

Artur Steimasz

wydarzeń artystycznych zarówno o zasięgu lokalnym jak i ogólnopolskim. Zwieńczeniem jest Koncert Papieski na Placu Zamkowym w Warszawie. Dzień Papieski wykracza też poza granice Polski. Do obchodów włączają się polskie parafie i Polonia m. in. z Australii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii czy Kazachstanu.

Papieskie SMS-y

Odpowiedzią na wezwanie Ojca Świętego do solidarności z ubogimi jest organizowana tego dnia publiczna zbiórka pieniędzy pod hasłem „Dzielmy się miłością”, w której corocznie udział bierze blisko 100 tys. wolontariuszy: ministrantów, harcerzy, młodzieży i dorosłych z różnych środowisk wchodzących w skład Ogólnopolskiego Komitetu Organizacyjnego Dnia Papieskiego. Zebrane w ten sposób środki przeznaczone są na fundusz stypendialny Fundacji,

I dlatego - zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością - taką, jaką zaszczerpia w nas Chrystus na chrzcie świętym..

Homilia w czasie Mszy świętej odprawionej na Błoniach, Kraków, 10 czerwca 1979 r.

która przyznaje stypendia najbardziej uzdolnionym gimnazjalistom i licealistom, pochodzącym z wiosek i małych miast. W ten sposób, każdy może włączyć się w budowę „Żywego pomnika” Janowi Pawłowi II. W tym roku już 15 września uruchomiono możliwość wsparcia funduszu stypendialnego za pomocą SMS-ów. Aż do dnia papieskiego wystarczy wysłać SMS o treści „Pomoc” pod numer 72 50 (2,44 zł z VAT) lub zadzwonić - 0 400 20 72 50 (2,48 zł z VAT). Dzięki zebranym w ten sposób środkom udało się zwiększyć liczbę stypendystów do ponad 1750.

* * *

Papież pozostanie punktem odniesienia nie tylko dla tych, którzy odważają się nazywać Jego pokoleniem, ale także tych którzy tej odwagi w sobie nie mają. A także pewnie dla kilku pokoleń naprzód, które z ojca na syna przekazywać sobie będą piękną opowieść o Karolu Wojtyła, który został Papieżem i którego pocałował świat. Być może nawet ta pamięć nad Wisłą nie zaginie nigdy. Pozostają nam przecież setki jego przemówień, możemy dalej słuchać jego głosu i widzieć jego mocną sylwetkę, która wciąż - choć w przeszłych pielgrzymkach - pokazuje nam, jak żyć. Pod warunkiem, że zaczniemy Go nie tylko słyszeć, ale także słuchać. ■

Piotr Chmieliński

Męczennik za wiarę i Ojczyznę

Proces nawracania się czy odnalezienia Boga zaczyna się od właściwej postawy patriotycznej – powtarzał często ks. Jerzy Popiełuszko.

Jedno miał zawsze na uwadze. Dobro Kościoła i Ojczyzny – tak o ks. Jerzym Popiełuszce mówił jego proboszcz, ks. prałat Teofil Bogucki. Podkreślał, że ks. Jerzy niósł pomoc potrzebującym, towarzyszył szukającym, współcierpiał z cierpiącymi, kochał niekochanych. Nie ograniczał się do pracy w parafii. Ogarniał swym zasięgiem wiele ugrupowań społeczno – politycznych, próbował stworzyć jakąś unię narodową.

Patriotyzm – zaprzeczeniem egoizmu

Można więc powiedzieć, że ks. Popiełuszko, obecnie kandydat na ołtarze, jest wzorem postawy patriotycznej. Bo czym tak naprawdę jest patriotyzm? Jeżeli uznamy, że jest to umiłowanie Ojczyzny, to ks. Jerzy niewątpliwie kochał Polskę. Dla niej oddał swoje życie. Jak żołnierz na froncie, który ginie za wolność swojej Ojczyzny. Ale patriotyzm to coś więcej niż tylko miłość do swojego kraju. – Patriotyzm to służba, zaprzeczenie egoizmu. Służba wobec rodziny, starszych, chorych, potrzebujących, biednych, opuszczonych. – Przeciwnieństwem patriotyzmu jest zubożenie na sprawy publiczne – mówi prof. Marian Marek Drozdowski, historyk.

W świetle tych słów jeszcze wyraźniej widać, jak wielkim patriotą był ks. Popiełuszko. Całe jego życie było przecież jedną, wielką służbą. – Był zawsze otwarty na drugiego człowieka, nie wybierał, nie selekcjonował ludzi. Wielu pod jego wpływem odnalazło sens życia w małżeństwie, w rodzinie, w środowisku pracy. Dawał z siebie wszystko – to jeszcze raz słowa ks. Boguckiego.

W dobrym i złym czasie – czyli Msze za Ojczyznę

To właśnie ks. Bogucki, długoletni proboszcz parafii św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, wymyślił słynne Msze św. za Ojczyznę.

– Miłość do Ojczyzny, serdeczna o niej pamięć w dobrym i złym czasie, to była najgłębsza pobudka



Sługa Boży ks. Jerzy Popiełuszko

wprowadzenia modłów za Ojczyznę i jej pomyślność – tak uzasadniał ich wprowadzenie na stałe w jedną niedzielę miesiąca.

Było to także nawiązanie do tradycji historycznej. Msze za Ojczyznę znane były bowiem jeszcze w Polsce średniowiecznej. Modlono się wtedy za króla i wojsko. Odprawiano je także w czasie powstań narodowych i rozbiorów, jak też w dwudziestoleciu międzywojennym i po wojnie.

Pierwsza Msza św. za Ojczyznę została odprawiona na Żoliborzu w październiku 1980 r. Uczestniczyli

w niej mieszkańcy całej Warszawy, przede wszystkim robotnicy. Z czasem ks. Bogucki zauważył, że problemy świata pracy bardziej niż jemu bliskie są młodemu wikariuszowi, ks. Jerzemu Popiełuszce, który miał już za sobą duszpasterstwo w Hucie Warszawa. I to jemu ostatecznie powierzył prowadzenie tych Mszy.

W patriotycznej atmosferze

Ks. Jerzy celebrował je od 17 stycznia 1982 r., czyli prawie od początku stanu wojennego. Z czasem stworzył się rytuał tych Mszy: zawsze w ostatnią niedzielę miesiąca, z odpowiednimi dekoracjami, wystrojem, sztandarami różnych regionów „Solidarności”. I zawsze w niepowtarzalnej, patriotycznej atmosferze. Wierni przyjeżdżali z całej Polski. Z uwagą słuchali słów ks. Jerzego. Słów mocnych, dobitnych, ale wypowiedzianych spokojnie, z rozważą. – Trudno opisać, co wtedy odczuwałam. Tego nie da się ująć słowami. Pamiętam tylko, że na Mszach za Ojczyznę byłam bardzo szczęśliwa, jakby spływała na mnie nadzieja – wspomina kioskarka Wanda Brocka, u której zresztą ks. Jerzy kupował często prasę.

Pod koniec Mszy św. za Ojczyznę aktorzy scen warszawskich prezentowali programy poetycko – muzyczne o charakterze narodowym i patriotycznym. Prezentowano np. literaturę romantyczną i jej spadkobierców. Dochodziło do niezwykłych sytuacji – prości robotnicy, bez wykształcenia, z uwagą słuchali Słowackiego, Krasińskiego... Wtedy też pojawiała się najczęściej transparentów, ludzie unosili w górę trzymane w rękach krzyże albo po prostu palce ułożone w kształcie litery V. Śpiewano pieśń „Ojczyzno ma, tyle razy we krwi skąpana”. Ludzie płakali. I z miesiąca na miesiąc coraz liczniej przychodzili na te Msze św.

Fenomen ich popularności ks. Jerzy Popiełuszko w ten sposób wyjaśniał kiedyś dziennikarzowi zagranicznemu: - Wyrastają one z codziennego bycia w problemach, wczuwania się w problemy ludzi na co dzień. Mówię to, co ludzie myślą i co mi wypowiadają, często bardzo osobiście, nie mają odwagi, nie mają możliwości wypowiedzenia się głośno. Ja to mówię, gdy uznaję, że jest to prawda, że to powinno być znane ludziom, że w tej intencji trzeba się modlić. Z kolei to mówienie prawdy w kościele staje się jakimś narzędziem zwrotnym, które powoduje, że ludzie nabierają do mnie zaufania.



Każdego dnia przy grobie ks. Popiełuszki modlą się ludzie. A księgi parafialne poświadczają wyjątkową skuteczność tej modlitwy

Fot. Artur Steimasia

Wściekłość władz

Władze komunistyczne w oczywisty sposób były wściekłe z powodu Mszy za Ojczyznę. Zaczęły ks. Popiełuszkę inwigilować, zastraszać, dręczyć. I tak było już do końca, do męczeńskiej śmierci w 1984 r.

Ks. Jerzego oskarżano, że na Żoliborzu urządza manifestacje polityczne. A nawet, że sam jest politykiem, nawołuje do waśni narodowych. - Propaganda dotycząca tych Mszy rzeczywiście była negatywna. Niezbyt entuzjastycznie mówiono o nich nawet w niektórych kręgach kościelnych. Na początku sam byłem uprzedzony do tego typu celebry. Kiedyś jednak poszedłem na nią z ciekawości i osłupiałem z wrażenia. Zobaczyłem, kim tak naprawdę jest ks. Jerzy dla tych ogromnych rzesz ludzi, jak bardzo jest szanowany, jak go słuchają i jakie znaczenie odgrywa ta Msza św. w ich życiu. Zrozumiałem, jak wielką krzywdę robi się ks. Popiełuszcze, mówiąc, że jego działanie to uprawianie polityki - wspomina ks. Jan Sikorski, jeden z kapelanów „Solidarności”.

Wielu uczestników Mszy św. za Ojczyznę podkreślało, że zaczęło na nie chodzić nie z pobożności, ale na znak

protestu przeciwko władzy. Dopiero później, pod wpływem ks. Jerzego, nawracali się, zaczęli regularnie chodzić do kościoła. - Msze św. za Ojczyznę są potrzebne, bo bardzo często proces nawracania się czy odnalezienia w ogóle Boga, zaczyna się od właściwej postawy patriotycznej - mówił sam ks. Popiełuszko.

Powstaje „Popiełuszko”

Dziś na Żoliborzu, przy grobie ks. Jerzego, ciągle nawraca się mnóstwo ludzi. To miejsce żyje przez cały rok. Na okrągło stoją żywe kwiaty, palą się znicze. Pielgrzymi przybywają dosłownie z całego świata. - Wierzę, że to miejsce, które wpisało się już na stałe w pejzaż Warszawy i Polski, będzie jeszcze bar-

dziej żyło po beatyfikacji ks. Popiełuszki - mówi gospodarz miejsca, ks. proboszcz ks. Zygmunt Malacki.

Msze za Ojczyznę do dzisiaj są odprawiane w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. A miesiąc temu odprawiał ją...sam ks. Jerzy Popiełuszko.

Ściślej mówiąc był to Adam Woronowicz, aktor grający ks. Jerzego w nowym filmie biograficznym o ks. Popiełuszcze, w reżyserii Rafała Wierzyńskiego.

Ten film także, w zamierzeniu twórców, ma wychowywać do postawy patriotycznej. Bo postać ks. Jerzego Popiełuszki jest niewątpliwie wzorem umiłowania Boga i Ojczyzny. ■

Fragment kazania ks. Jerzego Popiełuszki podczas Mszy św. Ojczyznę odprawionej 31 października 1982 r.:

Aby pozostać człowiekiem wolnym duchowo, trzeba żyć w prawdzie. Życie w prawdzie to dawanie świadectwa na zewnątrz, to przyznawanie się do niej i upominanie się o nią w każdej sytuacji. Prawda jest niezmienna. Prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą. Na tym polega w zasadzie nasza niewola, że poddajemy się panowaniu kłamstwa, że go nie demaskujemy i nie protestujemy przeciw niemu na co dzień. Nie prostujemy go, milczymy lub udajemy, że w nie wierzymy. Żyjemy wtedy w zakłamaniu. Odważne świadczenie prawdy jest drogą prowadząca bezpośrednio do wolności. Człowiek, który daje świadectwo prawdzie, jest człowiekiem wolnym nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia, nawet w obozie czy więzieniu.

PAWEŁ „ROBINSON” DUNAJ STUDENT INFORMATYKI POLITECHNIKI BIAŁOSTOCKIEJ PODRÓŻNIK, ALPINISTA, MINISTRANT-LEKTOR

Anna Izabela Wenclaw

I dzisiaj można być Robinsonem

Pusty plecak to jedyny ślad, że był tam, gdzie poniosły go „Marzenia”. Z plecaka nie wyjął tylko jednego.

Ukochana Anielica

Spróbuj znaleźć tu flagę – mówi i podaje mi pusty plecak. Nic tu nie ma – odpowiadam. Spójrz – dodaje i ze specjalnej, dobrze ukrytej kieszonki wyciąga szczelnie zapakowaną, biało-czerwoną flagę. Nigdy jej nie wyjmuję. Przejechała ze mną przez ponad dwadzieścia krajów i to jest jej miejsce. Nawet jakbym zginał, ten, kto mnie znajdzie, będzie wiedział, kim jestem! – mówi Paweł.

Z dała od domu, rodziny, znajomych miał przy sobie tylko swoją ukochaną „Anielicę”, bo tak mówi o rowerze, który dostał od rodziców na dwunaste urodziny.

Śnieżna Pantera

27 maja Paweł Dunaj rozpoczął samotną wyprawę rowerową Duna Snow Leopard Bike Expedition 2007. Zamierzał pokonać w tym czasie ok. 20 tys. kilometrów rowerem przez Ukrainę, Rosję, Kazachstan, Kirgizję, Tadżykistan, Chiny, Indie, Nepal, Pakistan, Iran, Turcję, Bułgarię, Rumunię, Węgry i Słowację. Rok wcześniej pokonał ok. 11 tys. kilometrów rowerem, jadąc wokół Morza Czarnego, dojeżdżając nawet do Iraku. Zdobył irański Demawend (5604 m.n.p.m.) oraz rosyjski Elbrus (5642 m.n.p.m.). Do wszystkiego podchodzę na wielkim luzie – mówi Paweł – tyle że bym miał wizy do wszystkich krajów, przez które będę przejeżdżał. Potem wsiadam na rower i śmigam sobie gdzie chcę. Nie ma żadnego planu poza tym, że chcę zdobyć góry i to jest tak naprawdę jedyny cel wypraw. Jaka drogę przebędę, czy pojedę 2 km w jedną czy drugą stronę niema znaczenia. Tego-

rocznym celem było zdobycie tytułu Śnieżnej Pantery (ten tytuł był przyznawany alpinistom za zdobycie pięciu siedmiotysięczników w górach Pamiru i Tien- Szanie) i przejazd przez Karakorum Highway (najtrudniejsza droga świata wybudowana przez człowieka). Wyprawa miała potrwać od sześciu do dwunastu miesięcy.

Poznać świat „od kuchni”

Paweł wybrał rower jako swój środek transportu po to, by na wyprawie

Będąc w Rosji zajechał do miasteczka, by prosić o wodę na wieczór. Zajechał do gospodarza a już po chwili zbiegło się pół wsi i wszyscy zaczęli dopytywać o szczegóły wyprawy. W rezultacie dostał (prócz wody oczywiście) potężny kawał słoniny, ogórki, pomidory, cebulę, szczypior, koperek, chleb i serek topiony. Tego typu dowodów sympatii i gościnności otrzymywał bardzo wiele. Dlatego właśnie wybiera Wschód. Mieszkańcy byłych Republik Związku Sowieckiego choć biedni, mają otwarte serca. Gdy jedziemy na Wschód to traktują nas jak swoich, jak braci, w końcu jesteście Słowianami. Pytali czy zaprosiłbym ich do Polski, czy wysłałbym im



Paweł dojeżdżający na Pik Lenina po pokonaniu 7 tys. kilometrów

Fot. Paweł Dunaj

poznać tamtejszych ludzi, zachowania, kulturę, skosztować lokalnych przysmaków. Jak sam mówi – Wszystko wychodzi podczas pedałowania. Nocował „pod chmurką”, w krzakach przy drodze lub tam, gdzie akurat dopadło go zmęczenie. Wychodzę z założenia, że w dużych miastach jest najmniej bezpiecznie, unikałem dużych skupisk ludzi. Co drugą, trzecią noc był zapraszany do domów obcych ludzi i goszczony jak dawno niewidziany kuzyn.

zaproszenia, by mogli otrzymać wizy, itd. To tak jakby nasza Polska była dla nich rajem obiecany. Pomyślałem sobie, że wielu z nas narzeka na swój kraj, marudzimy na drogi, polityków, ale jak pobędziemy na Wschodzie, to naprawdę się doceni to, że jesteście Polakami.

Pod osłoną medalików

Na tegoroczną wyprawę oprócz nieśmiertelników na szyi miał aż osiem medalików! Podczas ekspe-

dycji dostał dwa kolejne. Dlaczego? Jadąc w tamtym roku w góry Kaukazu miał ich pięć. Za każdym razem, jak coś się działo – bądź miało dziać coś złego to traciłem któryś z medalików. I tak, po zdarzeniu, gdy próbowano mnie okraść na Ukrainie, straciłem medalik Matki Boskiej Szkaplerznej, ponoć osłaniający swoim Szkaplerzem przed złodziejami, gdy na Elbrusie, próbowałem zdo-



Fot. Paweł Dunaj

Robinson zadedykował tegoroczną wyprawę pamięci „Czarnego”, który zginął na Elbrusie.

bywać szczyt, ale nieudana pierwsza próba pokazała, że organizm nie jest jeszcze gotowy – straciłem krzyżyk z napisem Jezus ufam Tobie. Mam wrażenie, że właśnie taki medalik był „wykupem” za nieszczęście, do którego, na szczęście nie doszło.

Kiedy tylko mógł podczas wyprawy uczestniczył we Mszy św., służył jako ministrant. Spotykał pracujących tam polskich księży. Zawsze był przez nich serdecznie przyjmowany i goszczony.

Pik Lenina – 7134 m.n.p.m.

7 lipca Paweł dotarł pod pierwszy z zaplanowanych siedmiotysięczników. Do tej pory przejechał ponad 7 tys. km. Rozpoczął walkę ze zmęczeniem, trudnymi warunkami klimatycznymi, ale także najtrudniejszą walkę z samym sobą. W zapiskach zrobionych na opakowaniach po piernikach, pieczywie żytnim i papierkach po herbacie czytamy. Załamka. Jestem już szóstą noc, trzecią z

rzędu, w obozie III (C3) na wysokości 6100 m.n.p.m. Właśnie zostałem sam, bo dosłownie przed chwilą zrezygnowało ze zdobywania góry 5 kolejnych alpinistów. Swoich sił na Piku Lenina próbowali od ponad 13 dni. Dłużej nie dali rady, a ja od 21 dni nie widziałem maszynki do golienia, mydła, pasty do zębów czy nawet samej szczoteczki do zębów. Wiem tylko, że zlekceważyłem swojego „przeciwnika”. Szacunek.

Przyznam się szczerze, że po tylu dniach mam już wszystkiego serdecznie dosyć i zastanawiam się nad zejściem.(...) Akurat teraz skończyć nie mogę, bo zabrnąłem za daleko. Jeżeli wycofam się po takim czasie, na najłatwiejszej z zaplanowanych gór, tylko z powodu własnych słabości, będzie to oznaczało, że

jestem za słaby do zdobywania wysokich gór, z którymi w niedalekiej przyszłości bardzo chciałbym się spotkać, ba...nawet stanąć do „walki oko w oko jak równy z równym”.(...) Chodzi po prostu o wytrzymanie jeszcze paru dni w namiocie 2 x 1,5 x 1 m w brudzie, smrodzie, chłdzie i przede wszystkim w samotności, w całkowitej bezczynności. Tylko tyle... albo, aż tyle...czas pokaże... kto wygra pojedynek...ja czy góra...

28 lipca po ośmiu godzinach marszu Paweł stanął na wierzchołku Piku Lenina. Z plecaka wyjął białoczerwoną flagę i wbił ją w zamrzniętą ziemię. Tym razem flagę z czarnym kirem. Paweł zadedykował tegoroczną wyprawę pamięci „Czarnego” – kolegi, który na początku maja tego roku zginął, spadając z Elbrusa.

Robinson podczas schodzenia z góry upadł. Po 200m turlanki i uderzania czekaniem udało się zatrzymać. Noga połamana w dwóch miejscach. Skręcona kostka. I sam na wysokości ok. 6000 m npm. Noga strasznie bolała. Nie mogłem jej nawet dotknąć. Miałem tylko śpiwór, karimatę, mezażkę i kuchenkę gazową – ale bez gazu, no i jeszcze łopatę. Śpiwór był dobry, więc wiedziałem, że nie zamarznię, pod warunkiem, że będę miał osłonę od wiatru. Zacząłem kopać sobie rów wielkości karimaty. Wyglądało to jak mogiła. Położyłem karimatę, wszedłem w śpiwór i poszedłem spać. Po jakimś czasie zobaczył schodzącego Czecha, który dał mu swój namiot. Pomoc dotarła następnego dnia. Ja to wymodliłam – wspomina babcia Robinsona – Modliłam się do Matki Boskiej, żeby złamał nogę i wrócił do domu.

Po zakończonej wyprawie zamierzał nawet zostać w Alma Acie by jako wolontariusz pomóc pracującemu tam księdzu.. – Przyznam szczerze, że cały czas tę wyprawę traktowałem jako cel nie tylko dla ciała, ale i dla ducha. Człowiek naprawdę dużo się uczy i ubogacza duchowo właśnie dlatego, że jedzie na rowerze



W gościnie u Kirgizów

Fot. Paweł Dunaj

Wyprawa Pawła została przerwana, ale niezakończona. Jak sam mówi: Góry mają potężną moc przyciągania!. Zamierza wrócić na trasę i zdobyć to, co zaplanował. ■

II ŚWIATOWY MODLITEWNY
KONGRES DLA ŻYCIA
W SANKTUARIUM
MIŁOSIERDZIA BOŻEGO
W KRAKOWIE-ŁAGIEWNIKACH



Pilnie potrzebna jest modlitwa za życie, przenikająca cały świat

Od 11 do 14 października 2007 r. w Krakowie-Łagiewnikach (Polska) odbędzie się II Światowy Modlitewny Kongres dla Życia.

I Kongres odbył się w październiku ubiegłego roku w Fatimie i zgromadził ponad 300 obrońców życia z całego świata. Mott'em Kongresu były słowa Sługi Bożego Jana Pawła II zapisane w encyklice „Evangelium vitae”: „Pilnie potrzebna jest wielka modlitwa za życie, przenikająca cały świat” (EV nr 100). Te słowa Jana Pawła II są także mott'em tegorocznego Kongresu - w Światowym Centrum Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach.

Organizatorem Kongresu jest Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka (www.pro-life.pl). Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego dr inż. Adam Kisiel - redaktor naczelny Tygodnika Rodzin Katolickich „Źródło” (www.zrodlo.krakow.pl), wiceprzewodniczącymi: dr Wanda Póltawska, dr Paweł Wojsicki prezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia (www.prolife.com.pl), dr inż. Antoni Zięba prezes Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka. Patronat honorowy nad Kongresem objął metropoli-

ta krakowski ks. kardynał Stanisław Dziwisz.

Kontekst duchowy

II Światowy Kongres Modlitwy w Obronie Życia Człowieka odbywa się w światowym centrum Bożego Miłosierdzia - w Krakowie-Łagiewnikach, gdzie przed II wojną światową żyła i zmarła św. siostra M. Faustyna Kowalska (1905-1938), przez którą Chrystus przekazał Kościołowi i światu orędzie o Bożym miłosierdziu. Orędzie to jest dzisiaj szczególnie potrzebne także dlatego, że w skali świata dokonano ponad miliard zabójstw poczętych dzieci i nadal każdego roku na świecie zabija się około 50 milionów nienarodzonych dzieci i coraz częściej dokonuje się zbrodni eutanazji. Właśnie z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia niechpłynie na cały świat modlitwa o Boże miłosierdzie, modlitwa wynagradzająca za grzech zabijania poczętych a nienarodzonych dzieci oraz eutanazji. Obecnie w Polsce obowiązuje ustawa z 7 stycznia 1993 r., która chroni życie nienarodzonych dzieci (poza trzema

przypadkami: zagrożenia życia lub zdrowia matki, nieodwracalnego ciężkiego uszkodzenia płodu oraz gdy istnieje uzasadnione podejrzenie, że ciąża jest wynikiem czynu zabronionego).

W ciągu prawie 40 lat obowiązywania narzuconej Polsce w warunkach komunistycznej dyktatury ustawy z 27 kwietnia 1956 r., zezwalającej na praktycznie nieograniczone dokonywanie przerywania ciąży unicestwiono ponad 20 milionów polskich dzieci przed narodzeniem. Stąd również w Polsce, w kraju generalnie chroniącym życie nienarodzonych dzieci, istnieje „pilna potrzebna wielkiej modlitwy za życie”. Trzeba, aby pokorne i wytrwałe modlitewne wołanie o Boże Miłosierdzie dla niewinnych dzieci pozbawionych życia przed narodzeniem, ich matek i ojców, pracowników służby zdrowia, którzy stali się sługami śmierci, polityków i ustawodawców, którzy swym działaniem przyczynili się do uchwalenia zbrodniczych ustaw zezwalających na zabijanie poczętych dzieci czy eutanazję niejako uprzedziło Bożą sprawiedliwość.

Niech Miłosierny Trójjedyny Bóg dokona przemiany serc i umysłów tych, którzy obecnie służą cywilizacji śmierci. ■

Rozwój dziecka od poczęcia

Dzień 1. Życie człowieka zaczyna się w momencie poczęcia. W tej chwili zostają określone takie cechy dziecka, jak: płeć, kolor oczu, włosów i skóry, tendencja do wysokiego lub niskiego wzrostu, krzepkie zdrowie lub skłonność do pewnych chorób.

Dzień 21. Zaczyna bić serce dziecka, kształtuje się mózg.



Tydzień 6. Tworzy się szkielet dziecka. Funkcjonują już nerki, płuca, wątroba i serce. Rejestruje się już fale elektromagnetyczne wysyłane przez mózg człowieka.

Tydzień 9. Dziecko odczuwa ból już niemal całą powierzchnią ciała. Reaguje na ból jak dorosły człowiek - odsuwa się od źródła bólu, przesuwa w tył, gwałtownie rusza rękami i nogami, wykrzywia twarz.



Tydzień 10. Działają wszystkie organy. Ukształtowały się nóżki i

rączki. Na palcach rąk wykształciły się linie papilarne. Dziecko reaguje na bodźce zewnętrzne, odczuwa ból. Dalszy rozwój polega jedynie na doskonaleniu pracy istniejących już narządów i wzroście człowieka.

Tydzień 12. Dziecko potrafi podkurczać nogi, obracać stopy i prostować palce u nóg, zaciskać piąstkę, marszczyć brwi. Wykazuje w swoim zachowaniu i budowie indywidualne cechy; odczuwa i reaguje na stany emocjonalne matki. Funkcjonują już wszystkie narządy: i tak np. wątroba wytwarza żółć, trzustka - insulinę, a przysadka mózgowa - hormon wzrostu. Dziecko osiąga około 9 cm wzrostu i 30 g wagi.



Tydzień 16. Dziecko wykonuje ok. 20 tysięcy ruchów w ciągu dnia, które można zaklasyfikować do kilkunastu schematów ruchowych. Serce przepompowuje dziennie ok. 30 litrów krwi. Dziecko jest już wrażliwe na smak wód płodowych. Im słodsze wody, tym dziecko wolniej je połyka, dokładniej smakując, a jego serce bije szybciej.

Tydzień 17. Dziecko ćwiczy ruchy ssące warg.



Tydzień 20. Dziecko nabywa umiejętności funkcjonowania w dwóch stanach: czuwania i snu. Matka może stwierdzić, że dziecko śpi, ma czkawkę, kopie czy przeciąga się po spaniu.

Tydzień 24. Między 70 tysiącami komórek tkanki mózgowej wielkości łepka od szpilki istnieje 124 miliony połączeń. Około 50 proc. dzieci w tej fazie rozwoju reaguje na silny dźwięk opóźnioną reakcją przestraszenia.

Tydzień 26. Przedwcześnie urodzone dziecko jest już w stanie przeżyć. Reaguje wzmożonymi ruchami na nagłe oświetlenie brzucha matki.

Tydzień 40. Rodzi się dziecko - po 9 miesiącach życia w łonie matki, osiągnąwszy ciężar ciała około 3500 g i wzrost około 54 cm.

oprac. dr n. med.
Józefa Deszczowa

WYPowiedzi naukowców i lekarzy

Od poczęcia człowiek

Życie człowieka rozpoczyna się w momencie poczęcia. To fakt biologiczny, medyczny, niepodważalny. Przyjęcie do wiadomości tego faktu winno u każdego, niezależnie od wyznawanego światopoglądu, prowadzić do bezwarunkowego szacunku wobec życia każdej poczętej istoty ludzkiej. A oto wypowiedzi naukowców i lekarzy:

„Komórkę jajową od momentu zapłodnienia nazywamy zarodkiem, ale nie ulega wątpliwości, że jest to człowiek.” prof. dr hab. med. Bogdan Chazan, specjalista krajowy w dziedzinie położnictwa i ginekologii, „Służba Życiu. Zeszyty Problematyczne” nr 2/3/1999.

„Żywot człowieka rozpoczyna się w momencie poczęcia, to jest zapłodnienia i kończy się w momencie śmierci.” prof. zw. dr hab. med. Rudolf Klimek, członek Królewskiego Towarzystwa Lekarskiego w Londynie, CM UJ.

„W świetle obecnej wiedzy nie ulega wątpliwości, że życie człowieka zostaje zapoczątkowane w następstwie połączenia się dwu komórek rozrodczych – gamet – żeńskiej i męskiej w postaci komórki macierzystej zwanej zygotą, która o tej chwili zaczyna żyć własnym rytmem.” prof. dr hab. med. Maria Rybakowa, Komitet Rozwoju Człowieka Wydziału Nauk Medycznych PAN Warszawa-Kraków „Służba Życiu. Zeszyty Problematyczne” nr 2/3/1999.

„Po zapłodnieniu, to jest zespoleniu się jądra komórki jajowej z jądrem plemnika (co następuje w jajowodzie, blisko jego ujścia od strony jajnika) powstaje całkowicie nowa, odbiegająca od genotypów rodzicielskich, odrębna jakość ge-



netyczna – nowa osoba ludzka. Zestaw jej genów w komórkach somatycznych nie ulegnie już zmianie do końca życia.” prof. dr hab. Bolesław Suszka, biolog, pracownik naukowy PAN.

„Szacunek dla nowego życia od samego poczęcia i uznanie dziecka za partnera w dialogu są bardzo ważne. Ten dialog rozpoczyna się w momencie poczęcia.” prof. dr hab. Peter G. Fedor-Freybergh, „Psychologia i medycyna pre- i perinatalna: nowa interdyscyplinarna nauka w zmieniającym się świecie”, „Menopauza”, Zeszyt 1. Tom 1, 2002.

„Rozwój człowieka zaczyna się od połączenia dwu komórek – gamety żeńskiej, czyli komórki jajowej (oocytu), i gamety męskiej – plemnika, w akcji zapłodnienia.” prof. dr hab. med. Michał Troszyński, „Położnictwo. Ćwiczenia”, Podręcznik dla studentów medycyny, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 2003, str. 69.

„Połączenie się jąder komórkowych jaja i plemnika jest to najważniejszy moment zapłodnienia – powstanie nowego organizmu. (...) Od momentu połączenia się jąder komórkowych jaja i plemnika rozpoczyna się rozwój nowego człowieka.” Z. Bielańska-Osuchowska „Jak zaczyna się życie człowieka”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 37.

„Nowe życie – życie Waszego dziecka – zaczyna się w momencie zespolenia ze sobą żeńskiej komórki jajowej i męskiej – plemnika. Powstaje jedna komórka, która zawiera wszystkie cechy przekazane przez komórki rodzicielskie i jest ona wypadkową dwóch różnych linii dziedzictwa oraz stanowi pod tym względem jedyny i niepowtarzalny związek nowego życia (...) Ten wielki cud natury, jakim jest zapłodnienie (...) jest początkiem życia dziecka w łonie matki”. dr nauk przyrod. R. Kurniewicz-Witczakowa w: „Nasze dziecko” red. prof. dr hab. med. J. Kopczyńska-Sikorska, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1994, s. 31.

„Połączenie komórki jajowej i plemnika, czyli gamety macierzynej i ojcowskiej daje początek odrębnemu życiu. W wyniku zapłodnienia powstaje w pełni genetycznie uformowany nowy człowiek, którego rozwój dokonuje się w czasie życia ludzkiego. Tak więc

Prosimy o dary serca na ratowanie życia poczętych dzieci i pomoc samotnym matkom!

Polskie Stowarzyszenie Obróńców Życia Człowieka – organizacja pożytku publicznego – prowadzi szeroką akcję edukacyjną i charytatywną: pomoc samotnym matkom i rodzinom wielodzietnym.

Prosimy o dary serca. Można wysłać je przekazem pocztowym na adres: Polskie Stowarzyszenie Obróńców Życia Człowieka, ul. Krowoderska 24/1, 31-142 Kraków lub na konto:

Bank BPH O/Kraków: 39 1050 0076 0000 3200 0089 3373.

Z góry serdecznie dziękuję za pomoc
dr inż. Antoni Zięba, prezes PSOŻC

www.pro-life.pl

Malutki dziecko ok. 11 tyg. od poczęcia.

embrion, płód, noworodek, niemowlę, dziecko, dorosły, starzec to określenia poszczególnych biologicznych etapów rozwoju zawsze tego samego człowieka.” dr n. med. Antoni Marcinek dyrektor Szpitala Położniczo-Ginekologicznego im. R. Czerwiakowskiego w Krakowie, specjalista regionalny do spraw położnictwa i ginekologii województwa małopolskiego, „Służba Życiu. Zeszyty Problemowe” nr 2/3/1999.

„Dzięki nadzwyczajnemu postępowi techniki wtargnęliśmy do prywatnego życia płodu (...). Przyjęcie za pewnik faktu, że po zapłodnieniu powstała nowa istota ludzka, nie jest już sprawą upodobań czy opinii. Ludzka natura tej istoty od chwili poczęcia do starości nie jest metafizycznym twierdzeniem, z którym można się spierać, ale zwykłym faktem doświadczalnym.” prof. dr med. J. Lejeune, kierownik Katedry Genetyki na Uniwersytecie im. R. Descartesa w Paryżu, cyt. za: „Wiedza i życie”, nr 11, 1986, s. 8.

„Rozwój dziecka zaczyna się nie w chwili jego urodzenia, lecz w momencie poczęcia.” prof. dr hab. med. K. Bożkowa, była dyrektor Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie w: *Zdrowie rodziny*, pod red. prof. dr hab. med. K. Bożkowej i dr med. A. Sitko, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1983, s. 35.

„Życie osobnicze, czyli ontogeneza, rozpoczyna się od momentu zapłodnienia i trwa aż do śmierci.” prof. dr hab. med. H. Kędzia, Akademia Medyczna w Poznaniu, cyt. za: *Medycyna perinatalna*, pod red. prof. dr hab. med. Z. Słomko, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1985, t. 1, s. 19.

„Życie człowieka nie zaczyna się z chwilą narodzin, ale od momentu poczęcia.” prof. dr hab. n. med. J. Roszkowski, członek-współzałożyciel Międzynarodowego Towarzystwa Ginekologicznego, członek Rady Naukowej Instytutu Matki i Dziecka, cyt. za: *Pielęgniarka i położna*, nr 12/1988, s. 15. ■

LUDOBÓJCY LENIN I HITLER JAKO PIERWSI W EUROPIE ZALEGALIZOWALI ABORCJĘ

Historia legalizacji aborcji w Europie i w Polsce

Pierwszym krajem na świecie, który zalegalizował zabijanie poczętych dzieci, był Związek Radziecki 18 listopada 1920 roku. Ludobójca - komunista Lenin, po zwycięstwie rewolucji bolszewickiej zrealizował swoją wcześniejszą dyrektywę: „domagać się bezwarunkowego zniesienia wszystkich ustaw ścigających sztuczne poronienia” (W. Lenin, *Klasa robotnicza a neomaltuzjanizm*, w: W. Lenin, *Dzieła*, Warszawa „Książka i Wiedza” 1950, t.19, s. 321). Przypomnijmy, że w całej ówczesnej Europie prawo chroniło życie ludzkie.

Drugim przywódcą europejskim, który doprowadził do legalizacji aborcji w swoim kraju był Adolf Hitler. Dążąc do utworzenia czystej, biologicznie mocnej „rasy panów”, doprowadził w 1933 roku, do legalizacji zabijania niemieckich nienarodzonych dzieci, które posiadały lub mogły posiadać wady wrodzone. Należy dodać, że hitlerowscy „ustawodawcy” chronili surowymi sankcjami karnymi życie zdrowych, niemieckich dzieci, dążąc do demograficznego wzrostu „rasy panów”.

W skali masowej pierwszymi ofiarami Hitlera nie byli niemieccy komuniści, Żydzi, Polacy czy Romowie, ale niemieckie nienarodzone dzieci z domniemanymi wadami oraz ofiary, wprowadzonej na szeroką skalę przez hitlerowców eutanazji. Po podbiciu narodów słowiańskich niemieccy zbrodniarze opracowali „Planost” - plan wyniszczenia narodów podbitych, w ramach którego okupowanym narodom szeroko zalecali antykoncepcję i legalizację aborcji.

Zbrodnicze plany hitlerowców najlepiej charakteryzuje wypowiedź Martina Bormana, szefa kancelarii Hitlera i „sternika” NSDAP: „Obowiązkiem Słowian jest pracować dla nas. Płodność Słowian jest niepożądana. Niech używają prezerwatyw albo robią skrobanki – im więcej, tym lepiej. Oświata jest niebezpieczna” (cyt. za: J. Heydecker, J. Leeb „Trzecia rzesza w świetle Norimbergi - bilans tysiąclecia”, Książka i Wiedza, Warszawa 1979, s. 391).

Po II wojnie światowej, w krajach tzw. obozu socjalistycznego, dyktatorzy komunistyczni wprowadzili w połowie lat pięćdziesiątych prawną dopuszczalność tzw. przerywania ciąży. W krajach zachodniej Europy (a także w USA) doprowadzono do legalizacji aborcji pod koniec lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Zwolennicy „cywilizacji śmierci” doprowadzili do tych zmian prawnych, posługując się manipulacją i kłamstwem (porównaj np. wypowiedź dr B. Nathansona „Śmiertelne oszustwo - zaplanowana zagłada”, „Służba Życiu” nr 2/1999. Autor uczestniczył w procedurze legalizacji aborcji w USA, przeżył nawrót i zde-maskował metody manipulacji i kłamstwa zwolenników aborcji).

Na terenie Polski po raz pierwszy w sensie prawnym narzucono pełną dopuszczalność aborcji (nazywanej wówczas „spędzaniem płodu”) 9 marca 1943 r. Wówczas hitlerowski okupant wydał rozporządzenie (Verordnung) zezwalające Polkom na nieograniczone żadnymi sankcjami zabijanie polskich nienarodzonych

II Światowy Modlitewny Kongres dla Życia

dzieci, jednocześnie podnosząc karę - do kary śmierci włącznie - za zabicie niemieckiego nienarodzonego dziecka... **Już 22 lipca 1942 roku Hitler ujawnił swe bardzo przychylnie stanowisko odnośnie aborcji, jako niezbędnej metody kontroli populacji podbitych narodów.** „W obliczu dużych rodzin tubylczej ludności - podkreślał - jest dla nas bardzo korzystne, jeśli dziewczęta i kobiety mają możliwość najwięcej aborcji”. Hitler groził także: „osobiście zastrzelę tego idiota, który chciałby wprowadzić w życie przepisy zabraniające aborcji na wschodnich terenach okupowanych” (cyt. za: William Brennan „The abortion holocaust. Today's final solution”, Landmark Press 1983, s. 34).

Po zakończeniu II wojny światowej oczywiście anulowano hitlerowskie rozporządzenia i przywrócono polskie ustawodawstwo przedwojenne, chroniące życie poczętych dzieci.

Po raz drugi w Polsce wprowadzono „prawną” dopuszczalność aborcji 27 kwietnia 1956 roku. W warunkach terroru komunistycznego (ks. prymas S. Wyszyński internowany, tysiące polskich patriotów w więzieniach) ludzie wprowadzeni do Sejmu (w 1952 r.) przez ludobójcę Stalina, przegłosowali legalizację aborcji. Ta stalinowska aborcyjna ustawa obowiązywała aż do 1993 roku. Ustawę o planowaniu rodziny i ochronie płodu ludzkiego przegłosowali w Sejmie 7 stycznia 1993 r. posłowie opcji centroprawicowej, solidarnościowej, przy zdecydowanym sprzeciwie postkomunistów i liberałów. **Polska stała się pierwszym krajem na świecie, który w warunkach demokracji odrzucił ustawę aborcyjną i wprowadził ustawę chroniącą życie.**

Po wyborach prezydenckich w 1995 r. (przegrana L. Wałęsy, wygrana A. Kwaśniewskiego), już 14 grudnia - jeszcze przed zaprzysiężeniem prezydenta - grupa lewicowych parlamentarzystów (głównie z Unii Pracy) wystąpiła z

inicjatywą ustawodawczą nowelizacji ustawy z 7 stycznia 1993 roku, praktycznie pozbawiającą prawnej ochrony poczęte dzieci. W nowelizacji przewidziano bezkarność zabijania poczętych dzieci w przypadku, gdy „kobieta ciężarna znajduje się w ciężkich warunkach życiowych lub trudnej sytuacji osobistej”. W uzasadnieniu - oficjalnym piśmie rozpoczynającym tę procedurę legislacyjną - lewicowi parlamentarzyści dopuścili się kilku ewidentnych kłamstw. Niezgodnie z prawdą, napisano m.in.: „Zakaz przerywania ciąży ze względów społecznych, spowodował szereg zjawisk patologicznych (...). Znac-



nie wzrosła liczba przyjęć do szpitali kobiet z rozpoznaniem poronienia w toku, co wskazuje na próbę dokonania przerywania ciąży przez same kobiety. Wzrosła liczba porzuconych noworodków i dzieciobójstw”.

Z początkiem 1996 roku gdański Klub Inteligencji Katolickiej skierował pismo do Prokuratora Generalnego L. Kubickiego o wszczęcie postępowania karnego wobec posłów, którzy we wniosku o nowelizację podali nieprawdę. **Ostatecznie zbrodniczą nowelizację pozbawiającą prawa do życia poczęte dzieci, przegłosowali w Sejmie postkomuniści i liberałowie, a prezydent A. Kwaśniewski podpisał ją 20 listopada 1996 roku. Tę zbrodniczą nowelizację**

zaskarżyli do Trybunału Konstytucyjnego senatorowie AWS i Trybunał Konstytucyjny, decyzją z dnia 28 maja 1997 roku, przywrócił poczętym dzieciom prawną ochronę życia.

Fakt medyczny, że życie człowieka zaczyna się w momencie poczęcia, podawany jest obecnie już nie tylko w opracowaniach naukowych, podręcznikach dla studentów medycyny, ale także w popularnych poradnikach medycznych oraz podręcznikach do szkół podstawowych. Pomimo tego we wszystkich krajach członkowskich UE, z wyjątkiem Irlandii, doprowadzono do legalizacji zabijania poczętych dzieci. Warunkiem przyjęcia kandydującego państwa do Unii Europejskiej jest zniesienie w nim kary śmierci nawet dla najgroźniejszych przestępców i największych zbrodniarzy. To żądanie stawiane jest w imię szacunku dla życia każdego człowieka. Jednocześnie ta sama Unia domaga się od państw członkowskich wprowadzenia pełnej swobody aborcji, czyli okrutnej kary śmierci - zabójstwa absolutnie niewinnego i bezbronnego dziecka poczętego! Jakimi słowami można ten zbrodniczy absurd określić? Alogiczność, niekonsekwencja, schizofrenia moralno-prawna?

Trzeba przypomnieć słowa Matki Teresy z Kalkuty, Laureatki Pokojowej Nagrody Nobla, wypowiedziane w 1994 roku na międzynarodowej konferencji ONZ w Kairze: „Wiele razy powtarzałam - i jestem tego pewna - że największym niebezpieczeństwem zagrażającym pokojowi jest dzisiaj aborcja. Jeżeli matce wolno zabić własne dziecko, coż może powstrzymać ciebie i mnie byśmy się nawzajem nie pozabijali?”.

Dr inż. Antoni Zięba

Autor jest Prezesem Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka, wiceprezesem Zarządu Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia

„TROSKA O DZIECKO, JESZCZE PRZED JEGO NARODZENIEM (...) JEST PIERWSZYM I PODSTAWOWYM SPRAW-
DZIANEM STOSUNKU CZŁOWIEKA DO CZŁOWIEKA.” (JAN PAWEŁ II, 2 PAŹDZIERNIKA 1979 R.)

Stosunek do życia zasadniczym kryterium wyborczym

„Stosunek do daru życia jest wykładnikiem i podstawowym sprawdzianem autentycznego stosunku człowieka do Boga i do człowieka, czyli wykładnikami sprawdzianem autentycznej religijności i moralności.”

(Jan Paweł II)

W naszej sytuacji politycznej, gdy prezentowane są najróżniejsze opinie, gdy padają jakże często nieuzasadnione oskarżenia, a politycy składają kolejne obietnice, trzeba przy wyborze kandydatów na posłów i na senatorów, przy wyborze partii, którą zamierzamy poprzeć, skorzystać z kryterium największego autorytetu – Jana Pawła II – największego z rodu Polaków.

Przypominam wyniki głosowania nad umocnieniem ochrony życia w naszej Konstytucji – nad uzupełnieniem jej 38. artykułu o słowa „od poczęcia do naturalnej śmierci”. Dodam, że o taką zmianę Konstytucji apelował Episkopat Polski. Jak głosowali posłowie z poszczególnych partii ukazuje poniższa tabela. Popierajmy tylko tych, którzy opowiedzieli się w konkretnym

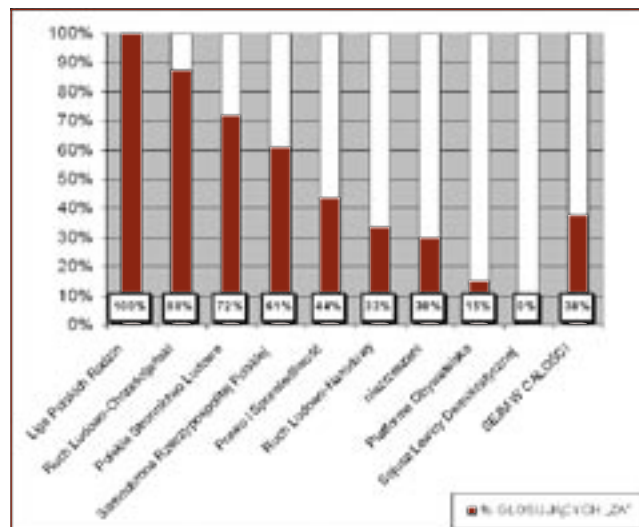
głosowaniu za bezwarunkową ochroną życia każdego człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci.

W przypadku tego głosowania wstrzymanie się od głosu oznaczało w praktyce zmniejszenie szans na uchwalenie nowelizacji wzmacniającej ochronę życia. Pełne zestawienie w internecie: www.prolife.pl Odnośnie do Klubu Parlamentarnego Platformy Obywatelskiej, należy z ogromnym bólem przypomnieć zbrodniczą propozycję tego klubu zgłoszoną oficjalnie w czasie debaty sejmowej nad zmianą konstytucji w dniu 26 października 2006 roku przez posłankę Annę Zielińską-Głębocką, aby **wpisać do Konstytucji RP możliwość zabijania dzieci poczętych**, gdy występuje duże **prawdopodobieństwo** poważnych, nieodwracalnych wad, nieuleczalnej choroby, gdy zachodzi uzasadnione

podejrzanie, że dziecko poczęte zostało w wyniku czynu zabronionego czy też kontynuacja ciąży stanowi zagrożenie zdrowia kobiety.

Doświadczeni obrońcy życia informują, że po raz pierwszy zetknęli się z tak zbrodniczą, nieludzką propozycją wpisania do **konstytucji** „prawa” zabijania niewinnych ludzi – poczętych dzieci.

Zofia Gorczyca



13 kwietnia 2007 r., godz. 16:32. Głosowanie sejmowe nad wnioskiem o uzupełnienie art. 38.o słowa „od momentu poczęcia do naturalnej śmierci”.

Jak głosowali liderzy klubów poselskich:

Liga Polskich Rodzin – wszyscy posłowie głosowali „ZA”.

Platforma Obywatelska:

1. Chlebowski Zbigniew – „PRZECIWIW”
2. Rokita Jan – „PRZECIWIW”
3. Schetyna Grzegorz – „PRZECIWIW”
4. Komorowski Bronisław – „PRZECIWIW”
5. Tusk Donald – „PRZECIWIW”

Polskie Stronictwo Ludowe:

1. Grzeszczak Eugeniusz – „ZA”
2. Kalinowski Jarosław – „PRZECIWIW”
3. Ozga Krystyna – „ZA”
4. Pawlak Waldemar – „ZA”
5. Zych Józef – „ZA”

Prawo i Sprawiedliwość:

1. Cymański Tadeusz – „WSTRZYMAŁ SIĘ”
2. Girzyński Zbigniew – „ZA”
3. Gosiewski Przemysław Edgar – „WSTRZYMAŁ SIĘ”
4. Kaczyński Jarosław – „WSTRZYMAŁ SIĘ”
5. Kuchciński Marek – „WSTRZYMAŁ SIĘ”

Prawica Rzeczypospolitej:

1. Bartyzel Małgorzata Maria – „ZA”
2. Jurek Marek – „ZA”
3. Kłeczek Dariusz Antoni – „ZA”
4. Piłka Marian – „ZA”
5. Wiśniewska Lucyna – „ZA”

Samoobrona Rzeczypospolitej Polskiej:

1. Filipek Krzysztof – „WSTRZYMAŁ SIĘ”
2. Lepper Andrzej – „ZA”
3. Maksymiuk Janusz – „ZA”
4. Piskorski Mateusz – „WSTRZYMAŁ SIĘ”
5. Wiśniowska Genowefa – „ZA”

Sojusz Lewicy Demokratycznej – wszyscy posłowie głosowali „PRZECIWIW”.

BYĆ MATKĄ URODZONEGO CZY ZABITEGO DZIECKA?

W odpowiedzi na wątpliwości

„Dziecko, z uwagi na swoją niedojrzałość fizyczną oraz umysłową, wymaga szczególnej opieki i troski, w tym właściwej ochrony prawnej, zarówno przed, jak i po urodzeniu.”

Konwencja o Prawach Dziecka, Zgromadzenie Ogólne ONZ, 20.11.1989 r.

„Człowiekiem jest się od poczęcia” - z tego faktu wynika logiczny wniosek, iż przerwanie ciąży jest zabójstwem człowieka. Zabójstwem, niezależnie od okoliczności, w których kobieta poddaje się aborcji. Naukowy fakt o początku życia ludzkiego w momencie zapłodnienia ukazuje absurd większości tzw. argumentów za aborcją...

Czy kobieta ma prawo do własnego ciała?

Tak. Ale nie do nienarodzonego dziecka, które nie jest częścią organizmu matki (różnią ich struktury genetyczne, często także inne grupy krwi). Poczęte dziecko jest nową, odrębną istotą ludzką, nie narodzonym jeszcze potomkiem tej kobiety. Matka nie ma żadnego prawa decydować o pozbawieniu życia swego dziecka na jakimkolwiek etapie jego rozwoju (ani embrionalnym, ani płodowym, ani po narodzeniu, gdy jest noworodkiem czy niemowlęciem). Kobieta ma prawo do planowania poczęcia swego dziecka.

Czy kobieta ma prawo do decydowania o swoim losie?

Należy uznać wolność decyzji każdego człowieka. Kobieta, poddając się aborcji, decyduje jednak przede wszystkim o losie swojego dziecka - nie daje mu się narodzić. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że nie ma wolności bez odpowiedzialności i respektowania praw innych. Wolność każdego człowieka jest ograniczona prawem innego człowieka: kobieta ma prawo do wolności, ale poczęte dziecko, jak każdy człowiek, ma prawo do życia. Nie można się zgodzić na udzielenie nawet matce wolności zabijania własnych dzieci.

Czy można zmuszać kobiety do macierzyństwa?

Życie dziecka rozpoczyna się w momencie poczęcia i w tym samym momencie kobieta staje się matką i rozpoczyna się jej macierzyństwo. Kobieta-matka poczętego dziecka staje jedynie przed decyzją, czy kontynuować macierzyństwo czy je przerwać. Wyrażając to inaczej, staje przed dylematem czy być matką urodzonego dziecka, czy też matką zabitego dziecka.

Czy można usunąć ciążę, gdy stwierdzono u nienarodzonego dziecka chorobę czy wady ustrojowe?

Jeżeli u człowieka nienarodzonego stwierdza się chorobę czy wady rozwojowe, to należy tego małego pacjenta otoczyć troskliwą opieką i podjąć leczenie, a nie zabijać. Jak może „lekarz” proponować eliminację choroby poprzez zabicie swego pacjenta!

Można ciążę przerwać, gdy jej kontynuowanie zagraża zdrowiu kobiety?

Dla ratowania zdrowia jednego człowieka nie można zabijać innego. Na marginesie należy dodać, że współczesna medycyna stwierdza, że nie ma kolizji między zdrowiem kobiety a kontynuacją ciąży.

Czy można usunąć ciążę powstałą w wyniku gwałtu?

Zanalizujmy tę sytuację uwzględniając wszystkie osoby w nią zaangażowane:

- matkę poczętego dziecka
- poczęte dziecko
- ojca (sprawcę gwałtu)

- lekarza, który ewentualnie ma dokonać aborcji.

Matka znajduje się w trudnej sytuacji: uraz psychofizyczny, poczucie krzywdy, świadomość poczęcia dziecka, które, mimo tragicznych okoliczności poczęcia jest przecież także jej dzieckiem.

Co może zrobić:

- dokonać aborcji, czyli zabić swe dziecko (aborcja to także kolejny uraz psychofizyczny dla kobiety i poważne obciążenie sumienia) lub
- urodzić dziecko i wychowywać je czy też oddać do adopcji.

Lekarz - jeśli zgodzi się na dokonanie aborcji - staje się zabójcą, daje się sprowadzić do roli wykonawcy - skrajnie niesprawiedliwego wyroku śmierci - na absolutnie niewinnym człowieku - nienarodzonym dziecku, łamiąc przy tym przysięgę Hipokratesa. Dodajmy, że lekarze polscy w obowiązującym ich kodeksie etyki lekarskiej zagwarantowali sobie prawo odmowy asystowania przy wykonywaniu wyroków śmierci.

Ojciec - sprawca gwałtu - jeśli zostanie schwytany, będzie w wyniku postępowania sądowego (w czasie którego ma liczne możliwości obrony i odwołania się do wyroków sądowych) skazany na kilka lat więzienia...

Obecnie w Polsce „można” stosując się do obowiązującego „prawa” zabić dziecko poczęte w wyniku gwałtu, czyli wykonać karę śmierci na absolutnie niewinnym, nienarodzonym człowieku. A przecież w naszym kraju obowiązuje moratorium na wykonywanie kar śmierci nawet dla największych zbrodniarzy!

Życiu zawsze tak! Zabijaniu zawsze nie!

„BRONIĆ ŻYCIA I UMACNIAĆ JE, CZCIC JE I KOCHAĆ – OTO ZADANIE, KTÓRE BÓG POWIERZA KAŻDEMU CZŁOWIEKOWI...”
(EVANGELIUM VITAE)

Jan Paweł II w obronie życia – wybór wypowiedzi w czasie pielgrzymek w Polsce

Iżyczę, i modłę się o to stale, ażeby rodzina polska dawała życie, żeby była wierna świętemu prawu życia. Jeśli się naruszy prawo człowieka do życia w tym momencie, w którym **poczyna się on jako człowiek** pod sercem matki, godzi się pośrednio w cały ład moralny, który służy zabezpieczeniu nienaruszalnych dóbr człowieka. **Życie jest pierwszym wśród tych dóbr.** Kościół broni prawa do życia nie tylko z uwagi na majestat Stwórcy, który jest tego życia pierwszym Dawcą, ale równocześnie ze względu na podstawowe dobro człowieka. (*Nowy Targ, 8 czerwca 1979 r.*)

* * *

Także państwa pluralistyczne nie mogą zrezygnować z norm etycznych w swoim prawodawstwie i w życiu publicznym, zwłaszcza tam, gdzie **ochrony domaga się dobro podstawowe, jakim jest życie człowieka od momentu jego poczęcia aż po naturalną śmierć.** (*Przemówienie do korpusu dyplomatycznego, Warszawa, 8 czerwca 1991 r.*)

Dziękuję za inicjatywy parlamentarne, zmierzające do **zabezpieczenia życia ludzkiego od chwili poczęcia w łonie matki.** Jasne stanowisko prawa jest nieodzowne, aby mógł dokonywać się również gruntowny proces nawrócenia. Trudno bowiem o właściwą działalność wychowawczą czy duszpasterską, gdy prawo temu przeszkadza. To, co „legalne”, zostaje niestety bardzo łatwo przyjęte jako „moralnie dozwolone”. (*Warszawa, 9 czerwca 1991 r.*)

* * *

Waszym posłannictwem jest zabezpieczenie w jutrzejszym świe-

cie obecności takich wartości, jak pełna wolność religijna, poszanowanie osobowego wymiaru rozwoju, **ochrona prawa człowieka do życia poczynszy od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci,** troska o rozwój i umocnienie rodziny, dowartościowanie kulturowych odrębności dla wzajemnego ubogacania się wszystkich ludzi, ochrona równowagi naturalnego środowiska, które coraz bardziej bywa zagrożone. (*Częstochowa, 15 sierpnia 1991*)

* * *

Józef z Nazaretu, który uchronił Jezusa od okrucieństwa Heroda, staje w tej chwili przed nami jako wielki rzecznik sprawy **obrony życia ludzkiego od pierwszej chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci.** Pragniemy więc w tym miejscu polecić Bożej Opatrzności i świętemu Józefowi życie ludzkie, zwłaszcza życie nie narodzonych – i w naszej Ojczyźnie, i na całym świecie. Życie posiada nienaruszalną wartość i niepowtarzalną godność, dlatego zwłaszcza, że – jak czytamy dzisiaj w liturgii – każdy człowiek jest powołany do uczestniczenia w życiu Bożym. Święty Jan pisze: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3, 1).

Okiem wiary w sposób szczególnie wyraźny możemy dostrzec nieskończoną wartość każdej ludzkiej istoty. Ewangelia, głosząc dobrą nowinę o Jezusie, jest również dobrą nowiną o człowieku – o jego wielkiej godności. Uczy wrażliwości na człowieka. Na każdego

człowieka. „Zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi”. Kościół, broniąc prawa do życia, odwołuje się do szerszej, uniwersalnej płaszczyzny, która obowiązuje wszystkich ludzi. **Prawo do życia nie jest tylko kwestią światopoglądu, nie jest tylko prawem religijnym, ale jest prawem człowieka. Jest prawem najbardziej podstawowym.** Bóg mówi: „Nie będziesz zabijał!” (Wj 20, 13). Przykazanie to jest zarazem fundamentalną zasadą i normą kodeksu moralności, wpisanego w sumienie każdego człowieka.

Miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury – jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne, naukowe. (*Kalisz, 4 czerwca 1997 r.*)

* * *

Tu, z tego miejsca, zwracam się do **wszystkich ojców i matek mojej Ojczyzny i całego świata, do wszystkich ludzi bez wyjątku: każdy człowiek poczęty w łonie matki ma prawo do życia!** (*Łowicz, 14 czerwca 1999 r.*)

* * *

„Stosunek do daru życia jest wykładnikiem i podstawowym sprawdzianem autentycznego stosunku człowieka do Boga i do człowieka, czyli wykładnikiem i sprawdzianem autentycznej religijności i moralności”. (*Częstochowa, 19 czerwca 1983 r.*)



Wrzesień i pierwszy dzwonek?

Pamiętaj o prenumeracie miesięcznika „Wychowawca”!

- ważne dla nauczyciela tematy numeru
- konspekty lekcji wychowawczych
- propozycje zajęć dotyczących profilaktyki uzależnień
- scenariusze teatralne uroczystości szkolnych
- materiały pomocne w realizacji lekcji wychowania patriotycznego

Prenumerata jest możliwa od dowolnego miesiąca.
Cena prenumeraty: cały rok 56 zł, pół roku 29 zł.
Zapraszamy na naszą stronę: www.wychowawca.pl



Zamówienia:

**Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli
i Wychowawców**
ul. Mikołajska 17, 31-027 Kraków,
tel./faks: 012 423 23 24, 012 431 07 24
e-mail: redakcja@wychowawca.pl
BPH III/O Kraków nr rach.
79 1060 0076 0000 3200 0068 0999

Cena numeru bez płyty CD – 3,00 zł; z płytą CD – 7,90 zł.

Warunki prenumeraty indywidualnej (z kosztami przesyłki):

Z płytami CD: od 16 września 2007 r. do 20 stycznia 2008 r. (19 numerów + 3 płyty) – 71,70 zł;
od 16 września 2007 r. do 15 czerwca 2008 r. (40 numerów + 7 płyt) – 154,30 zł
Bez płyt CD: od 16 września 2007 r. do 20 stycznia 2008 r. (19 numerów) – 57,00 zł;
od 16 września 2007 r. do 15 czerwca 2008 r. (40 numerów) – 120,00 zł.

Katecheci
duchowych i świeckich
zachęcamy do prenumeraty
stacjonarnej (możliwość uzyskania
lipuła). tel. 012 429 36 40;
tel./faks: 012 429 36 34).

Konto, na które należy
dokonywać wpłaty na prenumeratę
nowego „Dominika”:
Wydawnictwo AZ Sp. z o.o., 31-142 Kraków,
ul. Krakowicka 24/3, PKO SA
I O/Kraków, nr rachunku:
35 1240 1431 1111 0000 1046 1226

Zamówienia można
zgłaszać telefonicznie,
listownie lub e-mailem:
ul. Św. Filipa 17; 31-150 Kraków;
tel.: 012 429 36 40;
e-mail: redakcja@dominik.krakow.pl



Uwaga!

16 września zmienia się
tygodnik „Dominik”.

Nowy, zmieniony
tygodnik „Dominik idzie
do I Komunii Świętej” zastąpi
dotychczasowy tygodnik „Dominik”
i będzie przeznaczony dla dzieci
przygotowujących się do
I Komunii Świętej, a więc
drugoklasistów.

DRAMATU POLSKI I POLAKÓW W FILMIE ANDRZEJA WAJDY NIE MA

Maciej Dybowski

Doczekaliśmy się filmu o Katyniu

Film o Polskiej historii, o naszych dziejach, tragediach, wzlotach i upadkach. Wszyscy na to czekaliśmy, no może nie od 1989, ale od 1990 to już na pewno.

Więc gdy rozeszła się wieść, iż sam Andrzej Wajda myśli, zastanawia się, zмага z problemem i obrazem czekaliśmy tym bardziej. Nikt nie mógł przecież zrobić filmu o Katyniu. Paru próbowało, lecz do realizacji nie doszło. I wreszcie doczekaliśmy się. Premiera 17 września, wszyscy wzruszeni, wszyscy zadumani, wszyscy skupieni. Widziałem i ja, powstał film dobry, nie bardzo dobry czy wielki, ale zawierający wielkie sceny, i to w sensie pozytywnym, lecz fabularnie po prostu schematyczny melodramat.

ojców, siostry braci, a mężczyźni, stosownie przejęci swym losem. Nie wierzę wprawdzie w polskiego rotmistrza, który mając możliwość z ucieczki z niewoli, nie uciekłby, tylko wygłosił mowę, że przysięgał/ co i komu?/. to i w niewoli zostanie/ czy mistrz Wajda widział filmy "Wielka ucieczka" i „Towarzysze broni” ?/. Czy dla fabuły było konieczne by jeden z głównych bohaterów nie znał oficerskiego kodeksu honorowego i w imię przysięgi/ jakiej?/ z niewoli nie uciekł, a zginął zamordowany w Katyniu.

jów, a przynajmniej o tym jak ono powstało – widziane z perspektywy rodzin pomordowanych. Nie ma tu odpowiedzi dlaczego to się stało, kto jest za to odpowiedzialny? Są tylko anonimowi żołnierze sowieckiego NKWD, tylko jakaś armia czerwona, która uderzyła na Polskę 17 września, ale jedyny jej oficer widziany z bliska broni żonę polskiego oficera przed wywózką i jedzie zginąć na fińskim froncie.

Porucznik ocalały z masakry już jako major LWP nie może znieść ogromu kłamstwa i ginie z własnej ręki. Siostra zamordowanego tak uparcie stawiająca mu nagrobek z prawdziwą datą śmierci, że nie pozwala ocalić sobie życia ludowemu śledczemu i wygłosiwszy mu wykład o prawdzie niknie w kazamatkach UB.

Dzielny i uzdolniony plastycznie młody konspirator z AK ginie równie przypadkowo jak Maciek Chełmicki w „Popiele i diamentach” gdyż nie mógł się powstrzymać by nie zerwać plakatu z „Olbrzymem i Zapłutym Karłem Reakcji AK”.

To wszystko są sceny i postacie równie piękne, symboliczne i prawdziwe jak polski ułan rąbiący szablą łufę niemieckiego czołgu w „Lotnej”, znakomicie jednak opowiedziane i zagrane przez znakomitych aktorów. Szczególnie Artur Żmijewski pięknie uwiarygodniający swoją grą postać Rotmistrza nawet w nieprawdopodobnej scenie odmowy ucieczki z niewoli. Andrzej Chyra jako jedyny, który ocalał i wrócił z armią generała Berlinga. Znieść uczestnictwa w kłamstwie o Katyniu nie mógł tak jak żony, matki i siostry pomordowanych czyli: Maja Osta-



Oficerowie przed monastylem w Kozielsku, zamienionym na obóz jeniecki

Cóż trudno tu spodziewać się filmu akcji, czy sensacyjnego, ale ten melodramat jest jakiś bardzo prościutki. Postacie są po prostu wzorcowymi postaciami, opuszczone kobiety szlachetne jak trzeba, córki należycie kochające

To nie jest film o „prawdzie historycznej”. To dramat o kobietach, którym zamordowano mężów i braci, które nie są pewne ich losu. To także opowieść jak zaczęło się kłamstwo, które zatrało 50 lat naszych najnowszych dzie-

Agnieszka – siostra porucznika pilota (Magdalena Cielecka)



Marla – Matka rotmistrza (Maja Komorowska)



Anna – żona rotmistrza (Maja Ostaszewska)



Róża – żona generała (Danuta Stenka)



szewska, Danuta Stenka, Agnieszka Glińska, Maja Komorowska. Wszyscy oni grają znakomicie, lecz grają postacie bardzo uproszczone i schematyczne tak jak prosta i nieskomplikowana jest cała opowieść Andrzeja Mularczyka i Andrzeja Wajdy.

Lecz jako opowieść jest to dzieło niezmiernie wciągające, uderzające symbolicznymi obrazami, jak choćby sowieccy żołnierze rwący flagę polską i z białej części robiący sobie onuce, zaś czerwoną zatykający z powrotem na budynku stacyjki, z której jadą do niewoli polscy oficerowie, przykryty płaszczem żołnierskim Chrystus pośród rannych w polowym szpitalu, zderzający się na moście uciekinierzy przed Niemcami i Sowietami. Bezkompromisowe przesłanie filmu, padające z ust jednej z bohaterek – „być możemy, albo po stronie zamordowanych, albo morderców” być może oddaje obecne przekonania Twórcy, ale na pewno nie sytuację Polaków w 1945 roku. Strefę przynależności nie myśmy wyznaczali, a zmiany dziejące się wtedy w kraju nie ograniczały się wyłącznie do katyńskiego kłamstwa.

Dramat Polski i Polaków był o wiele straszniejszy, ale tego dramatu w filmie nie ma. Nie ma tysięcy ludzi znów wywożonych na katorgę na wschód, tysiący wysiedlanych ze wschodu i tysiący obejmujących rozparcelowane majątki oraz wywłaszczone fabryki. Jest tylko Kraków i sprawa katyńska, jest symbol, nie ma dramatu narzuconych przemian i goryczy osamotnienia wobec świata naszego narodu w tym trudnym czasie.

Najwyższej pochwały wymaga scenografia Magdaleny Dipont. Znakomicie pokazany obóz w Kozielsku – przerażający zdewastowany mroczny monastyr prawosławny zmieniony na łagier jeniecki wypełniony polskimi oficerami w prawdziwie odtworzonych mundurach przez Andrzeja Szenajcha. Doskonale odtworzenie miejsca zbrodni katyńskiej, sugestywnie i z wielkim wyrazem zainscenizowanej i sfotografowanej. Sama ta scena jest najbardziej wstrząsająca w całym filmie – jest odtworzeniem tego, co wiemy z położenia odkrytych zwłok, ze śledztw i badań historyków.

Dla tej jednej okrutnej sceny warto by obejrzały ten film miliony Polaków, z których według najnowszych sondaży tylko 40 % wie, że był jakiś Katyń.

Doczekaliśmy się filmu o Katyniu, doczekaliśmy się dzieła mistrza, ale to dzieło mistrza nie może na kolejne 17 lat zamknąć tematu. Ono ten temat dopiero otwiera. ■

„Katyń” 2007.

Reżyseria: Andrzej Wajda;

Scenariusz: Andrzej Wajda,

Władysław Pasikowski,

Przemysław Nowakowski;

Muzyka: Krzysztof Penderecki.

AUTORKA PROWADZI CZYTELNIKA W PRZESZŁOŚĆ, ODKRYWA TAJEMNICE MIASTA

Krystyna Holly

Sekrety dawnych gdańszczan

Gabriela Danilewicz prowadzi nas po gdańskich uliczkach, wprowadza do zamożnych gdańskich domów, ukazuje historie gdańskich rodów, przedstawia wybitnych twórców nauki, sztuki, obrońców polskości.

Atakowani informacjami, reklamami, kuszeni obrazami wiecznej młodości, nieskazitelnego zdrowia i fascynującej urody, coraz chętniej myślimy o pustyni, która wycisza i porządkuje nasze wnętrza. A jeśli na „pustynię” zaprasza nas ktoś tak sympatyczny, skromny i mądry jak pani Gabriela Danilewicz, to nie zastanawiamy się ani chwili. Cofanie się w przeszłość, odkrywanie sekretów, tajemnic miasta, w którym się urodziło lub mieszka, niesie ze sobą pewien rodzaj ozdrowieńczej metafizyki.

Wydano już sporo ważnych i urokliwych książek i artykułów o starym Gdańsku, jego historii, zabytkach autorstwa Gabrieli Danilewicz, która mówi, że najbardziej jednak interesują ją ludzie, mieszkający onegdaj w tych zabytkach. Zanurzeni w atmosferę biograficznych tajemnic dawnych gdańszczan, słuchacze pisarki chwilami z trudem podążali wartkim strumieniem narracji obejmującej równocześnie wątki historyczne, społeczne, architektoniczne i psychologiczne. Pamiętać bowiem trzeba, że Gdańsk to miasto wielokulturowe, każdy wiek to inne jego oblicze. Kto rządził, kto dominował? Dokonanie nawet najprostszej syntezy staje się bardzo trudnym problemem, bezpieczniej zatem skoncentrować się na dwóch pytaniach: Jacy byli ci dawni gdańszczanie? Jakie mieli sekrety? Galeria osobowości i osobistości ogromna i barwna.

Warto zatrzymać się wielu intrygujących portretach przedstawionych przez Gabrielę Danilewicz, au-

torkę między innymi książki „Portrety dawnych gdańszczan”. Z przyjemnością zatrzymałam się przy „Kupcu z romantyczną przeszłością” – jak nazwała go autorka, dodając, że w życiu statecznego kupca gdańskiego i bibliofila – Zachariasza Zappio nie brakło przygód, podróży i doniosłych



Spotkanie z autorką książki zorganizowane przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Gdańsku

czynów. Wiele w jego biografii zagadek, spraw niewyjaśnionych. Nawet data i miejsce urodzin nie są znane, choć prawdopodobnie przyszedł na świat między 1613 – 1620 rokiem.

Po śmierci matki wyruszył z ojcem do Szwecji, z której powrócił do Gdańska już sam, za bogactwo posiadając wyłącznie wdzięk młodości i pasję życia. W poszukiwaniu życiowej stabilizacji dotarł, aż do Bremy. Los przygotował mu znacznie więcej. Skąd bowiem mogą się spodziewać, że ołśni go przesłiczna Katarzyna, córka bogatego

rajcy? Skąd mógł przypuszczać, że tak zawróci dziewczynie w głowie, iż ta zdecyduje się na ucieczkę z ukochanym, ryzykując poniewierkę i przekleństwo ojca. Uciekając zabrała klejnoty i kosztowności, które stały się zaczynem ich późniejszego majątku. Podobno długo ukrywali się i wędrowali zanim dotarli do Gdańska, a gdzieś po drodze, w wiejskim kościółku wzięli ślub. Kupili dom, założyli sklep żelazny, stawali się coraz zamożniejsi. Rósł ich autorytet. podobno około stu razy Zappowie występowali jako rodzice chrzestni. Rósł wielki księgozbiór Zachariasza, a letnia rezydencja państwa Zappów fascynowała nie tylko bogactwem, ale przede wszystkim artystycznym wycuciem. Nie widzi więc, że rósł krąg znamienitych przyjaciół. Zachariasz nie zapomniał jednak o ludziach biednych. Był życzliwy i hojny. Doświadczył również tego ojciec Katarzyny, który po latach udając żebraka odszukał córkę i prosząc zięcia o wsparcie przekonał się o jego szlachetnym sercu. Wtedy przebaczył córce. Dalsze losy Zappów były również bardzo interesujące.

Gabriela Danilewicz prowadzi nas po wielu gdańskich uliczkach, wprowadza do wielu zamożnych gdańskich domów, ukazuje historie wielu gdańskich rodów, przedstawia wybitnych twórców nauki, sztuki, obrońców polskości. Mówi, że choć tu sporo było mieszczaństwa niemieckiego, to przecież Gdańsk jest słowiański.

Warto sięgnąć po książki Gabrieli Danilewicz i na pewno warto przyjść na każde organizowane z nią spotkanie, jak choćby to zorganizowane przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Gdańsku z okazji wydania książki „Portrety dawnych gdańszczan”. ■

ZDEJMOWAŁ SWYM OŁÓWKIEM PAŁACE I DWORY, KARCZYMY I CHATYNKI, KOŚCIOŁY, CERKWIE I SYNAGOGI

Jarosław Kossakowski

Powstaniec i dokumentalista

Typowo polskie zderzenie przeszłości i terażniejszości: potężne mury magnackich rezydencji i przycupnięte tuż obok włościańskie domostwa. Z równym zainteresowaniem obserwował tak jedne, jak i drugie. Można by rzec, że wszystko ogarniał miłością oka i serca.

Tak twórczy dorobek Napoleona Ordy ocenia wybitny historyk sztuki, prof. Tadeusz Chrzanowski. Napoleon Orda był w swoim czasie artystą niezwykle popularnym. Na przełomie XIX i XX w. niemal w każdym polskim dworze ściany zdobiły litografie wykonane według akwarel lub rysunków Ordy. Raz mógł to być widok stron rodzinnych właściciela dworu, kiedy indziej ruiny okolicznego, historycznego zabytku. Również inteligencja mieszkająca w miastach, w naszym kraju wywodząca się przeważnie ze zubożałego ziemiaństwa, chętnie wspomnieniami wracała do swych wiejskich korzeni i dekorowała mieszkania litograficznymi reprodukcjami Napoleona Ordy.

W ostatnich latach prace Napoleona Ordy można było tylko od czasu do czasu spotkać w co ambitniejszych antykwariatach. Zainteresowani rycinami artysty ilustrującymi ich rodzinne strony, siedliska lub pamiątki historyczne, by zdobyć poszukiwaną pracę Ordy, potrafili zjeździć pół Polski. Obecnie z okazji dwusetnej rocznicy urodzin artysty warszawskie Wydaw-

nictwo „Grafika” (www.graf-ika.pl) podjęło się i zrealizowało niełatwe przedsięwzięcie opublikowania reprintów prac Napoleona Ordy. Za życia artysty (ur.1807 - zm.1883 r.) ukazało się osiem serii akwarel i

stowiecznej pracowni litograficznej Maksymiliana Fajansa.

Student, powstaniec, artysta

Jedna z legend opowiadających o zamieszkującym północno-wschodnie kresy dawnej Rzeczypospolitej rodzie Ordów, wywodzi tę rodzinę z Dalekiego Wschodu i utrzymuje, że prapradziadem Napoleona Ordy był... Dżingis Chan. W znanym z



Siesiki – Zamek nad jeziorem w pobliżu Dziewałtowa – reprodukcja rysunku

rysunków w ramach wydawniczej publikacji zatytułowanej „Album widoków historycznej Polski poświęcony Rodakom”. W seriach tych znalazło się 260 litografowanych akwarel i rysunków spośród tysiąca wykonanych przez Napoleona Orde. Rysunki na kamień litograficzny przeniósł Alojzy Misierowicz, zaś odbitki wykonane zostały w znanej warszawskiej dziewiętna-

licznych reprodukcji autoportrecie artysty trudno dopatrzeć się tatarskich rysów, jednak jego wędrowny tryb życia nie wyklucza takiego właśnie pochodzenia.

Napoleon Orda przyszedł na świat 11 lutego 1807 roku w rodzinnym majątku Worocewicze na Polesiu, niedaleko Pińska. Był synem Michała Ordy, marszałka szlachty powiatu kobryńskiego oraz Józefy

z Butrymowiczów, córki Mateusza, słynnego pińskiego działacza społecznego i gospodarczego. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych w Świsłoczy podjął Orda studia na wydziale matematyczno-fizycznym Uniwersytetu Wileńskiego. Studiów nie ukończył, bowiem został aresztowany za działalność niepodległościową. Uniknął zsyłki, ale musiał opuścić Wilno i wrócić na wieś. Po krótkim okresie gospodarowania w swoim rodzinnym majątku przystąpił Orda do Powstania Listopadowego. Był adiutantem generałów Skrzyneckiego, Chrzanowskiego i Romarino. W maju 1831 r. po bitwie pod Kockiem, w której wyróżnił się odwagą i walecznością, odznaczono go złotym Krzyżem *Virtuti i Militari*. Niestety po stłumieniu powstania

Napoleon Orda wraz z liczną rzeszą powstańców zmuszony został do emigracji.

W Paryżu, gdzie w roku 1831 osiadł, zajął się muzyką. Utrzymywał się z lekcji muzyki, których udzielał sam, natomiast korzystając ze znajomości i przyjaźni Fryderyka Chopina dokształcał się w dziedzinie kompozycji. Razem z Chopinem grywali wspólnie kompozycje fortepianowe (także kompozycje Ordy). Koncerty te odbywały się raz w domu Chopina, kiedy indziej w pałacach Platerów i Czartoryskich, gdzie licznie zbierali się polscy emigranci. Równocześnie Orda podróżował po całej Europie ze szkicownikami w rękę, wypełniając go dziesiątkami rysunków upamiętniających zwiedzane miejscowości. Mimo uznania Francuzów tęsknił za krajem i w roku 1856 korzystając z amnestii powrócił do Polski.

Ziemia ojczysta przypominała Ordzie o obowiązku uwiecznie-



Siesiki dzisiaj

nia nie tylko jej piękna, ale także wszystkich historycznych pamiątek. Mimo dojrzałych lat rozpoczął swoje sławne artystyczne wędrówki po wszystkich stronach Polski. Podróżował bryczką, konno, chłopskimi furmankami, a nawet piechotą, jeździł od dworu do dworu, z miasteczka do miasteczka, przenosząc na papier architekturę miast i wsi, zamków, dworów, pałaców oraz miejsc związanych z historią Polski, między innymi pola bitew, mogiły, miejsca urodzenia lub śmierci sławnych Polaków. Między innymi w Guberni Mińskiej odnalazł Orda miejsce urodzenia Stanisława Moniuszki (1819 - 1872 r.), wybitnego przedstawiciela stylu narodowego w muzyce polskiej. Skromny domek w miejscowości Ubiel, który należał do rodziny Moniuszków i w którym przyszedł na świat sławny kompozytor, jawi się nam jako sielska posiadłość wiejska, pełna

ciszy, spokoju i swoistej harmonii łączącej przyrodę z wiejską architekturą.

W roku 1873 Napoleon Orda rozpoczął własnym sumptem publikowanie swych akwarel i rysunków w „Albumie widoków historycznych Polski poświęconym Rodakom”. Niestety, z powodu braku pieniędzy i perypetii z carską cenzurą, planu swego artysta nie był w stanie do końca zrealizować. Po dziesięciu latach, w roku 1883 drukiem ukazało się we wspomnianych ośmiu seriach tylko 260 plansz.

Powstałe w latach 1872 - 1880 prace Napoleona Ordy są dziś nie tylko sentymentalną pamiątką przypominającą rodzinne strony z zamierzchłych czasów, często są także jedynym źródłem dokumentującym dziesiątki historycznych polskich budowli, po których już nie ma nawet śladu, lub których ruiny pozostają poza granicami naszego kraju. ■

KAMPANIA WYBORCZA NIE BĘDZIE MERYTORYCZNA, WIADOMO BYŁO O TYM ZANIM JESZCZE SEJM DOKONAŁ FORMALNIE SAMOROZWIĄZANIA

Zbigniew Borowik

Kto wygra wybory

Poważnej debaty politycznej na temat najważniejszych dla kraju problemów nie było jednak, od co najmniej dwóch lat, kiedy to wybory w Polsce zakończyły się „niepoprawnym politycznie” wynikiem. Dlaczego więc akurat podczas tej bardzo krótkiej zresztą kampanii sytuacja miała się zmienić?

A jednak już na początku zmagania głosy wyborców stało się coś, co przekroczyło wyobrażenia o wszelkich możliwych zachowaniach opozycji. Oto b. prezydent RP wzywa na łamach niemieckiego czasopisma rząd tego kraju do zaostrożenia kursu wobec Polski na wypadek ponownego zwycięstwa w wyborach partii braci Kaczyńskich. Dochodzi do tego wypowiedź b. prezydenta Czech, który podczas promocji swojej książki w Polsce, zainspirowany prawdopodobnie przez środowisko „Gazety Wyborczej”, domaga się zewnętrznych obserwatorów w czasie zbliżających się u nas wyborów parlamentarnych. Oby rozwiązywania polskich problemów rękami zagranicy mają u nas nader niechlubną tradycję. Może o tym nie wiedzieć prezydent Kwaśniewski, który już dawno temu „wybrał przyszłość”, ale żeby nie wiedział o tym tak wybitny znawca dziejów i kultury Polski, jak redaktor Michnik! Byliśmy co prawda ostatnio przyzwyczajeni, że opinie prasy światowej o sytuacji w Polsce były zadziwiająco podobne to tych, które ukazywały się na łamach „Gazety Wyborczej”. Ale to, z czym mieliśmy ostatnio do czynienia, to już nie tylko opinie czy konfrontacja idei, ale podżeganie do konkretnych działań przeciwko demokratycznie wybranym w Polsce władzom.

To ciekawe, że nasze wolne i niezależne media, tak bardzo wyczulone na wszelkie przejawy zagrożeń dla

demokracji, potraktowały te skandaliczne wypowiedzi jako zwykłe „wpadki”, a w przypadku Kwaśniewskiego skupiły się bardziej na jego ostatnich ekscesach alkoholowych na Ukrainie. Pocięchą dla nas może być tylko, że to wezwanie bratniej pomocy z zagranicy jest wyrazem całkowitej bezsilności środowiska, które do 2005 roku – niezależnie od doraźnego układu sił parlamentarnych – sprawowało niepodzielnie władzę i które do dziś nie może się pogodzić z jej utratą.

Desperacja lewicy, podyktowana strachem przed ponownym zwycięstwem PiS-u, znajduje wyraz nie tylko w szukaniu zagranicznej pomocy. Przejawia się także w irracjonalnej walce ze wszelkimi potencjalnymi sprzymierzeńcami rządzącej partii. To z tego to właśnie powodu jesteśmy świadkami niekończącej się nagonki na Radio Maryja i prób dzielenia biskupów na „dobrych” i „świątłych”, czyli żądających odsunięcia Ojca Rydzyka, oraz „ciemnych” i „złych”, czyli broniących tego radia jako ważnego instrumentu ewangelizacji.

Obawy środowisk postkomunistycznej i postsolidarnościowej lewicy przed zwycięstwem wyborczym PiS wynikają jednak przede wszystkim z politycznych kalkulacji. Zwycięstwo to przekreśliłoby możliwość ich powrotu do władzy. Pokonana Platforma musiałaby dokonać rozliczenia własnych przywódców, a to otworzyłoby drogę do od dawna



oczekiwanej koalicji PO-PiS. Dla lewicy oznaczałoby to odsunięcie od wpływu na bieg wydarzeń w kraju na dłuższy czas.

Czy jednak PiS jest w stanie wygrać wybory? Sondaże, przynajmniej te wrześniowe, pokazują, że tak. Partia ta kieruje do wyborców najbardziej czytelny przekaz, upatrując w dysfunkcyjności państwa przyczynę wszelkiego zła, co zbiega się z doświadczeniami zwykłego człowieka. Wszechogarniająca korupcja i bezradność wymiaru sprawiedliwości to zjawiska trwale kojarzące się w świadomości ludzi z III Rzeczpospolitą. Do tego dochodzi zwrot w polityce zagranicznej i kulturalnej. Wyborcy odkrywają nagle, że wcale nie muszą się wstydzić, że są Polakami.

Zresztą siła PiS-u wynika w dużej mierze ze słabości konkurentów. PO od dłuższego czasu swój wizerunek buduje na negacji działań partii rządzącej, nie kwestionując bynajmniej kierunku (bo kto powie, że nie chce walki z korupcją), ale sposób działania. Platforma natomiast skutecznie mami swoich lepiej zarabiających wielkomiejskich wyborców wizją radykalnego zmniejszenia podatków od dochodów osobistych, nie zważając na opinie ekonomistów, że taka wizja jest na razie całkowicie nierealna.

Tę słabość Platformy doskonale wykorzystuje LiD czy – jak kto woli – „SLD z przystawkami”, przedstawiając się jako prawdziwa alternatywa partii braci Kaczyńskich. Dużo jednak będzie musiało upłynąć wody w Wiśle zanim ta partia *in spe* otrząśnie się z grzechów epoki transformacji i zyska znaczące poparcie społeczne. ■

PÓJŚĆ ZA NIM BOJĄ SIĘ JAK DIABEŁ ŚWIĘCONEJ WODY CI, CO WOLĄ MÓWIĆ O WARTOŚCIACH NIŻ O SUMIENIU

Robert Hetzyg

Wartości bez wartości

Państwo pewnie słyszeli o tzw. „wartościach”, prawda? O chrześcijańskich i humanistycznych lub inaczej ogólnoludzkich? Są też wartości narodowe, międzynarodowe i zapewne jakieś pośrednie.

Wich duchu powinno się wychowywać młode pokolenie, aby wiedziało, że to wolno, a tamtego nie, i by miało, przeciw czemu buntować się w wieku pokwitania (wiek dojrzewania skoczył nam dość znacznie wzwyż).

Tak nam się wrażliwość na wartości wyostrzyła, że całe partie powstają, aby swój program opierać właśnie na nich i w ten sposób uwodzić wyborców. Co zamiast sprawnego rządu chcą mieć pewność, że ich wybrańcy nie zaprowadzą ich do piekła.

Już widzę te zgorzone miny poważnych Czytelników „Naszego Głosu”: „Jak on śmie?! Skąd oni go wzięli?! Atak na wartości to przecież najgorsze przestępstwo, które winno być ścigane z mocy samego prawa. A propos: na jakich wartościach powinno się rzeczony prawo opierać?

Sami zgotowaliśmy ten galimatias pojęć. Zamiast człowieka postawiliśmy na cokole ideały. Sumienie zastąpiliśmy świadomością. Ideał – jak to ideał – jest nieosiągalny. Świadomość za to – subiektywna do bólu. Człowieka zdają się bronić już tylko Giertych i Jurek, bo są katolikami z atestem i wiedzą, że aborcja – to nie po bożemu.

W obronie sumienia chyba nikt już dzisiaj nie staje, bo ono jest jakieś „nie-wyraźne” to sumienie. Nie wypada z nim dyskutować, chociaż sumienie nie ma żadnych kwitów na dowód swej niewinności.

Ktoś ma pomysł na uprzątnięcie tego bałaganu?

Dążenie do przestrzegania pewnych wartości pojętych jako zasad bywa często najprostszą drogą do podporządkowania człowieka regułom, a zaraz potem do ubóstwienia tych ostatnich

(patrz Koran). Wszystko to, co usiłujemy wpajać kolejnym pokoleniom jako „receptę na życie” okazuje się ideologią, którą świat dawno już nauczył się lekceważyć. Mnogość zasad i wymagań, jakie „porządni ludzie” stawiają współczesności, rozmienia na drobne to, co w człowieku najważniejsze.

Tymczasem, jeśli walczymy o prawo do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, to nie dlatego, że jest to jedna ze słynnych „wartości chrześcijańskich”. Jeśli sprzeciwiamy się szalejącemu seksualizmowi, to nie dlatego, że Kościół tak naucza. Przeciwnie: to Kościół, a wcześniej Jezus, stanął w obronie człowieka i jego godności.

Sam Jezus nie zachęcał do postępowania według zasad i hołdowania wartościom. On nauczał o drogocennej perle, dla której warto wszystko sprzedać (Mt 13,46). Mówił o tym, że potrzeba niewiele, albo tylko jednego (Łk 10,41-42). Temu, kto się przed nim chwalił, jak wielu zasad przestrzegał, zaproponował, żeby się pozbył całego swego bogactwa i poszedł za nim (Łk 18,18-24).

I może właśnie tego pójścia za Nim boją się jak diabeł święcanej wody ci, co wolą mówić o wartościach niż o sumieniu; o religii zamiast o człowieku. Z samego Pana Boga potrafimy zrobić ideologię zapewniającą nam osobiste poczucie bycia OK. Tam gdzie papież, biskupi i księża. I wtedy wartości lśnią pełnym blaskiem. Pełnym, choć odbitym, bo nie własnym przecież.

Tymczasem prawdziwe światło sam Bóg złożył w człowieku. To sumienie, które – choć nieuchwytnie – pozostaje naczelną normą postępowania. Ono układa wszystko w harmonijną całość i



nawet niewierzącego potrafi poprowadzić bezpiecznie. Jest też najpewniejszą drogą do spotkania z Bogiem.

Zawzięłem się na te wartości, albo raczej na ich pustą fasadę, bo postawy, które zdarza mi się obserwować (czasem także niestety u siebie), coraz częściej są tandetne i powierzchowne. Hołdujemy ideałom albo przestrzegamy norm, choć nie stajemy się przez to lepsi. Nawet nie zauważamy, kiedy patriotyzm staje się ksenofobią a religijność zamienia się w certyfikat bezpieczeństwa na wieczność. I są to tylko dwa spośród wielu przykładów wynaturzenia dobra w naszym życiu, do jakiego dochodzi się mając wartości za źródło naszych norm moralnych bez konieczności podjęcia jednej kluczowej decyzji na całe życie. Nam, chrześcijanom nie przychodzi do głowy, że świadome podjęcie tej decyzji jest konieczne, aby wszystko, czym żyjemy i czego przestrzegamy, prowadziło nas do zbawienia. A mówię o poddaniu i to świadomym poddaniu mojego życia Jezusowi: Wszystko zależy od Ciebie, Panie. Ty masz prawo, aby mi pokazać, co jest dobre w moim życiu, a co nie. Bez Ciebie wszystkie moje dobre czyny są jak skrwawiona szmata... (Iz 64,5).

Oto pomysł na porządek wśród naszych wartości i lekarstwo na ich dostrzegalny brak w codziennym życiu. Zgoda na to, żeby Jezus kształtował nasz świat wartości nadaje tym wartościom najgłębszy sens. Sumienie ukształtowane przez Ewangelię, staje na straży naszych decyzji; podejmując je w taki sposób już nie działamy w imię czegoś, ale bierzemy pełną odpowiedzialność za to, co robimy. Wartości wydają się zupełnie „nie na miejscu”, kiedy człowiek wybrał dobro, które w nim mieszka!

Tego najszczerzej życzę Państwu i sobie. ■

„UMYSŁ ŚWIADOMY SŁUSZNOŚCI ŚMIEJE SIĘ Z KŁAMSTW OPINII” (OWIDIUSZ)

Paweł Borkowski

Dwa kłamstwa polityków

„Politycy kłamią”: to obiegowe powiedzenie często słyszymy w codziennych rozmowach, środkach masowego przekazu, a nawet, o paradoksie!, w wypowiedziach samych polityków, kiedy opanuje ich spóźniony przyływ szczerości „Powiedział jeden z nich, ich własny wieszcz: «Kreteńczycy – to zawsze kłamcy, złe bestie, brzuchy leniwe»” – TT 1, 12.

Przytoczona opinia weszła już niemal w przysłowie, ponieważ zaś, jak wiadomo, przysłowia są mądrością narodów (to też przysłowie), warto przyjrzeć się jej z bliska i postawić pytanie: Mianowicie jak kłamią politycy? Otóż wydaje się, że czynią to na dwa sposoby. Zanim jednak je omówimy, zwróćmy uwagę na fakt, że chodzi o kłamstwa w sensie ścisłym, czyli o świadome, celowe przekazywanie nieprawdy drogą werbalną bądź pozawerbalną, nie zaś o zwykłe pomyłki czy niewiedzę.

Pierwsze zatem wielkie kłamstwo polityków polega na wywoływaniu wrażenia, że ich sprawy są zarazem sprawami każdego obywatela i ogółu społeczeństwa. Ilekroć któryś „mąż stanu” (bądź „mężyna stanu”) odniesie zwycięstwo albo poniesie porażkę w wyborach parlamentarnych, popadnie w konflikt z prawem albo dopatry się uchybień u konkurenta, otrzyma albo straci posadę urzędową, zostanie przez dziennikarzy przyłapany na jakiejś niegodziwości albo sam sprytnie zastawi tego rodzaju pułapkę na swojego przeciwnika – tylekroć ogłasza, że fakt ów stanowi wydarzenie wagi państwowej i ściśle wiąże się z żywotnymi interesami całego kraju. Innymi słowy, politycy nadają swoim, w gruncie rzeczy prywatnym sprawom (zawodowym, majątkowym, towarzyskim) rangę publiczną, koncentrując na sobie uwagę massmediów, a za ich pośrednictwem – wyborców. Uprawiają tym samym zupełnie żenujący gatunek gwiazdorstwa, właściwy ludziom pozbawionym autentycznego talentu, na przykład ak-

torskiego lub śpiewaczego, który zwykle przyciąga tłumy. Trzeba stwierdzić, że przedstawiciele prasy i pozostałych środków przekazu informacji ochotczo dołączają do tego tandetnego kabaretu, powodując, że dziennikarstwo razem z polityką stają się wielkim spektaklem dla ogłupionych mas ludzkich; ogłupionych – bo często ludzie rzeczywiście dają sobie wmówić, że sprawy polityków są także sprawami ich albo całego kraju.

Drugie kłamstwo polityków polega na wywoływaniu wrażenia, że sprawy każdego obywatela i ogółu społeczeństwa są zarazem ich sprawami. Gdziekolwiek rzeka podtopi chłopskie zagrody, w piwnicznej izbie przyjdą na świat trojaczki, autobus wycieczkowy runie z szosy w przepaść, a znaczna część uczniów nie zda egzaminu maturalnego – tam od razu pojawiają się politycy, rzecz jasna w otocze massmedialnej, obwieszczający jeden przez drugiego, iż dogłębnie przejęci ludzką niedolą spieszą w sukurs. Zwykle z takiej okazji sypią też groszem, oczywiście nie wydobyłym z własnej kieszeni, tylko odebranych od mas pracujących przez urzędy skarbowe. W ten nieskomplikowany, ale często zadziwiająco skuteczny sposób politycy roztaczają przed wyborcami iluzję, że faktycznie żyją ich problemami, co więcej – że te problemy potrafią bez trudu rozwiązać, bo przecież do tego zostali powołani jako fachowcy. O tym zaś, iż mamy w tym wypadku do czynienia z kłamstwem, przekonuje nas prosta obserwacja sposobu, w



jaki politycy przemieszczają się na dzień po ulicach, placach i drogach naszego kraju: szybko, w konwoju, ściśle izolując się od otoczenia. Najwyraźniej czegoś lub kogoś się boją, pomimo że w Polsce ostatni zamach na polityka zdarzył się w roku 1922, kiedy Eligiusz Niewiadomski zastrzelił prezydenta Gabriela Narutowicza. Jego pogrzeb uwiecznił w poezji Julian Tuwim: „Z Belwederu na Zamek, tętnicą Warszawy, / Alejami, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem, / Idzie kondukt żałobny, krepowy i krwawy: / Drugi raz Pan Prezydent jest dzisiaj na mieście”. Dzisiaj tą samą trasą, czyli tak zwanym Traktem Królewskim, prezydenci, ministrowie, parlamentarzyści i wojewodowie Rzeczypospolitej przemykają w szczelnie zamkniętych limuzynach, często eskortowanych przez radiowozy z włączonymi syrenami. Tymczasem nie od dziś wiadomo, że dobry gospodarz chadza po swym gospodarstwie piechotą, wtedy bowiem może zobaczyć najwięcej i najwyraźniej. A jak patrzy się na świat zza przyciemnionych szyb mknącego samochodu, w którym gra radio i szumi agregat klimatyzacyjny? Ksiądz Jan Twardowski opisuje w pierwszym tomie swojej *Autobiografii* znamieny epizod: „Pamiętam niekończące się włości po Warszawie, niekiedy do białego rana. Kiedyś, podczas spaceru w Łazienkach, spotkaliśmy marszałka Piłsudskiego, przechadzającego się w towarzystwie adiutanta. Zdjęliśmy czapki i ukłoniliśmy się, Marszałek odpowiedział nam, salutując”. Cóż, niby wszyscy rozumiemy – *tempora mutantur*, inne były wówczas okoliczności, inni byli ludzie. A jednak czegoś nam żal...

Krystyna Holly

Dlaczego on kradnie

Kradzież to zabór cudzej rzeczy ruchomej w celu przywłaszczenia. Pod pojęciem zaboru rozumie się fizyczne wyjęcie rzeczy spod władztwa właściciela. Dotyczy to również przedmiotu pozostawionego przez niego w znanym mu miejscu w zamiarze późniejszego jej zabrania. Ale czy zawsze kradzież jest kradzieżą?

Zwracają się do mnie rodzice, dziadkowie, wychowawcy z pytaniem: dlaczego dziecko kradnie?

Spróbujmy spojrzeć na to z pewnego dystansu. List pana Pawła jest bardzo czytelny :

- Chodzi o mojego wnuczka, który jest bardzo miłym i inteligentnym dzieckiem, a który mnie - starego nauczyciela - ostatnio szokuje i bardzo smuci. Krótko mówiąc, Piotruś od pewnego czasu po prostu kradnie (bo inaczej tego nazwać nie można). Zaczęło się od podkradania pieniędzy z portmonetki matki, później były drobne kradzieże w sklepach, a ponieważ dziecko raczej samo nie przebywa, dzieje to się prawie na naszych oczach. Rozmowy interwencyjne, a nawet drobne kary nie pomagają, a czasami odnoszę wrażenie, że chłopiec tylko czeka na te rozmowy i kary. Nienormalny, czy co? Dodam jeszcze tylko, że Piotruś dużo czasu spędza w moim domu, ponieważ jego rodzice są bardzo zajęci pracą i synowa dość często musi wyjeżdżać za granicę. Mnie chłopiec nie sprawia żadnych kłopotów wychowawczych, ale czasami marudzi, że inni chłopcy chodzą ze swoimi ojcami grać w piłkę... Kiedy mu tłumaczę, że rodzice zajęci pracą, w odpowiedzi słyszę: - Dziadku, przecież oni nie będą dla mnie nigdy mieli czasu!

Wczoraj przyszła do mnie bardzo zdenerwowana synowa i opowiedziała mi o najnowszym wybryku Piotrusia. Robiła zakupy, chłopiec tymczasem chodził po sklepie, a kiedy z niego wyszli i zbliżali się już do

domu synowa zauważyła wypchane kieszenie malca. Jakie było jej przerażenie, gdy znalazła w nich kostkę margaryny, proszek na karaluchy i trzy pudełka zapalek. Wrócili i matka kazała Piotrusiowi oddać zabrane przedmioty, przeprosić i przyznać się, że jest złodziejem. Chłopiec prośbę spełnił, ale skruchy w nim nie było za grosz. Jesteśmy przerażeni, bo chłopiec rozpocznie wkrótce naukę szkolną. Co wtedy będzie? **Paweł**

Panie Pawle! Przyznaję, to problem. Przyczyny takich zachowań mogą być wielorakie. Trudno nazwać kradzieżą przywłaszczenie sobie jakiegoś przedmiotu przez dziecko dwu, a nawet czteroletnie, bowiem prawa własności prywatnej trzeba się po prostu nauczyć. Jeśli rodzice są cierpliwi, taktowni i uwzględniają intelektualne możliwości dziecka, to proces ten zachodzi szybko i sprawnie. Później, kiedy poznaje ono już rolę i wagę pieniądza, należy uczyć je gospodarności i właśnie w tym celu powinno dostawać „kieszonkowe”. Suma ta powinna być wypłacana regularnie, z określeniem na co może być wydana. Przy tym jest kilka zasad.

- Im młodsze dziecko, tym krótsze terminy wypłat (np. „tygodniówki”). Jeśli pieniądze wyda lekko-myślnie, to jego sprawa.
- „Braki” uzupełniamy tylko wtedy, gdy dziecko chce dokonać droższego, ale sensownego zakupu. Nie uczmy sknerstwa, pieniądze są przecież do wydawania.
- Dyskretnie czuwajmy, ale nie rozliczajmy jak główny księgowy,



dziecko może mieć przecież swoje sekrety (np. prezent dla mamy).

- Piotruś to przykład demonstracji buntu. Kradnie, bo chce na siebie zwrócić uwagę, bo chce „ukarać” rodziców za brak czasu dla niego. Może to być również sposób na kontakt z nimi, bolesny, ale faktyczny. Reakcje dziecka na owe „rozmowy interwencyjne”, a nawet na ostrzejsze kary są tego potwierdzeniem. Natomiast scena w sklepie - z przeprosinami i samooskarżeniem - była wychowawczo zła. Nigdy nie należy dziecka upokarzać. Proponuję rzetelną poradę rodzinną, która uwzględni uczuciowe potrzeby dziecka. ■

DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ WYCHOWANIA DZIECI

1. Okaż Twojemu dziecku trwałą, nieustającą miłość i opiekę.
2. Poświęcaj dziecku swój czas i okazuj mu Twoje zrozumienie.
3. Umożliwiaj Twojemu dziecku zdobywanie nowych doświadczeń.
4. Zachęcaj dziecko do zabawy w każdej formie.
5. Chwal częściej i głośniej wysiłki niż osiągnięcia.
6. Powierzaj dziecku stale rosnącą odpowiedzialność.
7. Pamiętaj o tym, że każde dziecko jest wyjątkowe, jedyne w swoim rodzaju.
8. Karć dziecko tak by go uczyć a nie zrażać.
9. Nigdy nie groź, że pozbawisz go miłości, albo że je komuś oddasz.
10. Nie oczekuj od dziecka wdzięczności.

ŚWIAT

Watykan, 3 września: nowy przewodniczący Papieskiej Rady Kultury

Benedykt XVI przyjął rezygnację kard. Paula Pouparda z urzędu przewodniczącego Papieskiej Rady Kultury. Jego następcą mianował ks. Gianfranca Ravasiego, wynosząc go do godności arcybiskupa tytularnego.

Austria, 7-9 września: pielgrzymka Benedykta XVI

Pod hasłem „Patrzeć na Chrystusa” odbyła się pielgrzymka papieska do Austrii.

Głównym jej celem był udział papieża w obchodach 850-lecia istnienia maryjnego „sanktuarium wielu narodów” w Mariazell. Pielgrzymka zawierała też istotne przesłanie do Europy w formie apelu o poszanowanie chrześcijańskich wartości.



Rumunia, 9 września: spotkanie finałne III Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego

W rumuńskim mieście Sibiu odbyło się spotkanie kończące III Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne. Wzięli w nim udział m.in. ekumeniczny patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I i przewodniczący Komisji Europejskiej Jose Manuel Barroso.

Watykan, 11 września: nowy sekretarz Papieża

Maltański ksiądz Alfred Xuereb zastąpił ks. Mieczysława Mokrzyckiego na stanowisku sekretarza Papieża.

Francja, 15-16 września: nowi błogosławieni

Ks. Antoni Maria Moreau i klaryska, s. Maria Celina od Nawiedzenia NMP – to nowi błogosławieni, których ogłosił we Francji prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kard. Jose Saraiva Martins.

Rosja: 21 września:

Włoch nowym metropolitą w Moskwie

Nowym metropolitą archidiecezji Matki Bożej w Moskwie został 47-letni Włoch, ks. Paolo Pezzi. Natomiast abp Tadeusz Kondrusiewicz, który kierował tą archidiecezją od 2002 r., a wcześniej był przez 11 lat administratorem apostolskim europejskiej części Rosji, został metropolitą mińsko-mohylewskim na Białorusi. Zastąpił 93-letniego kard. Kazimierza Świątka.

Chiny, 21 września: nowy biskup Pekinu

Nowy biskup Pekinu, 43-letni Joseph Li Shan przyjął 21 września sakrę biskupią - za aprobatą Watykanu.

POLSKA

Warszawa: 15 września: 100. urodziny ks. Wacława Karłowicza

Najstarszy kapłan w Polsce, ostatni żyjący kapłan Powstania Warszawskiego ukończył sto lat. Minister kultury odznaczył jubilata medalem „Zasłużony kulturze-Gloria Artis”.

Licheń, 16 września 2007: beatyfikacja o. Papczyńskiego

O. Stanisław Papczyński, założyciel Zgromadzenia Księży Marianów, który został w sanktuarium maryjnym w Licheniu ogłoszony błogosławionym, będzie patronem dzieci nienarodzonych. Przy grobie o. Papczyńskiego w Górze Kalwarii modlił się kard. Tarcisio Bertone, który przewodniczył uroczystościom beatyfikacyjnym.

Jasna Góra, 16 września: pielgrzymka Ludzi Pracy

W 25. pielgrzymce Ludzi Pracy wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób, związanych przede wszystkim z „Solidarnością”. Wśród wielu intencji, w tym roku priorytet miały prośby: o prawo do godnej pracy i godne wynagrodzenie oraz utrzymanie więzi młodych Polaków z własnym narodem. Wyjątkowym wydarzeniem tegorocznej pielgrzymki była realizacja zdjęć do filmu „Popiechuszko”.

Warszawa, 21-22 września: konferencja na UKSW o odchodzeniu Jana Pawła II

Franco Svidercoschi, biograf Papieża, był specjalnym gościem konferencji. Mówił, że globalizacja niesie także pozytywne elementy, które objawiły się gdy odchodził Jan Paweł II, bo miliardy ludzi wierzących i niewierzących mogły przeżywać jednocześnie gaśnięcie Papieża.

List biskupów, 23 września: organy na przeszczepy

Zachęcamy wiernych, aby deklarowali wolę przekazania po śmierci swoich narządów do przeszczepienia - napisali biskupi w liście pasterskim. Zwrócili się do rodzin osób tragicznie zmarłych, by pomimo smutku nie zapomniały, że organy wewnętrzne pobrane od ich bliskich mogą uratować życie chorym czekającym na transplantację.



Warszawa, 26 września: powstał zespół rządowo-prawosławny

Wspólny zespół rządu i Świętego Soboru Biskupów Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego powołano w Warszawie. Podczas specjalnej ceremonii podpisy pod porozumieniem pomiędzy stroną rządową a prawosławną złożyli premier Jarosław Kaczyński i abp Sawa, metropolita warszawski i całej Polski.

III OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE MŁODYCH

Poczucie humoru i otwartość

Wychodząc z założenia, że nic nie zastąpi kontaktów człowieka z człowiekiem, konfrontacji poglądów i postaw, wymiany doświadczeń i odnajdywania tego co łączy, „Civitas Christiana” organizuje spotkania młodzieży związanej ze stowarzyszeniem. Na trzecie Ogólnopolskie Spotkanie Młodych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w dniach 7-9 września do Krakowa zaproszono także młodzież i opiekunów z Niemiec, Litwy, Słowacji i Ukrainy. Przybyli: ks. Mirosław Dowda, wicedyrektor Katolickiej Szkoły Średniej św. Benedykta w Alytus na Litwie wraz z grupą uczniów, przedstawiciele Parlamentu Studenckiego ze Lwowa, dr Peter Czernikau z grupą młodzieży niemieckiej oraz Lolo Macor, dyrektor szkoły w Trstnie na Słowacji wraz z podopiecznymi. Organizatorem spotkania był Zespół ds. Młodzieży „Civitas Christiana”.

Ojciec Święty Jan Paweł II mówił, że młodzi są jego nadzieją, nadzieją Kościoła i świata. Kon-

ferencję na temat „Jan Paweł II do młodzieży” przygotował prof. Włodzimierz Dłubacz z KUL, a nad przebiegiem dyskusji czuwał Marcin Kluczyński z Oddziału Łódzkiego.

Podczas zajęć integracyjnych prowadzonych przez Annę Dojlida-Jurczak z oddziału podlaskiego uczestnicy zostali podzieleni na grupy według miesiąca swego urodzenia. Zadaniem ich polegało na przedstawieniu graficznym owego miesiąca oraz osób należących do danej grupy. Do dyspozycji mieli jedynie szary papier, mazaki i własną inwencję twórczą. Zabawie towarzyszyło poczucie humoru, pomysłowość i otwartość.

Organizatorzy przygotowali plakaty z logiem spotkania, na których młodzież złożyła swoje podpisy. Otrzymał je na pamiątkę każdy uczestnik z zagranicy, a wkrótce dotrą one do oddziałów Stowarzyszenia, których członko-

wie uczestniczyli w spotkaniu. Był też czas na zwiedzanie Krakowa i wysłuchanie koncertów „Gutierrez” i „Nell” na krakowskim Kazimierzu. III Ogólnopolskie Spotkanie Młodzieży zakończono wspólną Mszą św. na Wawelu.

Z ds M



Opinie uczestników:

Naszą wizytę w Krakowie będę wspominał bardzo długo z wielu powodów. Podziwianie tak urokliwych miejsc jak starówka czy Wawel potrafi nauczyć nas szacunku do naszej tradycji i historii, Tym bardziej, że w Krakowie gościliśmy młodzież z Litwy, Ukrainy, Niemiec i Słowacji. Przez to byliśmy w stanie im pokazać kawałek chlubnej historii naszego kraju.

Adam Karczmarek, Gniezno

Kraków jest dla mnie miejscem niezwykłym ze względu na swą atmosferę, w której przeplata się najpiękniejsza historia naszego kraju. Naznaczone historią uliczki starego miasta, Wawel, Kościół Mariacki, Sukiennice, pozwalają poczuć ponadczasowość tego miasta. Dlatego cieszę się, że właśnie tam odbyło się Ogólnopolskie Spotkanie Młodzieży. Myślę, że międzynarodowa forma spotkania jest dobrym pomysłem. Mimo różnic językowych dzięki integracyjnej formie warsztatów była możliwość wzajemnego poznania się.

Ewelina Waszak, Gniezno

Zafascynowała mnie próba integracji młodzieży poprzez wspólne poznawanie zabytków Krakowa. Ciekawe też były zajęcia integracyjne w Sali Akademii Umiejętności. Była zabawa i śmiechu, co niemiara.

Bożena Czyszak, Szczecinek



SPOŁECZNE BARIERY I RÓŻNE FORMY WYKLUCZEŃ SĄ DO POKONANIA

Teraz dzieci

Nie wszystkie dzieci miały możliwość spędzenia wakacji w atrakcyjnych miejscach, kurtach. Ogromna grupa pozostała w swoich domach. To właśnie do nich skierowana była propozycja Oddziału Miejskiego „Civitas Christiana” w Skarżysku-Kamiennej wypoczynku i zabawy pod hasłem „Koniec z nudą – teraz dzieci” połączonej z nabywaniem wiedzy i umiejętności. Postaraliśmy się, by dzieci jak najwięcej czasu spędzały razem na świeżym powietrzu, by również miały kontakt z przyrodą, zwierzętami.

Kilkadziesiąt młodych osób uczestniczyło w półkoloniach w siodle. Przez dwa tygodnie spotykaliśmy się w stadninie koni Józefa Węglińskiego w Suchedniowie. Uczestnicy mogli pod okiem instruktora poznać podstawowe tajniki jazdy konnej, sumiennej opieki nad koniem. Ważnym elementem było wspólne przygotowywanie posiłków, poznawanie się nawzajem, nawiązywanie nowych przyjaźni. Atrakcją były również osoby, które nas odwiedzały: dziennikarze lokalnych mediów, koledzy z Klubu Motorowego na potężnych motorach, oficer CBS, przedstawiciele samorządu z wiceprezydentem Skarżyska. Goście mówili o swojej



pracy, zainteresowaniach, o zagrożeniach płynących z Internetu.

Prawdziwym przebojem tych wakacji było zorganizowanie przez „Civitas Christiana” w ramach XII Akcji Artystycznej „Teraz Dzieci” wielkiego malowania panoramy Gór Świętokrzyskich. Na 20 metrowym płótnie prawie 200 dzieciaków przystąpiło do malowania pod okiem artysty Ryszarda Rosińskiego. Szybko okazało się, że jakiegokolwiek próby interweniowania przez naszego malarza w dziecięcą wizję powstającego obrazu jest niemożliwe, a nawet niekonieczne. Powstało dzieło wyjątkowe, jedyne w swym rodzaju dziecięce spojrzenie na Góry Świętokrzyskie. Ci

którzy oddawali pędzle innym uczestniczyli w zabawie, do której porywali ich bohaterowie bajek i szrudlarz. Na koniec przy dźwiękach ludowej kapeli z Bliżyna kilkaset osób odśpiewało wspólnie piosenkę „Świętokrzyskie jakie cudne, gdzie jest taki drugi kraj ...” i jest to prawdopodobnie pierwszy odnotowany rekord wspólnego śpiewania tej piosenki przez tak wiele osób.

Patronat nad wypoczynkiem dzieci sprawowały lokalne media, a patronat honorowy: Adam Jarubas marszałek województwa świętokrzyskiego, Andrzej Bętkowski wiceprzewodniczący Sejmiku Świętokrzyskiego oraz Marzena Okła-Drewnowicz radna Sejmiku Świętokrzyskiego. Inicjatywę wsparło wiele życzliwych osób oraz Urząd Miasta w Skarżysku, Miejskie Centrum Kultury a pomocy finansowej udzieliłi: „ANAMAR” – Wójcik, FP Adam i Paweł KRUPA, GEOMETR, TERRA, AIRBUD, SIGMA z Amersfort w Holandii. W organizację i opiekę zaangażowana była nasza młodzież, wolontariusze oraz inne osoby.

Jak napisała jedna z lokalnych gazet, aby przeżyć niezapomniane chwile, nie trzeba daleko jechać: piękne widoki, ciekawe miejsca, wyjątkowych ludzi, można spotkać bardzo blisko własnego podwórka i odkryć, że pięknie i atrakcyjnie jest również tu, gdzie mieszkamy.

Sk.



Legenda warmątowicka

W gościnnych progach parafii św. Jacka w Legnicy, której proboszcz ks. Robert Kristman jest asystentem kościelnym naszego stowarzyszenia, odbyła się konferencja, podczas której przywołano historię związaną z zapisem spadkowym Alfreda Olszewskiego na rzecz Henryka Sienkiewicza. Stała się ona kanwą dyskusji o wpływie literatury na postawy Polaków i radykalnym pojmowaniu patriotyzmu.

W pierwszym wykładzie, Andrzej Tomaszewski przedstawił sylwetki: Alfreda Olszewskiego, urodzonego w 1859 r. w majątku ziemskim Warmątowice k. Legnicy, potomka ziemczonego polskiego szlachcica z Olszewa-Rybałty pod Drohiczyńnem na Podlasiu, oraz jego dziadka, Ludwika Serafina Olszewskiego, który po odbyciu służby w wojsku pruskim pod koniec XVIII wieku przybył na Dolny Śląsk i osiedlił się w Jaworze pełniąc funkcję inspektora celnego i akcyzowego. Po ślubie z Fryderyką baronówną von Schwainitz, pochodzącą ze starej śląskiej szlachty, zakupił posiadłość ziemską Warmątowice wraz z zamkiem, wzniesionym w 1602 r. przez Wacława von Zedlitz, kancelarza księstwa legnickiego. Zamek, otoczony fosą, okolony jest wspinałymi ogrodem w stylu angielskim. Alfred Olszewski, ożeniwszy się z baronówną von Zedlitz und Neukirch, gospodarzył majątkami w Warmątowicach, Kojstkowie i Nowej Wsi Legnickiej. Mieli dwójkę dzieci: córkę Dragę oraz syna Bolesława Bogdana.

Na przełomie XIX-XX w. wielką popularnością w Rzeszy Niemieckiej cieszyła się twórczość Henryka Sienkiewicza. Niech świadczy o tym fakt, że do 1908 r. ukazało się ponad sto przekładów i wznowień w języku niemieckim. Powieść „Krzy-

żacy” wydano kilka razy w łącznym nakładzie ok. stu tysięcy egzemplarzy. Pod wpływem czytanych dzieł pisarza obudziła się drzemiąca w A. Olszewskim polskość. Krótco przed śmiercią w 1909 r. sporządził testament, w którym czynił generalnym spadkobiercą syna Bolesława Bogdana, żądając, aby spełnił następujące warunki: „Niech do 30. roku życia złoży egzamin z języka polskiego i historii polski. Polski profesor gimnazjalny lub uniwersytetu powinien zbadać, czy jego znajomość polszczyzny wystarczałaby dla złożenia egzaminu dojrzałości w gimnazjum polskim; Niechaj wychowywany będzie tak, aby czczył narodowość polską, swoje nazwisko polskie i pochodzenie polskie; Niechaj Związek Hakatystów i wolnomularzy uważa za swoich wrogów; Niechaj nigdy nie wstępuje do służby państwowej w Prusach i niechaj nigdy nie zaślubi osoby, która do biurokracji pruskiej należy.”

A. Olszewski życzył sobie także, aby jego pogrzeb odbył się według obrządku rzymsko-katolickiego (pochodził z rodziny ewangelickiej), a nad grobem odśpiewano Mazurka Dąbrowskiego. W wypadku niespełnienia woli testatora przez syna, spadek miał na tych samych warunkach przejść na córkę Dragę, a jeżeli by i ona także nie wykonała woli ojca, dożywotnią użytkowniczką majątku zostałyby wdowa po Olszewskim, a po jej śmierci całą spuściznę miał otrzymać Henryk Sienkiewicz. Pisarz dowiedziawszy się o testamencie, po konsultacji z krakowskimi prawnikami, wydał następujące oświadczenie: „...nastąpi zrzeczenie się moje i moich następców, wszelkich praw do spadku, inaczey zresztą nie miałem nigdy zamiaru postąpić i w żadnym razie nie zagrabiłbym majątku sierot, gdyż do Polski i do polskiej idei nie

ciągnę nikogo groźbą wyrzucia z ziemi odziedziczonej po ojciech. Byłby to sposób godny rozmaitych Buelowów, ale niezgodny ani z moim osobistym charakterem w szczególności, ani z polską kulturą w ogóle.”

Autor „Trylogii” zrzekając się milionowej fortuny, zadysponował, aby wdowa po Olszewskim złożyła w banku depozyt w wysokości 30 tys. marek, które podejmie, gdy dzieci zrealizują testament. W 1932 r. radca prawny Gabrieli Olszewskiej wydał oświadczenie: „choćby dzieci von Olszewskiego wysoko ceniły pochodzenie ich zmarłego ojca, jednakże warunki dołączone do aktu depozytowego nie mogły być wykonane i sukcesorowi von Olszewskiego nie mają żadnych praw pretensji do spadku.” Pieniądze z depozytu zostały przekazane Towarzystwu Czytelni Ludowych w Poznaniu. W latach 60-tych XX stulecia, na pamiątkę tych wydarzeń szkoły w Legnicy i Kościelcu otrzymały imię wielkiego pisarza. W następnych latach, na wniosek Rady Gminy Krotoszyce, uzupełniono nazwę wsi Warmątowice o słowo „sienkiewiczowskie”.

W dalszej części sympozjum, Antonina Jaz wieloletnia nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 6 w Legnicy im. Henryka Sienkiewicza, omówiła wpływ Sienkiewicza na postawę patriotyczną Polaków pod zabarami. Okres II Rzeczypospolitej to czas wielkiego wpływu twórczości pisarza na rodaków, wyrażało się to chociażby masowym przybieraniem przez konspiratorów Polski Walczącej pseudonimów zaczerpniętych z jego dzieł - udowadniała pani Antonina. Prelegentka ubolewała nad nikłą znajomością pisarstwa H. Sienkiewicza wśród współczesnej młodzieży, która zna ją tylko ze ścig lub adaptacji filmowych.

Andrzej Tomaszewski

Wolsztyn

„Ojczyzna - kiedy myślę” - to tytuł wieczoru słowno-muzycznego i refleksyjnego, jaki odbył się tu z okazji „Dnia Solidarności i Wolności”. Dzień ten ustanowiony został świętem państwowym przez Sejm dwa lata temu. Obchodzony jest w rocznicę „Porozumień Sierpniowych”.

Scenariusz prezentacji, osnuto na kalendarium ważnych wydarzeń z najnowszej historii Polski w latach 1939 - 1989, takich jak 1 i 17 września 1939 roku, Powstanie Warszawskie 1944, Poznański Czerwiec 1956, Marzec 1968, Wypadki na Wybrzeżu w roku 1970, Radom i Ursus w 1976, rok 1978 i wybór kardynała Wojtyły na Stolicę Piotrową, czerwiec 1979, pierwsza pielgrzymka papieża Polaka do Ojczyzny, rok 1980 i powstanie Solidarności. I wreszcie rok 1989, kiedy to Polska utorowała drogę wielkiemu przełomowi, który pociągnął za sobą upadek komunizmu.

Ciekawa narracja stanowiła wymowny łącznik dla prezentowanych tekstów poetyckich Norwida, Słowackiego, Baczyńskiego, poetów lokalnych, recytowanych i śpiewanych, a także tekstów Jana Pawła II na temat ojczyzny, wolności i patriotyzmu, zaczerpniętych głównie z jego książki „Pamięć i tożsamość”. W części, zatytułowanej „Wojna o pamięć”, przywołano również postać generała Władysława Andersa, nieznanego większości młodych Polaków. Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił rok 2007 rokiem jego pamięci.

Akordem kończącym tę zachęcającą do refleksji prezentację słowno-muzyczną była dyskusja uczestników - dorosłych i młodzieży, na temat patriotyzmu, jego rozumienia oraz wyrażania go obecnie. Inicjatorem i głównym organizatorem przedsięwzięcia był wolsztyński Oddział „Civitas Christiana”, zaś współorganizatorami „Solidarność” Oświaty oraz młodzież z obu funkcjonujących w Wolsztynie organizacji harcerskich.

(WJCH)

Gdańsk

W „Galerii Mariackiej” odbyło się pierwsze z cyklu spotkań liderów środowisk katolickich i samorządowców pod tytułem „Quo vadis Polsko”. Spotkania i debaty w ramach tego cyklu, poświęcone będą najważniejszym, aktualnym zagadnieniom i problemom społecznym, podejmowanym decyzjom politycznym i ich skutkom w przyszłości. Gościem był wicemarszałek Senatu Maciej Płażyński.

Rozmawiano o przyszłości polskiej prawicy, stylu uprawiania polityki oraz sytuacji, jaka wytworzyła się po utracie



Debata w Gdańsku

przez rząd większości parlamentarnej. W dyskusji podkreślano, że styl sprawowania władzy i postawy polityków od momentu uzyskania suwerenności politycznej i budowania systemu demokratycznego nie napawają optymizmem. Marszałek Płażyński uważa, że jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy jest „wodzowski” styl zarządzania partiami, który przyjęły wszystkie partie polityczne. Nie bez znaczenia jest również podejście partii do sytuacji w kraju, które cechuje myślenie: „od kampanii wyborczej do kampanii wyborczej”.

Nie brakowało pesymizmu, jeżeli chodzi o trwałość władzy po wyborach i stabilną przyszłość rządu. Prognozowano, że czeka nas ciąg wyborów, z których kolejne mogą odbyć się już po sześciu miesiącach od tegorocznych październikowych. Patrząc w przyszłość uważano, że powoli przychodzi czas na budowanie partii chadeckiej opartej na działaczach stowarzyszeń i ruchów katolickich, którzy posiadają zdolności oraz chęci do uczestnictwa w życiu politycznym kraju. Zaproponowano marszałkowi Płażyńskiemu, aby zapoczątkował i objął patronat nad ruchem społecznym, którego podstawy ideowe i działalność byłyby oparte na nauczaniu społecznym Kościoła.

W.J.

Ośrodek Edukacji Narodowej KS „Civitas Christiana” od wielu miesięcy prowadzi pracę nad projektem kodeksu ucznia. Ferdynand Froissart przewodniczący

OEN uważa, że „Kodeks ucznia” powinien obowiązywać w całym kraju, dzięki czemu możliwe będzie stosowanie w całym kraju porównywalnych kryteriów oceny zachowań oraz nagród i kar za podobne zasługi i przewinienia. - Nasza propozycja nie ingeruje w obowiązujące dotychczas naukowe zasady wychowania w szkole. W przypadku, gdy zawiodą wszelkie metody oddziaływań wychowawczych, projekt kodeksu wprowadza zasadę nieuchronności kary, którą precyzyjnie określa przyjęta procedura. Jego wprowadzenie pozwoli nauczycielom na merytoryczną obronę konkretnych decyzji wychowawczych w obliczu ich kwestionowania, ale może też stanowić wskazanie dla oceny nauczyciela, któremu się udowodni przy analizowaniu zaistniałego w szkole poważnego incydentu, że w porę nie skorzystał z możliwości wprowadzenia specjalnej procedury. Jeśli „Kodeks ucznia” uzyska akceptację odpowiednich władz i znacznie regulować życie w szkołach, z czasem pozbawi również racji bytu kryzysowe procedury mające przeciwdziałać najbardziej drastycznym przejawom rosnącej brutalizacji zachowań w szkołach - twierdzi Ferdynand Froissart.

Przed wakacjami, w Galerii Mariackiej odbyła się dyskusja nad tekstem projektu uwzględniającym wcześniejsze uwagi osób uczestniczących w pracach Ośrodka Uczestniczyli w niej m. in.: dr Jerzy Wiśniewski dyrektor Wydziału Diagnoz i Analiz Edukacyjnych Kuratorium Pomorskiego, Janusz Wróbel burmistrz Pruszcza Gdańskiego, mgr Mariola Pałka-Pilecka dy-

rektor Szkół im. Jana Pawła II w Pruszczu Gdańskim, nauczyciele: mgr Anna Wrońska oraz dr Barbara Froissart. W spotkaniu wziął udział również: mgr Jerzy Wiła były wizytator kuratorium, inspektor oświaty w Gdyni, a punkt widzenia rodziców reprezentował Kazimierz Sakowicz.

Po dyskusji, ostateczną redakcję tekstu przygotował dr Jerzy Wiśniewski. Była ona konsultowana z autorytetami z dziedziny pedagogiki. Po uzyskaniu we wrześniu akceptacji osób biorących udział w inicjatywie Ośrodka Edukacji Narodowej KS „Civitas Christiana” tekst projektu przekazano ministrowi edukacji narodowej. Przygotowywane jest spotkanie przedstawicieli Ośrodka z ministrem w tej sprawie.

AF

Grupa dziesięciu młodych Azerów przyjechała do Polski w ramach europejskiego programu wymiany kulturalnej. Goście, dostrzegając w ich kraju możliwości samodzielnego decydowania o własnych sprawach, postanowili zapoznać się z polskimi przeobrażeniami politycznymi oraz społecznymi, dorobkiem naszej demokracji oraz przyjrzeć się działalności stowarzyszeń. Pewne podobieństwa zachodzących zmian w obu krajach wzbudziły spore zainteresowanie.

W ostatnim dniu ich pobytu na Wybrzeżu mieliśmy okazję gościć ich w naszej siedzibie, aby przedstawić im cele i program Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz różne formy naszego działania. Pomimo różnic kulturowych, religijnych i społecznych, młodzi Azerowie bardzo dobrze czuli się w Polsce, a nasze doświadczenia traktowali jako pewien zaczyn myślenia o zmianach we własnym kraju.

Żywo reagowali na pytanie o fundamentalizm islamski, tłumacząc, jak bardzo ważna w ich życiu społecznym i religijnym jest wiara, ale również miłość do drugiego człowieka. Mocno podkreślali winę masmediów w kreowaniu islamu jako religii nienawiści, co jest nieprawdą i wypaczeniem podstaw ich religii. Podobnie jak dla nas, ważna dla nich jest formacja religijna i społeczna, odbudowywanie tożsamości narodowej i kulturowej.

KAZIMIERZ SAKOWICZ

Bartąg

Staraniem Oddziału Warmińsko-Mazurskiego „Civitas Christiana”, pod patronatem abp. Wojciecha Ziemby metropolity warmińskiego i Czesława Jerzego Małkowskiego prezydenta Olsztyna, w zabytkowym

kościółce p.w. Opatrzności Bożej i św. Jana Ewangelisty w podolsztyńskim Bartągu odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci zasłużonego Warmiaka ks. Walentego Barczewskiego (1856-1928). Wyróżnił się szczególnym przywiązaniem do polskiej kultury. Łączył z nią swoją niezwykłą posługę duszpasterską, rzetelnie i bezstronnie odkrywał przeszłość południowej Warmii, polskie korzenie ludzi tu zamieszkałych, których w przeszłości próbowano pozbawić języka i obyczajów przodków. Nie tylko pięknym literackim językiem opisywał polską Warmię w książkach i opracowaniach naukowych, ale też zabiegał o utrzymanie ojczystej mowy w wychowaniu religijnym. Przewodził mieszcowskiemu Polakom w wielu inicjatywach narodowych. Reprezentował polską ludność w sejmiku prowincjonalnym w Królewcu.

Ks. Barczewskiemu zawdzięczamy opis odpustu Opatrzności Bożej w Bartągu. Autor, przy okazji opisu zgromadzenia podczas spotkania odpustowego, uwiecznił obyczaje, wskazując na historyczną odrębność Warmii oraz na jej związki z Rzeczypospolitą. Wielkich rozmiarów, napisana prozą książka, z wplecionymi krótkimi rozprawkami i przyczynkami o historii tej ziemi, dla wielu pokoleń stała się rodzajem warmińskiej epepei. Nabierała dla Warmiaków znaczenie prawie takiego samego, jak w kanonie trwania Polaków pod zaborami spełniał Mickiewiczowski „Pan Tadeusz”. Ważne były opracowania ks. Barczewskiego z zakresu topomastyki, jak „Geografia polskiej Warmii” i „Geografia sztumskiego Powiśla”, opracowanie dotyczące polskiego piśmiennictwa Warmii w XIX i XX wieku drukowane w „Gazecie Olsztyńskiej”, czy „Nowe Kościoły katolickie na Mazurach” oraz wiele druków religijnych. Ks. Barczewski służąc Bogu i Ojczyźnie przybliżył Warmię Polsce.

Wykład „Książd Walenty Barczewski – kapłan, etnograf i historyk polskiej Warmii” wygłosił dr Jan Chłosta. Uroczystość zakończyła Msza św. w intencji zasłużonego księdza, odprawiona przez abp. Wojciecha Ziembę.

Jc.

Olsztyn

Dr Antoni Sudoła to „niespokojny duch”. Obok pracy nauczyciela w szkole podstawowej w Lutrach koło Olsztyna, zajmował się fotografowaniem miejsc pamięci, cmentarzy, pisał książki, interesowała go literatura, sztuka. Pokłósie jego pasji fotografa dość często prezentowaliśmy w Oddziale „Civitas Christiana” w Olsztynie. Przechodząc na zasłużoną emeryturę, nie zerwał ze szkolnictwem. Zgłosił się jako wolontariusz do pracy w

szkole na Łotwie. Tam uczył polskie dzieci języka ojczystego. I odkrywał polskie ślady. Poznawał też ludzi, którym przyszło zmierzyć się z odzyskaną niepodległością. Poznawał dzieła sztuki, których na Łotwie nie zdążył zniszczyć okres komunizmu. Uwiecznił swoje obserwacje w książkach oraz w prasie – głównie w dwutygodniku katolickim „Posłaniec Warmiński”. Kiedy po dwóch latach zegnał się z Łotwą, wybrał pracę w szkołach polskich na Ukrainie. I znów mieliśmy możliwość korzystać z jego obserwacji, doświadczeń, wykonanych zdjęć oraz korespondencji. Od roku uczy polskie dzieci w Kazachstanie.

Kiedy przyjechał do domu w Lutrach, nie omieszkaliśmy skorzystać z okazji, proponując mu zorganizowanie wystawy oraz spotkanie, podczas którego podzielił się refleksjami na temat tego egzotycznego kraju oraz sytuacji Polaków, którzy tam żyją, pracują, tęsknią. Nie tylko jest tam nauczycielem polskiego, ale prawdziwym ambasadorem polskości: stawia krzyże na miejscach zapomnianych pochówków naszych rodaków, odkrywa szlaki bojowe, jakimi szli Polacy, szczególnie podczas II wojny światowej, organizuje Msze św. i modlitwy w intencji poległych i zmarłych żołnierzy, poznaje ludzi i miejsca pobytu Polaków zesłanych na obczyznę.

Pokazał nam życie rodaków oraz ślady polskości na Wschodzie, poprzez przygotowaną okolicznościową wystawę fotograficzną „Przechodniu, powiedz Polsce...” i przez ogromnie interesującą opowieść. Podczas spotkania zrodziła się refleksja, że jesteśmy bodaj jedynym krajem, który pozostawił swoich rodaków samym sobie na „niełudzkiej ziemi”.

(T)

Szczytno

12 września 2007 r. odbyła się kolejna sesja Studium Nauczania Jana Pawła II z udziałem abp. dr. Wojciecha Ziemby. Sesję poprzedziła Msza św. w kaplicy parafii św. Brata Alberta w Szczytnie, koncelebrowana pod przewodnictwem Metropolity Warmińskiego, który wygłosił homilię. Książd Arcybiskup wygłosił także wykład nt. „Nauczanie Jana Pawła II”, w którym omówił niektóre dokumenty wydane przez Jana Pawła II. W dalszej części przedstawił nauczanie Jana Pawła skierowane do Polaków, niezapomniane pielgrzymki Papieża do Olsztyna i Ełku.

Organizatorami Studium Nauczania Jana Pawła II są: Parafia pw. św. Brata Alberta, Oddział „Civitas Christiana” oraz Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wileńskiej i Nowogrodzkiej w Szczytnie. W sesji uczestniczyli m.in. ks. prałat Józef Drażek dziekan szczycieński, ks.



W kaplicy parafii św. Brata Alberta w Szczytnie abp Wojciech Ziemia przewodniczył Mszy św.

Elżbieta Mazurkiewicz

prałat Lech Lachowicz proboszcz parafii św. Brata Alberta, parafianie i członkowie stowarzyszeń.

Elk

W ramach Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej odbyło się w siedzibie Oddziału „Civitas Christiana” spotkanie z ks. dr. Jerzym Sikorą, red. naczelnym „Martyrii”, miesięcznika diecezji elckiej. Tematem spotkania była „Filozofia dialogu w twórczości literackiej Karola Wojtyły”. W tym wypadku chodzi o dialog polegający na wzajemnym oddziaływaniu i ubogacaniu między „ja” i „ty”. Prelegent omówił rodzaje twórczości Karola Wojtyły czyli: epikę, lirykę i dramat. Stwierdził, że poprzez twórczość literacką Karol Wojtyła – Jan Paweł II zaprasza do rozmowy, wymaga wysiłku ze strony czytelnika.

K.Sz.

Kielce

Oddział „Civitas Christiana” zorganizował spotkanie z Barbarą Ciecchanowską z Nidy (gmina Morawica) i Leszkiem Frey-Witkowskim ze Świebodzina, reprezentującymi dwa ciekawe nurty artystyczne: przyspiewki ludowe i ex libris. Oboje uwieczniają ludzi, nie dzieląc ich na wielkich i maluczkich. W swojej twórczości kierują się nagłym zachwytem wypływającym z ich serca.

Barbara Ciecchanowska pisze teksty dla zespołu ludowego Nidzianek, który tego wieczoru zaprezentował jej twórczość. Należy też wspomnieć o wydanym zbiorze przyspiewek ludowych zatytułowanym „To się naprawdę wydarzyło”. Redakcją tomiku zajęła się Bogumiła Wojtyś członkini młodzieżowej grupy literackiej działającej przy Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” w Kielcach. O walorach artystycznych książki mówiła Anna Błachucka członkini ZLP.

Leszek Frey - Witkowski wystawił w galerii „Civitas Christiana” w Kielcach 45 ex librisów, 34 prace graficzne i 12 rysunków, stanowiących odrębną ekspozycję – zapis przeżyć autora po przebyciu udaru mózgu. Artysta od 1972 r. mieszka na Ziemi Lubuskiej. Ex librisy tworzy od 1979 r. Ekspozowano je na przeszło 1500 wystawach indywidualnych i zbiorowych, w niewielkich galeriach i w renomowanych światowych salonach. Można je obejrzeć w Bibliotece Narodowej w Warszawie i Muzeum Powstania Warszawskiego. Trafiły do zbiorów noblistów: Czesława Miłosza, Wisławy Szymborskiej, aktorów związanych z Piwnicą pod Baranami: Anny Szałapak, Ewy Demarczyk, Anny Dymnej, Haliny Wyrodek. Podczas otwarcia wystawy, o ex librisie mówił Marian Rumin dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Kielcach.

DANIELA KOWALSKA

Jędrzejów

W pierwszą rocznicę śmierci o. Aleksego Chalcarza, cystersa z jędrzejowskiego klasztoru, długoletniego przyjaciela stowarzyszenia, w Oddziale „Civitas Christiana” odbyło się spotkanie poświęcone jego pamięci. Dzieło i życie zakonnik przybliżył Wojciech Zwierzchowski.

O. Alojzy Chalcarz urodził się w 1932 roku w diecezji tarnowskiej. W 1971 roku, mając 39 lat zostaje przeorem klasztoru, który liczył wówczas 8 zakonników i 2 braci. Urząd ten pełnił do 1989 roku. Dzięki jego staraniom klasztor jędrzejowski uzyskuje status opactwa.

W dużej mierze życie ojca Aleksiego poświęcone było reaktywowaniu obecności cystersów w Jędrzejowie. Na ten fakt musiano czekać od likwidacji zakonu w 1855 roku przez zaborcę rosyjskiego. Okres jego przeoratu wypełniony był troską o renowację klasztoru i budowę wspólnoty zakonnej. Angażował się w propagowanie kultu bł. Wincentego Kadłubka. Ojciec Chalcarz

był prawnikiem, historykiem cystersów, erudytą i humanistą całkowicie oddanym ludziom i dziełu, które jest kontynuowane przez kolejną generację jędrzejowskich cystersów.

DK

Strzelce Opolskie

Oddział Miejski „Civitas Christiana” od dłuższego czasu współpracuje z jednostkami samorządu terytorialnego, diecezją, parafiami, organizacjami pozarządowymi. Działając razem możemy zrobić więcej i osiągnąć lepsze efekty. Cenną inicjatywą było spotkanie strzeleckich organizacji pozarządowych pod hasłem: „Poznajmy się”. Z zaproszonych 25. swoje reprezentacje przysłało 23 organizacje, działające głównie na zasadzie wolontariatu.

Zebranych w sali posiedzeń ratusza powiatu Tadeusz Goc burmistrz, sprawujący patronat nad spotkaniem. Tadeusz Staszczak przewodniczący Oddziału Opolskiego „Civitas Christiana” zaprezentował cele, zadania i formy pracy naszej organizacji, zachęcając przedstawicieli pozostałych do nawiązania ścisłej współpracy. O możliwości i potrzebie takiej współpracy przekonywał Jan Ostrowski prezes Opolskiego Forum Organizacji Społecznych oraz Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Zaoferował też pomoc organizacyjną, prawną i administracyjną. Podjął też temat roli organizacji pozarządowych w realizacji zadań samorządów.

Po kolejnych prezentacjach i dyskusji stwierdzono, że spotkanie było potrzebne, a rozpoczętą na nim współpracę należy kontynuować. Następne spotkanie organizacji pozarządowych odbędzie się w klasztorze franciszkanów na Górze Świętej Anny, zgodnie z propozycją Ojców obecnych na spotkaniu. Wszystkie organizacje mogą liczyć na pomoc i wsparcie ze strony Forum i ze strony władz lokalnych.

STANISŁAW TUBEK

Bytom

Od początku ubiegłego roku realizowane jest na Śląsku zadanie związane z Projektem Wojewódzkim „Śląscy święci i błogosławieni”. Poszczególne Oddziały Miejskie organizują więc spotkania i wieczornice poświęcone Ślązakom wyniesionym na ołtarze oraz pielgrzymki do miejsc związanych z ich życiem i działalnością.

Bytomski Oddział „Civitas Christiana” zorganizował pielgrzymkę do Kamienia Śląskiego. To właśnie w tej miejscowości około roku 1183 przyszedł na świat św. Jacek Odrowąż. Mnisi habit otrzymał w Rzymie z rąk świętego Dominika. Ze swym misyjnym dziełem dotarł na Ruś Kijowską, a być może również do Skandynawii. Zmarł w roku. Jego grób znajduje się w Krakowie. W odbudowanym zamku w Kamieniu Śląskim zachowała się komnata, w której święty przyszedł na świat. Należy dodać, że również w Kamieniu



Opolanie cysterskim szlakiem dotarli do Lubiąża

Śląskim urodzili się: bł. Bronisława (kuzynka św. Jacka) oraz Czesław (bliski krewny świętego). Temu ostatniemu przypisuje się uratowanie Wrocławia w czasie najazdu Tatarów.

Bytomscy pielgrzymi zwiedzili zamek w Kamieniu, a w drodze powrotnej zatrzymali się w Jemielnicy, nawiedzając pocysterski kościół, w którym znajduje się wiele obrazów i figur z czasów baroku i renesansu.

PAWEŁ KACHEL

Opole

Oddział „Civitas Christiana” zorganizował kolejną pielgrzymkę w cyklu „Cysterskim szlakiem”. Odwiedziliśmy wspaniały klasztor, kościół i pałac opata w Lubiążu. Jest on dwa i pół raza większy od zamku na Wawelu. Powierzchnia samych dachów zajmuje ok. 2,5 ha, a 223 metrowa fasada jest najdłuższą fasadą barokową w Europie. Zespół klasztorny jest drugim co do wielkości obiektem sakralnym na świecie (pierwszym jest kompleks pałacowo-klasztorny Eskuriál w Hiszpanii). Opactwo to nazywane jest arcydziełem śląskiego baroku. Składają się nań: gotycka bazylika z lat 1307-40 (zbudowana na pozostałościach romańskiego kościoła Wniebowzięcia NMP z XII w.), klasztor i pałac opatów (XVII/XVIII w.). Zwiedzono salę książęcą, bibliotekę (niestety w rusztowaniach), pięknie odrestaurowany tzw. letni refektarz oraz ograbioną z wszelkiego wystroju bazylikę pocysterską.

Z Lubiąża udaliśmy się do kolejnego pocysterskiego klasztoru w Trzebnicy. Tutaj z kolei w latach 1202-1810 znajdował się klasztor cysterek, którego fundatorem był książę

śląski Henryk Brodaty wraz z małżonką św. Jadwigą Śląską. Królowa spędziła ostatnie lata życia w tym klasztorze jako mniszka, gdzie księżną była jej córka Gertruda.

W bazylice św. Jadwigi, towarzysząc nam na „cysterskim szlaku” ks. Piotr Sadowski odprawił Mszę św. w intencji Opolskiego Oddziału „Civitas Christiana”. Zwiedzono kryptę św. Bartłomieja i klasztor, w którym po wojnie znalazły swe miejsce siostry bormeuszki.

Na zakończenie pielgrzymki odwiedziliśmy Oławę, a w niej kościół Matki Bożej Królowej Wszechświata Bożego Pokoju, miejsce kontrowersyjnych „objawień”, w którym obecnie ustanowiono odrębną parafię.

JÓZEF PIXA



Laureaci konkursu we Włocławku

Włocławek

Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji Nauczycieli we Włocławku i Oddział Miejski „Civitas Christiana” ogłosiły konkursy dla dzieci szkół podstawowych z województwa kujawsko-pomorskiego: literacki „Patriotyzm-obowiązek czy potrzeba serca?” oraz rysunkowy „Ja - uczeń - Polak - patriota”. Na konkurs plastyczny wpłynęło 90 prac a na literacki - 81. Jury w składzie: Małgorzata Bojarska, Beata Pawłowska, Jolanta Brodzińska z KP CEN we Włocławku oraz Stanisława Musialik polonistka z SP nr 14 we Włocławku, wyróżniło 22 uczniów w dwóch kategoriach wiekowych: klas I-III oraz IV-VI. Komisja brała pod uwagę poprawność językową, spójność, oryginalność, pomysłowość, estetykę.

W czerwcu, w klasztorze ojców franciszkanów we Włocławku odbyło się uroczyste wręczenie nagród, ufundowanych przez Urząd Miasta oraz Piotra Hoffmanna przewodniczącego Oddziału Wojewódzkiego „Civitas Christiana”. Nagrodzone prace wystawiono w krużgankach klasztoru. Pierwsze miejsca zajęli: w konkursie plastycznym: Natalia Pietrzykowska lat 9 SP nr 22 Włocławek, Ewelina Szymańska lat 13 SP w Byczu (Piotrków Kujawski), w literackim: Michał Wilczyński lat 10 SP w Zbrachlinie (Waganiec), Dawid Nowodworski lat 11 SP w Choceniu.

Komentarz nauczycieli i opiekunów dzieci był zgodny: warto było podjąć temat patriotyzmu zarówno na lekcjach w szkole, jak i w domu. Jeden z nich stwierdził: „Dzieci zadawały wiele pytań, które nas, dorosłych, mobilizowały do formułowania odpowiedzi, ale takie były zachętą do osobistej zadumy i refleksji: czym dla mnie jest patriotyzm i czy ja jestem patriotą?”.

CECYLIA PEJAS

Dolina Chochołowska

Dla uczczenia urodzin sługi Bożego Jana Pawła II Oddział Małopolski „Civitas Christiana” zorganizował w maju I Spotkania na Papieskim Szlaku w Dolinie Chochołowskiej. Wspólny wyjazd członków stowarzyszenia był się nie tylko okazją do wypoczynku w przepięknym plenerze górskim, ale świadomość, że tą trasą szedł Ojciec Święty, stała się motywem refleksji i zadumy, a także modlitwy w intencji jego beatyfikacji i kanonizacji.

Podczas wizyty w Polsce w roku 1983, 23 czerwca, papież przebywał na krótkim wypoczynku w Tatrach. Podejmowany był w schronisku PTTK w Dolinie Chochołowskiej, skąd szlakiem czerwonym poszedł w asyście towarzyszących mu osób na turystyczny spacer do Doliny Jarząbcej. Po wyjściu ze schroniska udał się drogą w dół, zatrzymując się przy szopie pasterskiej Andrzeja Gali Zięby z Witowa na Polanie Chochołowskiej. Wstąpił do szałas, pozdrowił górali. Po krótkim odpoczynku wyruszył w dalszą drogę, aż do Wyżniej Jarząbcej Polany. Tu przy zabytkowej Kapliczce z 1872 roku towarzyszące Papieżowi osoby pozostały w tyle, pozwalając Papieżowi samodzielnie i w skupieniu wędrować przez tę uroczą halę. Przy mostku na potoku Jarząbczym wycieczka stanowała znów jedną grupę. Trasa teraz biegła drogą przez piękny świerkowy tatrzański las. Szlak łagodnie pnie się w górę. Papież rozmawiał o górach i wspominał swoje letnie i zimowe wyprawy. Nad Jarząbczym potokiem wśród powalonych przez wiatr świerków, zatrzymano się na 30 minutowy odpoczynek. Przed opuszczeniem biwaku Papież podszedł do rwącego potoku, zamaczał rękę w górskiej tatrzańskiej wodzie i przeżegnał się.

Górale, pragnąc upamiętnić pobyt Wielkiego Polaka w Tatrach, w miejscu jego odpoczynku w Dolinie Jarząbcej zbudowali góralską kapliczkę. Umieszczono również spizową tablicę upamiętniającą to wydarzenie. Wokół tablicy leży mnóstwo krzyży przyniesionych przez pielgrzymów, droga bowiem stała się niemal miejscem kultu. W tym miejscu uczestnicy I Spotkań na Szlakach Papieskich wzięli udział we Mszy św. którą odprawił o. Jerzy Skrzyński duchowy opiekun Oddziału. Młodzież z „Civitas Christiana” przygotowała Modlitwę Wiernych, a pielgrzymi zaśpiewali „Barkę”, ulubioną pieśń Ojca Świętego. Nawiedzono Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach.

MONIKA KORPAK

Szczecinek, Białogard

Co roku członkowie szczecineckiego oddziału pielgrzymują do sanktuariów znajdujących się na terenie diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej i w jej pobliżu. W ten sposób poznaliśmy już najstarsze w Polsce Sanktuarium Maryjne w Górze Klasztornej, pięknie położoną w lesie nad jeziorem zabytkową Kalwarię Wielewską i Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Skrzatuszu. W tym roku pielgrzymowaliśmy wspólnie z Oddziałem w Białogardzie do jednego z najstarszych sanktuariów w naszej diecezji, Sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej na Górze Chełmskiej (Krzyżance) koło Koszalina.

Mszę św. w intencji członków Stowarzyszenia odprawił o. Antoni Hebda. Poznaliśmy bogatą historię góry i sanktuarium. Kult Najświętszej Maryi Panny ma tu wielowiekową tradycję. Od wczesnego średniowiecza pielgrzymowali tu duchowni i świeccy, również wyniesieni później na ołtarze (bł. Dorota z Mątówów Wielkich). Wy-

Od 17 lat opiekunkami Góry są Siostry Szentszackie, które założyły tu swoją filię i zbudowały Sanktuarium. Kaplicę poświęcił Ojciec Święty Jan Paweł II podczas swojej czwartej pielgrzymki do Ojczyzny. Na pamiątkę tego wydarzenia Krzyżanka jest stałym punktem na trasie Rajdu Papieskiego, organizowanego wspólnie przez koszalińskie oddziały „Civitas Christiana” i PTTK, którego uczestnikami są głównie dzieci i młodzież.

Koronką do Miłosierdzia Bożego zakończyła się wspólna pielgrzymka oddziałów: szczecineckiego i białogardzkiego. Modlitwę w na Górze Chełmskiej poprowadziły członkinie Oddziału w Białogardzie. U stóp obrazu Matki Bożej złożyliśmy nasze troski: o pracę, rodzinę, dom i sąsiedztwo, nasze problemy polityczne, gospodarcze, społeczne i religijne.

- Uczestniczę w wielu różnych formach działalności stowarzyszenia. Najbardziej jednak cenne są dla mnie rekolekcje i krótkie pielgrzymki, takie jak ta na Górę Chełmską. - wspo-



Antoni Hebda

Pątnicy ze Szczecinka i Białogardu

mieniano to miejsce na najstarszej mapie dróg chrześcijańskiej Europy, tzw. „Mapie drogi do Rzymu”. Uzyskiwano tu odpuszczenie win za popełnione ciężkie przestępstwa. Górą opiekowali się najpierw norbertanie, potem, aż do reformacji, cysterki. Po czterech wiekach uspienia odzyskano ją dla Kościoła w 1990 r., dzięki 18-letnim wytrwałym staraniom bp. Ignacego Jeża.

mina Ewa Błach ze Szczecinka. -Bardzo szybko my ze Szczecinka i pielgrzymi z Białogardu nawiązaliśmy bliską, serdeczną więź. Wbrew tradycji, iż psalmy śpiewają tylko młodzi, tym razem psalm odśpiewały dwie starsze panie. Nie przypuszczałam, że oprócz tremy, przysporzy mi to tyle radości - dodaje pani Ewa.

BOŻENA CZYNSZAK

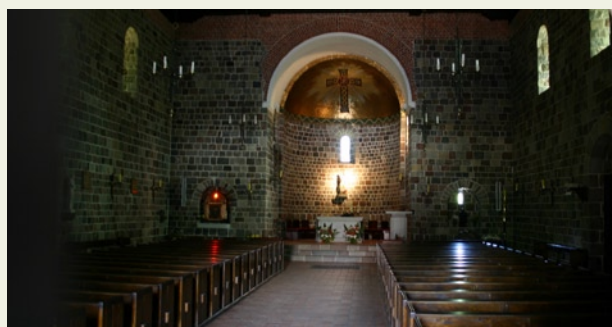
Nasz Głos

Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Redakcja: **Zdzisław Koryś** (redaktor naczelny) naszglos.m@civitaschristiana.pl, **Andrzej Frahn** (działalność Stowarzyszenia „Civitas Christiana”), naszglos@civitaschristiana.pl
Patrycja Guevara-Woźniak (sekretarz redakcji) patrycjaguevara-wozniak@civitaschristiana.pl oraz Zespół, **Radosław Kieryłowicz** (lamanie), **Adres redakcji:** ul. Nabelaka 16, 00-743 Warszawa, tel. 022 851 49 82 w. 022, 024, 025, fax 023. **Wydawca:** Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. **Druk:** Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna ADAM, ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa. Numery miesięcznika można otrzymać w redakcji i w Oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Teksty prosimy dostarczać w zapisie elektronicznym w formacie Word, pocztą elektroniczną, na dyskietkach lub płytach CD, materiały fotograficzne w formacie jpg. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Kościół romański w Polsce

Inowrocław



Inowrocław – niegdyś stolica województwa, należącego do prowincji wielkopolskiej jest starym polskim miastem. Kościół Najświętszej Marii Panny powstał najprawdopodobniej na przełomie XII i XIII wieku. Jego początki giną w mrokach historii, nie znamy imion jego fundatorów, wiemy jedynie, że początkowo funkcjonował jako kościół osady targowej. Szczęściem w nieszczęściu był fakt, że przez wieki kościół popadał w ruinę, a w XIX wieku prawie doszczętnie spłonął - na początku XX wieku został gruntownie odrestaurowany.

Jest to duży kościół salowy. Najprawdopodobniej miały tutaj istnieć trzy nawy, ale z jakichś przyczyn skończyło się na jednej. Na zachodniej ścianie znajduje się empora, jej przyziemie sklepięte jest żebrowo. Krótkie prezbiterium zakończono absydą. W ścianach wschodnich nawy zachowały się wnęki – piscine. Całość przykryto drewnianym belkami.

Z zewnątrz do granitowego korpusu przyklejone są dwie ceglane wieże – jakby w trakcie budowy wynaleziono nowy materiał budowlany. Do wnętrza prowadzi prosty, uskokowy portal o gładkim tympanonie,

Najciekawsza w tym kościele jest ściana północna zewnątrz. Zachowały się tutaj bowiem wyobrażenia masek i zwierząt. Wyobrażenia te mogły mieć charakter demoniczny i miały chronić kościół przed siłami zła.

INCO FLEX



SZLIFUJEMY TNIEMY POLERUJEMY



Zakład Produkcji Artykułów Ściernych

ul. Spadochroniarzy 8, 34-730 Miszana Dolna

tel. (018) 331 26 20, 331 26 10, 331 13 39

tel./fax (018) 331 10 15